

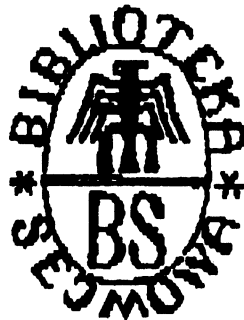
OKRĄGLY STÓŁ

PODZESPÓŁ DO SPRAW EKOLOGII

STENOGRAM

z piątego posiedzenia Podzespołu do Spraw Ekologii

w dniu 2 marca 1989 r.



WARSZAWA 1990

C 9540/6

Stenogram sporządziła : Rada Krajowa PRON



Inw. 46077

Stenogram z obrad

Podzespołu do spraw ekologii "okrągłego stołu"

z dnia 2 marca 1989 r.

Obradom przewodniczyli: Jerzy Kołodziejcki i Stefan Kozłowski.

Jerzy Kołodziejcki - Proszę państwa, sądzę, że możemy rozpocząć obrady kolejnego naszego spotkania. Tak nawiasem mówiąc, już nie wiem które to z kolei. Sądzę, że będziemy kontynuować prace zakończoną na poprzednim spotkaniu.

W uzgodnieniu z współprzewodniczącym, profesorem Kozłowskim, proponuję żebyśmy dzisiaj przedyskutowali w pierwszym rzędzie punkt 18, 19, 20, 21 i 22, 23, 24, 25, 26. Są to nowe postulaty wniesione przez stronę solidarnościową, a potem, po przedyskutowaniu tych punktów wróciłibyśmy do tekstu, który przeszedł przez redakcję, wspólną komisję redakcyjną. Zaczynając, prawdopodobnie, znowu od punktu pierwszego, który był przedyskutowany. Strona rządowa ma tam jeszcze drobną uwagę redakcyjną.

Czy taki porządek obrad możemy przyjąć? Czy ktoś z państwa ma uwagi, lub zastrzeżenia.

Marek Roman - To od 17 punktu rozpoczynamy?

Jerzy Kołodziejcki - Zaczynamy od 18-tego punktu.

Marek Roman - To są strony, które dodatkowo dostaliśmy?

Jerzy Kołodziejcki - Tak. To jest cały pakiet, panie profesorze, od 18 do 26.

Marek Roman - Ja mam tylko od 18 do 21. W ogóle nie dostałem żadnych innych materiałów. Może wszyscy mają, ale

ja bym chciał mieć.

Jerzy Kołodziejcki - Kto z państwa nie ma materiałów? Czy jest więcej tych materiałów, czy nie?

Stefan Kozłowski - Jeszcze się kserują, za chwilę dostaniemy.

Jerzy Kołodziejcki - Dobrze.

Stefan Kozłowski - Te pięć już były państwu rozdane, więc możemy zacząć od tych, a w miarę obrad tutaj jeszcze dojdziemy, bo po prostu jeszcze nie wszystkie zostały skserowane.

Jerzy Kołodziejcki - Tak, proponuję przyjąć wniosek profesora Kozłowskiego i rozpocząć pracę od punktu 18. Bardzo proszę o krótkie wprowadzenie stronę solidarnościową.

Stefan Kozłowski - To może wobec tego bymprzečzytał, żeby była tutaj jasność.

Przedstawienie koncepcji aktywnej współpracy przygranicznej z krajami ościennymi, obejmującej odszkodowania za poniesione straty w wyniku zanieczyszczenia środowiska, trybu uzgadniania lokalizacji inwestycji położonych w sąsiedztwie granic, zasady wspólnego gospodarowania zasobami i walorami oraz zasady wspólnej polityki środowiskowej.

Opracowanie to, po zaopiniowaniu przez poza rządowe organizacje ekologiczne przedstawić należy Państwowej Radzie Ochrony Środowiska i po uzyskaniu pozytywnej opinii traktować jako wytyczne do uzgodnień z krajami ościennymi. W trybie informacyjnym należy opromestować budowę koksowni w Zagłębiu Karwińsko-Ostrowskim i funkcjonowania elektrowni w pobliżu granicy Hirschfelde i Friedensgrenze. Termin - gru-

dzień 89.

Jerzy Kołodziejski - Tak, proszę bardzo, otwieram dyskusję na temat tego postulatu. Bardzo proszę, pan minister Kulczyński.

Wacław Kulczyński -

Proponowany zapis uważam, że jest do przyjęcia. Chciałbym natomiast poinformować i zwrócić uwagę na istotny moment w tej sprawie. Otóż prace nad podpisaniem stosownego porozumienia pomiędzy NRD i Czechosłowacją, bo zostało to nie wyraźnie wyartykułowane, ale wyraźnie tekst wskazuje na to, że dotyczy tych państw, a więc prace nad podpisaniem takiego porozumienia prowadzone są od początku roku ubiegłego.

W tej sprawie Polska przedstawiła projekt odpowiedniego porozumienia. Porozumienie to było przedmiotem wspólnego posiedzenia w Jeleniej Górze, na początku marca zeszłego roku na szczepku wicepremierów. Tylko nie wielka część spraw została wówczas uzgodniona. Można powiedzieć, że te które dla Polski stanowią zasadniczą materkę i przedstawiają główny interes w kraju, te sprawy nie były wówczas uzgodnione.

W związku z czym były prowadzone dalsze rozmowy. Odbyło się kolejne spotkanie w połowie roku na terenie Wałbrzycha. Doprowadziliśmy wówczas do uzgodnienia kilku istotnych elementów naszej współpracy, jednakże w dalszym ciągu takie kwestie, które są związane z odszkodowaniami, jak również z podjęciem wyraźnego, jednoznacznego zobowiązania, co do podjęcia przez naszych partnerów, NRD i Czechosłowację, określonych działań w obszarze przygranicznym, te kwestie również pozostały wówczas otwarte.

W międzyczasie odbywaliśmy, to znaczy po spotkaniu wałbrzyskim, w Książu, odbywaliśmy dalsze rozmowy, aczkolwiek już nie na takim szczeblu, który był był oficjalnym szczeblem, ale między innymi prace związane z udziałem odpowiednich ekspertów. Odbyło się spotkanie ekspertów z udziałem specjalistów zainteresowanych stron, gdzie głównym jego celem miało być uznanie przez ten zespół faktu iż przyczyną ginięcia lasów w Karkonoszach są zanieczyszczenia atmosferyczne, których źródło znajduje się na terenie NRD i Czechosłowacji. Takie uzgodnienie i takie stanowisko zostało zawarte w tej sprawie w odpowiednim protokole. Był to^o tyle ważny moment, również i na tym tle był toczony wcześniej spór o uznanie tego faktu. W tym spotkaniu uczestniczył profesor Harabin, który jest dzisiaj tutaj także obecny.

Kolejne spotkanie w grudniu odbyło się w Berlinie, gdzie doprowadziliśmy do uzgodnienia praktycznie wszystkich zasadniczych spraw, jakimi Polska jest zainteresowana, z wyjątkiem znowu kwestii odszkodowań.

Chciałbym tutaj, w tym miejscu, poinformować, że NRD i Czechosłowacja tłumacząc brakiem w tej kwestii rozwiązań prawnych, które znajdowałyby się w przepisach międzynarodowych odmawiały wręcz rozmów na temat problemu odszkodowania. I takie zapisy znajdowały się każdorazowo po tego typu spotkaniach. Berlin o tyle posunął sprawę do przodu, iż poza uzgodnieniem kwestii, jak to powiedziałem tak syntetycznie, zasadniczych, znalazł się w protokole zapis, iż strony są kwestie odszkodowań na kolejnym spotkaniu negocjować. To spotkanie miało się odbyć za miesiąc od spot-

kania berlińskiego, na terenie Czechosłowacji. Takie było w tej sprawie uzgodnienie. Ponieważ minął styczeń, mijał luty, a strona czechosłowacka nie wykazała w tej sprawie odpowiedniej inicjatywy, pomimo w międzyczasie naciskania różnymi kanałami dyplomatycznymi, poprosiliśmy o spotkanie z odpowiedzialnym za ten problem wiceministrem Ochrony Środowiska, tam jest układ organizacyjny, taki, że praktycznie pełni on funkcję ministra, dlatego, że podlega bezpośrednio wicepremierowi, Karolem Renem, i w tym tygodniu, we wtorek, w Ostrawie, ja się z nim spotkałem. Przeprowadziłem robocze w tej kwestii rozmowy.

Postawiłem w czasie tych rozmów jednoznacznie w sposób ostry i zdecydowany kwestie związane z uregulowaniem, po pierwsze, problemu odszkodowań w tej umowie. Po drugie, uregulowanie spraw związanych z inwestycjami, jakie są realizowane, bądź obiektami, które na terenie Czechosłowacji się znajdują, ale w strefie przygranicznej i bezpośrednio oddziałują, bądź mogą oddziaływać na zanieczyszczenia na terenie Polski, kwestie wypłaty odszkodowania z tytułu znanych zanieczyszczeń Odry i powiązałem to z inicjatywą Czechosłowaków, który dotyczy spotkania premierów pięciu krajów socjalistycznych oraz dwóch krajów zachodnich, RFN i Austrii, z jaką wystąpiła Czechosłowacja, prosząc o poparcie tej inicjatywy. Powiedzieliśmy wyraźnie, że jesteśmy zainteresowani każdą inicjatywą w Europie środkowej, która zmierza do zorganizowania wspólnego wysiłku dla spraw ochrony środowiska. Jednakże nasz udział i współpraca jest w bezpośrednim związku z tym, jak do czasu tego spotkania będą uregulowane kwestie związane z podpisaniem dwustronnej umowy, jak również te sprawy, o których wspominałem, doty-

czące naszych problemów przygranicznych.

To stanowisko zostało przyjęte, nie oprotestowane, jednakże Karol Ren nie miał upoważnień do tego, żeby zajmując ostateczne w tej kwestii stanowisko w imieniu rządu Czechosłowacji. Zobowiązał się je szybko przekazać, poinformować się. Umówiliśmy się, że jeśli byłaby akceptacja, to w kwestii dotyczącej określenia wysokości szkód, myśmy zażądali 9 miliardów złotych, powołana by była wspólna komisja, która by oceniła nasze żądania i określiła ostateczną wielkość co do której rościmy pretensje. W kwestiach dotyczących kilku obiektów przygranicznych na terenie Czechosłowacji, strona czechosłowacka przyjmuje naszych ~~ekspertów~~ ekspertów, aby na miejscu zapoznali się z przebiegiem realizacji inwestycji, i ich warunków, jak również stanem urządzeń ochrony środowiska w istniejących obiektach. I w końcu marca eksperci nasi na ten teren wyjadą. Jest to o tyle postęp, że do tej pory po prostu do takiej sytuacji, w której by nasi specjaliści mogli wejrzeć, że tak powiem, bezpośrednio w ich obiekty, po prostu nie dopuszczano. A więc jest to też pewnego rodzaju już ustępstwo.

Założenie jest takie, że porozumienie trójstronne byłoby podpisane w połowie kwietnia. Znaczy, uzgodnione w połowie kwietnia, źle powiedziałem, łącznie ze sprawą odszkodowań. Natomiast podpisanie odbyłoby się w później uzgodnionym terminie, ale jednak nie później niż wspomniane spotkanie premierów siedmiu państw środkowej Europy na terenie Polski, w składzie, myślę, że podobnym, jaki miał miejsce w punkcie wyjścia w Jeleniej Górze.

Myślę, że ta informacja przy tej okazji należała się

państwu, ale jednocześnie, jak z tego widać, ponieważ temat jest po prostu prowadzony, twierdzę, że aktywnie, na bieżąco, nie odkładany, przyjęcie takiego założenia, iż koncepcja będzie przedstawiona w grudniu 89, oceniona przez Państwową Radę Ochrony Środowiska, z uwzględnieniem opinii organizacji proekologicznych, w tym miejscu po prostu się ten zapis kłóci z tym, o czym ja tutaj powiedziałem.

Chciałem wyraźnie powiedzieć, że nie mamy nic przecieku temu aby w ogóle temat był postawiony na Państwowej Radzie Ochrony Środowiska, z drobną uwagą, którą chcę poczynić, mianowicie, tych organizacji proekologicznych my mamy około stu na terenie kraju, prawda. I dlatego tu trzeba było, przy innych nawet zapisach ujmować jakąś zasadę, iż są te reprezentatywne i nie koniecznie reprezentatywne z punktu widzenia różnego rodzaju uzgodnień. Bo trudno z całą setką organizacji rozmawiać. Taki temat pod nasz stół przekazuję. Myślę, że państwo tutaj w tym zakresie zaproponują zmianę redakcji w tym znaczeniu, ażeby, przyjmujemy temat, problem, tylko nieco inaczej to ustawić z punktu widzenia tej opinii. Z tym, że jednocześnie od razu chciałem wprost powiedzieć, że w tej sytuacji my nie możemy już pozwolić sobie na to, myślę, że nikt z państwa by nie chciał, ażeby ten moment dopiero zaczynał po prostu ustawiania tematu wobec tamtych sąsiadów. Temat jest bardzo trudny, to nie jest związane z jakimkolwiek, po prostu, możliwością zmuszenia, prawda, strony partnerskiej, to zasada dobrowolności obowiązuje, w tym zakresie. A jednocześnie my nie możemy się znaleźć w sytuacji, gdzie cofniemy się w naszych uzgodnieniach, prawda, My musimy iść po prostu tym kierunkiem jaki po prostu został wywołany.

Natomiast my udostępniamy wszelkie materiały, które w sprawie zostały po prostu przedstawione stronom, jak i-
dziemy, jaka polityka w tym zakresie? I do realizacji umo-
wy, bo umowa ma to do siebie, że ona będzie potem miała e-
tap realizacyjny, bardzo prosimy o odpowiedzi i uwagi.

Dziękuję bardzo.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo panu ministrowi
za informację. Myślę, że ona wiele wyjaśnia. Jeśli byłaby
dalsza dyskusja, to proponuję uwzględnić następującą uwagę.

W postulatcie 18 są dwie sprawy. W pierwszym zdaniu, w
pierwszej części tego postulatu, jest sprawa zasad. Mnie
się wydaje, że sprawa regulacji zasad współpracy międzyna-
rodowej, nie ulega wątpliwości. Ten postulat jest po pros-
tu w pełni zasadny. Natomiast ostatnie zdanie dotyczy kon-
kretnej sprawy, konkretnych dwóch spraw. I tutaj wobec dzia-
łań rządu dotychczas już podejmowanych, należałoby może to
zdanie przeredagować może w taki sposób, żeby przyspieszyć
osiągnięcie wyników, czy coś w tym rodzaju. W każdym bądź
razie żeby zawrzeć tutaj starania rządu załatwienia tej
sprawy, z jednoczesnym postulatem ich wyjaśnienia, czy za-
łatwienia do końca.

Proszę bardzo, pani Hager-Malecka też tytułem wyjaś-
nienia. Spraw, które były przedmiotem prac Sejmu.

Bożena Hager-Malecka - Dziękuję bardzo.

Ja tylko mam propozycję następującą, którą postaram
się króciutko uzasadnić. Ażebym po zdaniu, "ościennymi",
przed, "w trybie informacyjnym", wtrącić jeszcze jedno zda-
nie. Najpierw chcę powiedzieć, że z tekstem całym się oczy-

wiecie identyfikuję. Uważam, że jest dobre.

Natomiast mam propozycję dodatkowego zdania, które miałyby następujące brzmienie: niezbędne jest kontynuowanie i zintensyfikowanie współpracy międzynarodowej w zakresie ochrony środowiska na drodze parlamentarnej.

Chodzi o włączenie drogi parlamentarnej także tutaj, w tych ustaleniach. I teraz uzasadnienie.

Proszę, państwa, cała sprawa, o której był łaskaw mówić pan minister Kulczyński wynika z żądań Komisji Sejmowej Ochrony Środowiska. To myśmy wyrazili niezadowolenie z pracy rządów w tej materii. To znaczy, z tych kontaktów z Niemcami i z Czechami. Domagaliśmy się wówczas ażeby powstała trójczłonowa komisja sejmowa, złożona z komisji sejmowych naszego Sejmu, czechosłowackiego i niemieckiego. Domagaliśmy się, ażeby rozmowy były prowadzone nie na szczeblu ministrów, ale na szczeblu premierów. Chcę przypomnieć, że umowy na szczeblu ministerialnym toczą się od 72 roku. Że gdy chodzi o Odrę, o zanieczyszczenie Odry, było wiele interpelacji zarówno z komisji sejmowych, poselskich, jak i poszczególnych posłów, zespołów poselskich województwa katowickiego i te tematyki stale wraca. Natomiast domagaliśmy się ażeby to nie były rozmowy między ministrami, bo musimy sobie zdawać sprawę, że w tym przedmiocie my jesteśmy, znajdujemy się w charakterze petenta. Bo z tamtej strony wieją do nas wiatry i na dziejeć rzek, które nas łączą z Czechami, osiem jest takich, które przynoszą zanieczyszczenia od nas do nich, a jedna, odwrotnie, od nich do nas, a jedna czysta od nas do nich. W związku z tym rozmowy, wy nam zróbte to i tamto, wy pójdziecie na nasze żądania, w prze-

konaniu Komisji Sejmowej były, no, skazane na dosyć duże, o ile niepowodzenie, to napewno trudności.

W związku z tym domagaliśmy się, ażeby rozmowy były prowadzone przez premierów i żeby rozmowy były prowadzone nie wy nam to, czy tamto, tylko umowy wiązane. Ochrona środowiska z relacjami gospodarczymi z tymi krajami. I stąd, chcę przypomnieć, doszło do pierwszym rozmów między wicepremierami, minister Kozioł był wtedy wicepremierem i ze strony polskiej to prowadził. To wszystko była inicjatywa sejmowych komisji Ochrony Środowiska, która doprowadziła do tego, o czym pan minister był łaskaw powiedzieć.

Ale jest jeszcze druga strona, którą by tutaj, tym zdaniem które zaproponował, możnaby także te sprawy ująć. Istnieją bardzo żywe kontakty z Unią Nordycką, z Unią Parlamentarną Nordycką. Jesteśmy tam stale obecni. Tu jest sytuacja taka, że 80 - 90 % zanieczyszczeń w krajach skandynawskich pochodzi z naszych krajów. Nie tylko z krajów socjalistycznych, ale także z Anglii i z NRF-u. W związku z tym oni są skazani na współpracę z nami. Oni nie mają po prostu wyjścia innego, jak współpraca.

I tutaj już ostatnie zdanie. Wtedy, kiedy rządowi było trudno, nie chcę przytaczać z historii kilka takich momentów, to dochodziło do porozumień parlamentarnych. I tak się zdarzało, przeważnie w historii, już moich krótkich, w ciągu kilkunastu lat posłowania, że jak posłowie rozpoczęli rozmowy, to wtedy rządowi było łatwiej sprawę uzgodnić i sfinalizować. I dlatego bardzo mi zależy na tym, aby znalazła się tutaj współpraca międzyparlamentarna, oczywiście, to do następnego Sejmu, przyszłej kadencji jest to sprawa,

którą podniosłam jeszcze po raz ostatni w przemówieniu sejmowym w październiku. Bo podnosiliśmy to wielokrotnie, jak już to powiedziałam, natomiast na sesji plenarnej podniosłam sprawę porozumień międzypaństwowych z Czechami i z Niemcami. I następnie zostało to przez Prezydium Sejmu przyjęte. Natomiast realizacja jeszcze nie nastąpiła, bo wiadomo w jakich czasach obecnie żyjemy, jedna kadencja się kończy, druga rozpoczyna. I bardzo zależy mi w związku z tym na zamieszczeniu tej współpracy międzyparlamentarnej, także tutaj, w tym zapisie.

Dziękuję.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Kto z państwa pragnie? Bardzo proszę.

Rafał Kasprzyk - "Solidarność".-

Panie ministrze, ja mam pytanie dosyć konkretne, jednocześnie wyjaśnienie tego pytania. Bo wydaje mi się, że do rozmów polsko-czechosłowacko-NRD-owskich wkradło się poważne nieporozumienie, które właściwie stawia, osłabia, naszą pozycję przetargową w tych rozmowach.

Chodzi mi mianowicie o to, czy ta kwota 9 miliardów złotych jest to pełne odszkodowanie za zniszczone lasy, czy tylko wynegocjowane?

Dlaczego o to pytam? Dlatego, że się absolutnie nie zgadzam z tym, co powiedziała pani profesor Hager-Malec-ka, i pan, panie ministrze, że my, przy tych rozmowach jesteśmy petentami. Że ta sprawa, sprawa odpowiedzialności i podmiotu NRD-owskich i czechosłowackich za szkody wyrządzone w Polsce jest nieuregulowana. To jest nie prawda.

Nie ma żadnej umowy międzynarodowej, umowy wiążącej nasze państwa, ale odpowiedzialność cywilna za szkody wyrządzone przez podmioty zagraniczne jest regulowana przez wewnętrzny porządek prawny. Proszę państwa ta sprawa jest regulowana w sposób niesłychanie prosty. Na tych samych zasadach, na jakich regulowane jest każde wyrządzenie szkody czynem niedozwolonym. Jeśli ktoś z państwa stanie na granicy polsko-czechosłowackiej i rzuci kamieniem. Ten kamień uderzy w głowę obywatela czechosłowackiego, to nikt z państwa nie będzie się mógł uwolnić od odpowiedzialności mówiąc, że nie ma umowy międzynarodowej, regulującej odpowiedzialność państwa polskiego wobec państwa czechosłowackiego za szkody poniesione przez obywatela czechosłowackiego. Jest tutaj generalna zasada prawa międzynarodowego prywatnego, przyjęta zarówno przez Polskę, Czechosłowację, jak i NRD, *lex loci delicti*, to znaczy odpowiedzialność regulują przepisy obowiązujące w miejscu wyrządzenia szkody. W tej chwili ta sprawa jest mało ważna, właściwie nie ważna, które przepisy mają regulować odpowiedzialność podmiotów zagranicznych wobec podmiotów polskich za wyrządzenie szkód dlatego, że we wszystkich tych trzech państwach istnieje bardzo surowa odpowiedzialność za tak zwane szkody wyrządzone przez emisje pośrednie. Być może nawet w prawie czechosłowackim i NRD-owskim odpowiedzialność ta jest surowsza. Więc jeśli oni się powołują na własny porządek prawny, to dla nas to jest nawet korzystniejsze. Nie stoimy w pozycji petentów, tylko w pozycji osoby występującej z roszczeniami. Z roszczeniami, które nam są zagwarantowane. Także przez ich porządek prawny.

Proszę państwa, szkody zostały wyrządzone przez pańs-

twowe jednostki gospodarcze Czechosłowacji i NRD-owskie, państwowym lasom polskim. Wobec tego odpowiedni ministrowie, czy odpowiedni premierzy, negocjując tę sprawę właściwie negocjują kwestie odpowiedzialności już istniejącej. Umowa międzynarodowa, jeśli taka zostanie zawarta, powinna mieć na uwadze tylko i wyłącznie sprawę ułatwienia dochodzenia do porozumienia na temat wykonywania ciążących na poszczególnych państwach, na poszczególnych podmiotach, obowiązku odszkodowawczego. Natomiast jeśli chodzi o lokalizację inwestycji, muszę państwu przypomnieć, że, właściwie poinformować, bo to sprawa jest chyba nie znana powszechnie, że również według wewnętrznych praw czechosłowackich i NRD-owskich, możemy skutecznie sprzeciwić lokalizacji szkodliwych dla środowiska inwestycji w terenie przygranicznym. Państwo czechosłowackie i państwo nazywające się NRD, przyjęło bowiem, być może nie realistyczną w wykonaniu, ale bardzo surową zasadę odpowiedzialności prewencyjnej. Kodeks cywilny czechosłowacki przyjął zasadę *neminem laedere*, to znaczy obowiązku wyrządzania jakichkolwiek szkód osobom trzecim, natomiast kodeks cywilny NRD-owski przyjął powszechny obowiązek zapobiegania szkodom. I żadne państwo tak szerokiego obowiązku prewencyjnego w swoim wewnętrznym systemie prawnym nie przewiduje. Żadne. Te sprawy dosyć dokładnie badałem, bo mnie to kiedyś interesowało.

Wobec tego państwo mogą się powoływać na ich wewnętrzny porządek prawny. W sytuacjach konfliktowych, w sytuacjach zagrożenia poprzez imisje pośrednie, jeśli oni kwestionują nasz porządek prawny, według naszego porządku prawnego również mogą się skutecznie domagać lokalizacji tychże inwestycji, tylko musimy wykazać bezprawność zachowania gospodar-

czych podmiotów zagranicznych. To znaczy sprzeczność lokalizacji tych inwestycji głównie z przepisami o ochronie środowiska. Natomiast według ich porządku prawnego samo zagrożenie szkodą wystarcza ażeby Polacy mogli się skutecznie przeciwstawić tym imisjom, przy lokalizacji tych zakładów. Nawet nie musimy wykazywać sprzeczności ich lokalizacji z przepisami o ochronie środowiska, ani też nie musimy wykazywać, że będą one emitowały do powietrza atmosferycznego dopuszczalną, według naszych przepisów, że nie będą przekraczały według naszych przepisów miary emisji.

Wobec tego, jeśli państwa to interesuje, to ja podam dokładnie numery artykułów ustaw NRD-owskich i czechosłowackich. Kategorycznie się sprzeciwiam aby rząd polski występował w tych rozmowach jako petent. Rząd polski powinien występować tak jak strona domagająca się naprawienia szkody. Jako strona, która wykohuje swe prawa podmiotowe. W tym wypadku może się skutecznie według prawa, zarówno NRD-owskiego jak i czechosłowackiego domagać zaniechania lokalizacji odpowiednich zakładów, a jeżeli jakiś istnieje już to może się domagać zaniechania działalności tych zakładów.

Ja wcale nie twierdzę, że NRD i Czechosłowacja serio traktują te swoje unormowania, które wprowadzimy. Nie mniej takie są i proszę o tym pamiętać.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Ad vocem.

Bożena Hager-Małecka - Ponieważ tutaj zarówno w stosunku do pana ministra, jak i do mnie, był głos krytyczny. Ja się zupełnie zgadzam z tym, co pan powiedział. My zupełnie nie mamy żadnej rozbieżności zdań. Użyłcie słowe

petenta oznaczało, że tak Czesi nas traktują. A nie że my jesteśmy. Tylko chodzi o efekty i o uzyskanie efektów. A argumentacja prawna na pewno się przyde do rozmów.

Jerzy Kołodziejcki - Ad vocem? Proszę, panie ministrze.

Wacław Kulczyński - Myślę, że jest rzeczywiście nieporozumienie. Przecież my nie prowadzimy w tej chwili negocjacji ze stronami. Użyłem w swoim wystąpieniu określonych uproszczeń, tak jak i pani profesor. Pan chce nas tutaj łapać za słówka językiem prawniczym. Nie w tym trybie prowadzimy dzisiaj rozmowę. Chcę pana zapewnić, że z naszej strony przy tak trudnym temacie występują także eksperci, prawnicy, którzy te problemy znają. Ja uczciwie poinformowałem o stanowisku jakie zajmują strony, a nie o tym, jaki my pogląd mamy. Bo my się domagamy, chcemy zrealizować nasze interesy. Natomiast jest druga sprawa, jakie stanowisko, niezależnie od tego jakie tam jest ustawodawstwo, zajmują partnerzy. Pamiętajmy o tym, to trzeba też otwarcie powiedzieć, że w dotychczasowej historii pomiędzy krajami socjalistycznymi, nie musimy tego głośno i do końca mówić, panowały inne zasady, inne stosunki. I po raz pierwszy się, na zasadzie, jak my to nazywamy, normalności chce układać stosunki pomiędzy sąsiadami. Na zasadach normalności, a nie na zasadzie jakiś tam ideowych baseł. To też jest dodatkowy element, że kształtujemy nową w tym zakresie zupełnie praktykę. Ja chętnie pana, jak pan pozwoli, niezależnie wykorzystam przy dalszych pracach nad tym tematem dlatego, że każda głowa, każda siła, w tym zakresie jest nam potrzebna, oczywiście. Dziękuję.

Jerzy Kołodziejaki - Ja bym proponował żeby tego wątku nie kontynuować, tego przejęzyczenia powiedzmy, bo sprawa jest moim zdaniem jasna. Tak, jak w sytuacji wewnętrznej, tak w polityce międzynarodowej doktryna do tychczas funkcjonująca nie uznawała sytuacji konfliktu. I z tego to wszystko w moim przekonaniu wynikało.

Bardzo proszę, pan profesor Juchnowicz.

Stanisław Juchnowicz -

Proszę Państwa! Chciałem zaproponować ażeby w negocjach dalszych również uwzględnić możliwość zapewnienia współpracy i współdziałania poza rządowych organizacji ekologicznych krajów ościennych. Dotychczas próbowaliśmy taką współpracę nawiązać, no, były ze strony, szczególnie NRD, pewnego rodzaju represje w stosunku do działaczy Polskiego Klubu Ekologicznego, którzy znaleźli się na terenie NRD. Nie wiem, jak sytuacja obecnie wygląda. Sądzę, że gdyby udało się w oficjalnych negocjacjach tą sprawę poruszyć, podobnie jak pani profesor Hager-Małecka mówiła o tych międzyparlamentarnych kontaktach, sądzą, że miałyby to ogromne znaczenie. Ponieważ istnieje pewnego rodzaju solidarność ponad narodowa, jeśli chodzi o sprawy środowiska i presje organizacji społecznych krajów, które by mogły współpracować ze sobą w tym zakresie, miałyby pewne znaczenie w osiągnięciu tych rezultatów, o których tutaj mówimy. Dziękuję bardzo.

Jerzy Kołodziejaki - Dziękuję bardzo. Kto z państwa, zgłaszał się kolega Kwiatkowski, proszę bardzo.

Jerzy Kwiatkowski -

Ja myślę, że jedna drobna sprawa wymaga sprostowania.

Mianowicie, sprawa odszkodować z tytułu kwaśnych deszczów. Mówiliśmy tutaj, pan minister mówił tutaj o odszkodowaniach dotyczących zanieczyszczeń Odrzy tam, gdzie sprawca jest do zidentyfikowania i sprawa jest jasna co do tego kto i gdzie.

Natomiast jeśli chodzi o sprawę zanieczyszczeń powietrza i w związku z tym szkód w lasach, to rzecz nie wygląda wcale tak prosto i przestrzegalbym przed rozwijaniem tego tematu w dalszych tutaj deliberacjach i nagłaśnianiem, ponieważ kij ma dwa końce. A po drugie, że nawet te szkody, które zostały nam ewidentnie uczynione w Górach Izerskich są spowodowane przecież koncentracją zanieczyszczeń pochodzących z wielu krajów. Roszczenia tutaj pod adresem sąsiadów byłyby chyba zbyt daleko idące, bezpośrednio. Dziękuję.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Proszę.

Wojciech Kłosowski - Panie ministrze. Ponieważ z tego co pan mówił wynika, że może się nie prędko udać wynegocjować to nawet trójstronne porozumienie, a przecież jakieś podstawy prawne obecnych stosunków w sprawach ekologicznych między tymi krajami są. To znaczy umowa z NRD o ochronie i kształtowaniu środowiska z 74 roku, o ile pamiętam. I z Czechosłowacją o ochronie środowiska z 73 i jeszcze z 62 roku jakiś tam przepis, w którym artykuł 36 mówi o obrocie k-arnym, tak, że jakieś tam podstawy są. Ponieważ nie wiadomo kiedy będą te nowe przepisy, czy my byśmy mogli, przynajmniej w jednym egzemplarzu, dostać te przepisy, które są obecnych naszych stosunków z tymi krajami.

Po co jest nam to potrzebne? Po to, żebyśmy jako przedstawiciele niezależnej opinii ekologicznej mogli rzetelnie informować, bo i tak informujemy, nie mając pełnego wglądu

w dokumenty, jak te stosunki z ościennymi krajami wyglądają. Chodzi o to, aby nie rozsiewać plotek, a rzetelnie przedstawić jak wygląda sprawa od strony prawnej? A jak wygląda od strony praktycznej? Tutaj sporo faktów nam pan minister podał i ja bym dodał tylko tyle, że bardzo bulwersującą sprawą była nie do końca dopowiedziana sprawa zanieczyszczenia Oławy mazutem. Podobnie jest stanowcza odpowiedź Czechosłowacji, że odmawia opłacenia odszkodowań i tutaj bym po prostu prosił pana ministra o jednoznaczne wyjaśnienie, jak sprawa została zakończona.

Natomiast chciałem nawiązać do drugiej części postulata tego, do sprawy wystąpienia w trybie interwencyjnym w sprawie tych dwóch przykładowo podanych przypadków. Rozumiem, że jest to pewna ogólna zasada. Że niezależnie od negocjacji nad umową oczekujemy od ministerstwa występowania w trybie interwencyjnym w ogóle wobec szczególnie drastycznych, pilnych przypadków. Koksownia, mówimy w Urzeczyści, ale ona praktycznie jest na polskiej granicy, była interpelacja poselska w tej sprawie. Minister Ochrony Środowiska odpowiadał, że strona czechosłowacka udzieliła wyjaśnień. Wyjaśnienia były takie, że jakieś koksownie się zamyka, tą się buduje, bilans emisji wychodzi na tym samym poziomie. Czy tutaj znaczy, jednoznaczne wyjaśnienie jest potrzebne. Czy to wyjaśnienie strony czechosłowackiej zadowoliło stronę polską? Czy to jest dalej problem? Bo opinii publicznej to wyjaśnienie nie zadawała i żeby nie powstało także wrażenie, że tutaj tym wyjaśnieniem problem został zakończony. My oczekujemy, no, w trybie interwencyjnym, rzeczywiście zaproszenia. Tym bardziej, że tam, przy budowie tej koksowni pracuje polska firma. To jest oburza-

jące.

Sprawa tych elektrowni Hirschfelde i Friedensgrenze, proszę państwa, kto z państwa nie zna niekieleckiego, to jest granica przyjaźni, miejscowość tak się tam nazywa, tymczasem elektrownia tam pracuje. Polska dysponuje podobno zdjęciami satelitarnymi, ta elektrownia notorycznie nocą wyłącza elektrofiltry i mamy pyły z niej na swoim terenie. To jest tuż przy granicy. Znow to jest sprawa do załatwienia interwencyjnego. Przecież sprawa działań dyrektora elektrowni nie będzie regulowana umową międzynarodową. Natomiast sprawa protestu i poinformowania opinii publicznej, wydaje się jest bardzo ważna.

Podkreślam tę sprawę informowania opinii publicznej, rzetelnego, nie w imię złe pojętej lojalności międzynarodowej, zaciemnianie tych spraw, ponieważ wydaje się, że głos opinii publicznej i to co pan profesor Juchnowicz powiedział, porozumienie opinii publicznej niezależnej i polskiej i tych krajów, może wywrzeć bardzo duży wpływ na tę sprawę. Te rządy się po prostu troszeczkę wstydzą, kiedy zaczynają obywatele o tym mówić. Może to byłby nawet skuteczniejszy nacisk niż rozmowy na szczeblu rządowym, objęte pewną tajemnicą. Dziękuję.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję panu bardzo. Dla wyjaśnienia kwestii, które pan podniósł, pan minister Kulczyński.

Wacław Kulczyński - Cały problem polega na tym, że w tej chwili zaczynamy rozmawiać o tematach w taki sposób, jak gdyby w ogóle temat po raz pierwszy stanął. Ja myślę, że powinniśmy mieć do siebie wzajemnie to przekonanie, że tak nie jest.

Nie wziąłem w tej chwili ze sobą publikacji. Sam mam ich conajmniej dwadzieścia parę z ubiegłego roku, gdzie w sposób bardzo otwarty informowaliśmy o wszystkich problemach. Jest tylko, tak nawiasem mówiąc, sprawa, że każdy czyta to co chce. A czego nie chce to woli nie czytać. Tak bym powiedział. Przepraszam, że ja się powołuję nawet na panią redaktor, która reprezentuje "Trybunę Ludu" jest pani w kąciuku, bardzo obszerny artykuł był informacyjny o problemach naszych podany w "Trybunie Ludu". Wywołał, nawiasem mówiąc, niezadowolenie również ze strony NRD-owskiej co do otwartości kwestii, które tam zostały postawione. Ale takich rzeczy było w radiu, i w publikacjach prasowych, seria taka była, sporo. Ja bym jednak prosił żebyśmy tutaj też nie zaczęli rozmawiać, jak bym to nam otwierano oczy na pewne problemy.

Tak należy rozumieć kwestie, które państwo tutaj podnieśli. Ja powiedziałem na początku, że do tego sformułowanie, iż w trybie informacyjnym należy oprotestować budowę koksowni itd., itd., nie wnosimy żadnej uwagi. To robimy. To jesteśmy gotowi w każdej chwili to udowodnić, że jest to robione. Z mojej pierwszej wypowiedzi jasno wynikało, że właśnie na tle tego nie jesteśmy zadowoleni z reakcji stron na nasze oprotestowanie, i wyjeżdżają nasi eksperci po to, żeby na miejscu zobaczyć. Na to zwróciłem uwagę. Nie jesteśmy zadowoleni. I po raz pierwszy tego typu układ zaczyna wchodzić, że na obiekty cudzego państwa, które są sprawą ich wewnętrzną, nasz zespół pojedzie. Na ile nam się uda, nie potrafimy powiedzieć. Powiedziałem również, że spodziewamy się uzgodnienia umowy w połowie kwietnia, trójstronnej, i powiedziałem również, że podpi-

sanie umowy przed spotkaniem premierów, które jest planowane na czerwiec. A więc, proszę też nie wyciągać wniosków, iż jest to sprawa, którą dzisiaj nie można określić. Jeśli chodzi o Czechosłowację, ani razu Czechosłowacja nie poinformowała Polski o tym, że odmawia ~~spłacenia~~ odszkodowania i na ten temat były informacje prasowe i radiowe. Ponieważ to już krążyło u nas wśród ludzi. Na ten temat była informacja. Ani razu nie było takiego stanowiska. Natomiast przedłuża się sprawa uregulowania. I związku z tym, ponieważ wiemy, że kwestią sporną jest wielkość, ona będzie obojętnie w jakim układzie, zawsze może być kwestią sporną. Czy akurat tak, jak myśmy określili, prawie 20 miliardów, bo nawet bliżej tej kwoty to jest, czy też jest to inna kwota? To nigdy nie są sprawy w żadnym układzie, z żadnym państwem, automatycznie załatwiane. Więc to musi być wynegocjowane. Wyobrażamy sobie, że w związku z tym też w postaci wspólnej komisji, na którą wydaje się, że strona się zgodzi i dojdzie do takiego ustalenia.

Jerzy Kołodziejczyk - Dziękuję bardzo! Profesor Kozłowski.

Stefan Kozłowski -

Panie Przewodniczący! Rozumiem, że odnśnie przedłożonej tutaj propozycji, właściwie, tego punktu nie ma punktów spornych. Rozumiem, że wprowadzamy uwagę pani profesor Hager-Małeckiej, że również w trybie międzyparlamentarnej i poza tą uwagę właściwie tekst, właściwie rozumiem, że jest do przyjęcia.

Może wobec tego, że już w czerwcu przystępujemy do rozmów na tak wysokich szczeblu, może po prostu przyspie-

szyc ten termin z grudnia na czerwiec? Bo w czerwcu będzie wszystko wiadome już.

I proponowałbym już ten tekst przyjąć i więcej do niego nie wracać. Dlatego, że zbyt wiele nam to czasu zajmuje. Muszę powiedzieć, że jesteśmy niezadowoleni z trybu pracy komisji redakcyjnej, którą powołaliśmy. Komisje redakcyjne zaczynają zbyt głęboko podważać ustalenia, które były tutaj przy stole. Dostajemy dzisiaj podwójne materiały, które nam szalenie utrudniają sprawę.

Proponowałbym więc co się da dzisiaj już przyjąć i nie wracać już do tego, bo strasznie nam to przedłuża rozmowy. Sądzę, że nie ma tutaj właściwie spraw spornych i proponowałbym przyjęcie tego tekstu, z poprawką na czerwiec 89.

Gustaw Bokszczański -

To, co powiedział pan profesor Juchnowicz, gdyby nam się udało również wprowadzić zapis, trudno jest w tej chwili na gorąco sformułować, ale dotyczący otwartości współpracy ruchów proekologicznych ze wszystkich krajów ościennych, ponieważ to, co powiedział profesor Juchnowicz na dzień dzisiejszy, no, jest wręcz blokada kontaktów z ruchami proekologicznymi działającymi w NRD i w Czechosłowacji. Gdyby udało się to, no, rozsądnie zapisać. Jest to bardzo ważny element, bo oddziaływanie właśnie społeczeństwa, jest, no, rzeczą zasadniczą w tych kwestiach. Są rzeczy, które jak tutaj państwo żeście powiedzieli, są okryte tak swą zmową milczenia. A tutaj, gdyby te ruchy społeczne zafunkcjonowały w układzie zintegrowanym, sądzą, że ten element nacisku społecznego odegrałby w tych sprawach znaczącą rolę.

Jerzy Kołodziejewski - Dziękuję bardzo. Proponuję pójść

za głosem profesora Kozłowskiego i jeśli uważnie słuchałem dyskusję, to tak. Pierwsza sekwencja dotycząca zasad współpracy, nie podlega dyskusji i nie została oprotestowana w dyskusji, prawda? Rozumiem, że tutaj chodzi o aktywną politykę współpracy przygranicznej w zakresie ochrony środowiska. Opracowanie pewnych zasad, pewnej koncepcyjnej polityki, jak tutaj się mówi. Rozumiem, że nikt nie protestuje przeciwko temu, ani ze strony rządowej, ani ze strony "Solidarności". To proponuję przyjąć.

Z jedną może tylko redakcyjną uwagą. Pozarządowe, proponuję zmienić na społeczne. Chodzi o to, abyśmy nie wprowadzali jeszcze nowego pojęcia, bo każda organizacja działa na zasadzie jakiegoś statusu i sprawą bch sumienia, jej autonomicznej woli, jest, czy ona jest rządowa, czy prorządowa. Proponuję używać tutaj: społeczne organizacje ekologiczne.

Jeśli państwo zgodzilibyście się na tę poprawkę redakcyjną, to możnaby to tak przyjąć.

Natomiast zdanie ostatnie, zgodnie z wypowiedziami pana ministra i pani poseł Hager-Małeckiej proponowałbym zmienić następująco: nie jest to redakcja końcowa, ale w tym duchu: należy kontynuować i zintensyfikować rozmowy z krajami ościennymi na szczeblu rządowym i parlamentarnym we wszystkich sprawach konfliktowych z punktu widzenia ochrony środowiska. W tym trybie należy załatwić budowę, oprotestować budowę koksowni w Zagłębiu Karwińsko-Ostrawskim itd., aż do końca.

Czy zgadzacie się państwo na taką formułę?

Bogusław Gołab - Ja mam uwagę.

Jerzy Kołodziejcki - Proszę bardzo, pan Gołąb.

Bogusław Gołąb, Gdańsk. -

Ja bym dopisał: z jednoczesnym informowaniem społeczeństwa o stanie rozmów. Jest to bardzo ważne.

Jerzy Kołodziejcki - Uważam, że jest to zasadne.

Przyjmujemy to, tak?

Proszę bardzo, pan profesor Roman.

Marek Roman -

Więc, proszę państwa, ja mam dwie uwagi, jeszcze co do opiniowania przez organizacje społeczne, czy pozarządowe. Sądzę, że ta sprawa musi być ujęta, no, może generalnie. Bo to się będzie wiele spraw wiązało właściwie z opiniowaniem. Tutaj padła propozycja żeby "okrągły stół", czy stolik, już jakoś desygnował pewne organizacje, bo może ich być bardzo dużo. Nie sądzą, żeby to było możliwe. My nie możemy stworzyć żadnego monopolu w tej chwili na rolę poszczególnych organizacji mniej ważnych, czy bardziej ważną. Zwłaszcza, że w przyszłości może to przecież ulegać wszystko zmianom.

Jednocześnie liczba tych organizacji może być bardzo duża. Poza tym wiele organizacji może się ujawnić, że właśnie uważa się za proekologiczne. Ja bym chciał podkreślić z całą stanowczością, że na przykład Stowarzyszenie, które ja reprezentuję, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Sanitarnych uważa się za taką organizację. Jednocześnie nie jesteśmy organizacją pr rządową. Jesteśmy całkowicie niezależną organizacją samofinansującą się. Tak, że odpadamy tutaj pod ten fragment tego ustalenia.

Ale przecież jeżeli będzie to obligacja zasięgnięcia to po prostu wszelkie terminy mogą nam się tutaj wyłożyć. Jest cały tryb zasięgnięcia tych opinii i niejako wyboru tych organizacji, jest jednakże pewnym problemem do rozważania. Oczywiście nie w tym punkcie, tylko generalnie.

Druga sprawa. Ja chciałem zapytać pana ministra, czy jest w ogóle do przyjęcia takie stwierdzenie, że do tego czasu wszelkie rozmowy mają być zawieszane? Ja nie wiem, czy to jest zgodne z interesem naszego kraju, żeby w tej chwili ogłosić zawieszenie wszelkich rozmów na te tematy. Bo mnie się wydaje, że pewne rozmowy się toczą w korzystnym kierunku.

Istotnym moim zdaniem byłoby raczej to, żeby przed opracowaniem tych zasad nie zakończyć tych rozmów. Już nie przesądzić tak, że na przykład, koniec będzie niezgodny z tymi wytycznymi, które się opracowuje, prawda? Nie wiem, czy się to zdanie winno rzeczywiście pozostać bez żadnej korekty? To, w którym się mówi, że mają być zawieszane wszelkie rozmowy.

Wacław Kulczyński - Przepraszam pana bardzo, to chyba nie ten tekst.

Marek Roman - No, nie wiem, ja mam taki tekst, jaki mi dano.

Wacław Kulczyński - Przepraszam bardzo, profesor Kozłowski przeczytał na początku właściwy tekst, który dyskutujemy.

Marek Roman - Ja rozumiąłem, że pan profesor w wys-

tapieniu swoim poszerza po prostu ten tekst, który mamy. Natomiast potrzeba byłaby jednak doprowadzić do tego, abysmy pracowali na jednakowym tekście, bo tak to na prawdę szkoda pewnego wysiłku myślowego na pewne sprawy. Bo przy uzgadnianiu trzy zdaniowego tekstu, trzeba się nad każdym zastanowić i do każdego wypowiedzieć, prawda? Więc jeżeli każdy ma inny tekst, to jest trudna trochę rola.

Jerzy Kołodziejcki - przepraszamy pana profesora. Operował pan innym tekstem. Proponuję przyjąć uzgodnienie, które zaproponowałem.

Uwaga pierwsza pana profesora mieści się w zaproponowanej przeze mnie formule: społeczne organizacje ekologiczne. Sprawę interpretacji nie będziemy rozstrzygać, bo będziemy wchodzić w zbyt duże szczegóły. Każda organizacja w swoim programie, łącznie z partiami politycznymi, ma ekologię na warsztacie, ma na sztandarze, a nie jest organizacją ekologiczną. NOT nie jest organizacją ekologiczną mimo, że zajmuje się ekologią.

Więc ja proponuję nie rozwijać sprawy, co rozumiemy przez organizację ekologiczną, bo rozpętamy nową dyskusję na całkiem nowy temat. Jeśli tu zapiszemy, że społeczne organizacje ekologiczne, to w dalszym trybie, przy omawianiu tego postulatu dojdzie się do tego co to jest organizacja ekologiczna. Jest ich około siedmiu, albo ośmiu, w tej chwili. No, góra do dziesięciu, organizacji ekologicznych.

Jeszcze?

Stanisław Sitnicki - Jeszcze jedno.

Jerzy Kołodziejcki - Proszę bardzo.

Stanisław Sitnicki -

Bardzo krótko, jedno słowo, które proponowałbym zastąpić, jeśli, oczywiście, wersja, którą ja mam, jest właściwą wersją. Otóż pierwsze zdanie dotyczy przedstawienia koncepcji.

Otóż chciałbym zaproponować aby zamiast słowa koncepcji użyć słowa stanowiska rządu PRL. Uzasadnienie jest takie, że użycie słowa koncepcja oznaczałoby, że rząd działa bez koncepcji, że Ministerstwo nie ma żadnej koncepcji działania w tym zakresie. Co nie jest prawdą. Natomiast ustanowienie stanowiska oznaczałoby poinformowanie, i w związku z tym dalej, dyskutowanie platformy w oparciu o którą to działanie jest prowadzone i powinno być prowadzone.

Tylko tyle, dziękuję.

Jerzy Kołodziejaki - Proszę bardzo. Czy wzbudza ta uwaga dyskusję ze strony? Jeśli nie, to przyjmujemy, bo uważam, że to jest dobre. Przyjmujemy to. Dziękuję bardzo. Uzgodniliśmy to? Czy jeszcze? Pan ma? Proszę bardzo.

Radosław Gawlik -

Ponieważ jestem w komisji redakcyjnej i niejako spada też na mnie część odpowiedzialności za zamieszanie, które tutaj wynika, ja się chcę zapytać odnośnie tego punktu. Bo profesor Juchnowicz i później pan Bokszczanin wniósł propozycję, którą ja też osobiście popieram, aby niejako w negocjacje swoje Ministerstwo Ochrony Środowiska włączyło coś takiego, jak możliwość poszerzenia, czy w ogóle zbudowania współpracy i współdziałania ekologicznych organizacji poza-

rządowych w rokowaniach. Czy przyjmujemy ten punkt, że możemy go umieścić tutaj, w punkcie 18?

Jerzy Kołodziejcki - Proszę bardzo, pan minister Kulczyński.

Wacław Kulczyński - Ja myślę, że prawdziwe organizacje społeczne i proekologiczne buntowałyby się przeciwko takiemu rozumieniu sprawy, że jakieś ministerstwo, w jakimś tam szyku je ustawia, włącza je itd. Ja to traktuję jako wewnętrzną sprawę organizacji proekologicznych. My możemy, eksperci w różnych układach, kiedy pracujemy nad naszym stanowiskiem, nad podejściem, nad rozmowami, prosić przedstawicieli państwa o pomoc, o opinię. Ale my nie możemy do rządu Czechosłowacji wystąpić o to, aby on ułatwił pracę, kontakty itd. Więc prosiłbym tak to nie rozumieć, bo każdy ma swoje wewnętrzne założenia. Ja nie czuję się na sile i myślę, że to byłoby bez powodzenia. Nie znam bliżej sytuacji jakie są w Czechosłowacji, w NRD, choć trochę przyczynkowych informacji jest w tej sprawie. Wiem, że ten ruch się też tam rozwija, że mają akcje protestacyjne różnego rodzaju, ale to nie kanałem rządowym, wydaje mi się, nawiązywanie elementów współdziałania.

Przepraszam, ale tak uważam.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Proszę bardzo pan Kłosowski.

Wojciech Kłosowski -

Proszę Państwa! Mnie się wydaje, że takie stanowisko rządu albo wynika z niezrozumienia, albo jest pewnego rodzaju zaprzeczeniem tego, cośmy mówili do tej pory. Tu nie

chodzi o to, by rządy w imieniu organizacji nawiązały współpracę, którą organizacje będą kontynuowały, tylko chodzi o to, by polski rząd zwrócił się do rządu tych dwóch państw conajmniej z takim stanowiskiem, z wyrażeniem swojego stanowiska w sprawie takiej współpracy. Że nie widzi przeszkód, lub jeśli można prosić o dalej posunięte sformułowanie, uważa za pożądaną taką współpracę i ze swojej strony, swoim organizacjom nie czyni przeszkód. To jest sprawa wywarcia pewnej presji moralnej. Ja rozumiem, że nie można domagać się od rządu NRD, aby on u siebie tę sprawę uregulował, ale to jest sprawa wyrażenia stanowiska.

Nam chodzi o to, że Polski Klub Ekologiczny, który jest przecież wbrew sformułowaniu pana ministra, autentyczną organizacją proekologiczną, próbował nawiązywać takie kontakty. Spotkał się z represjami. Być może tamta strona przez niezrozumienie uważa to za współpracę sprzeczną z interesami rządu. Jeśli rząd polski nie wyrazi takiego stanowiska, że popiera taką współpracę niezależnych organizacji, lub że się jej nie sprzeciwia, nie wiem jakie jest stanowisko rządu wobec ostatniej wypowiedzi pana ministra, to będzie to niejako potwierdzenie stanowiska tamtych rządów, które się jawnie sprzeciwiają takiej współpracy. Poprzez fakty, poprzez represje wobec osób nawiązujących te kontakty. Nam nie tylko chodzi o kontakty z organizacjami, tymi w pełni niezależnymi, które manifestują i protestują, ale chodzi również o współpracę z tamtejszymi oficjalnymi społecznymi organizacjami ekologicznymi, która też jest blokowana. Dziękuję.

Jerzy Kołodziejski - Proszę państwa, ja myślę, że co

do istoty porozumienia się organizacji ekologicznych państw ościennych nie ma sporu między nami. Ja proponuję, żeby pan profesor Juchnowicz, który był wnioskodawcą sformułował wniosek. My za chwilę do tego wrócimy, omawiając w międzyczasie. Trudno nam redagować tutaj tekst, a trzeba by przyjąć tekst zredagowany. Można prosić, panie profesorze, aby pan zredagował tu i kiedy pan będzie gotowy, wrócimy do tego punktu, dopisując go do tego.

Stanisław Juchnowicz - Panie przewodniczący, jeżeli można ad vocem, mianowicie, jeżeli będę miał ten tekst, łącznie z propozycją pana przewodniczącego, bo wtedy będzie łatwiej wmontować uwagę dotyczącą współpracy organizacji ekologicznych.

Jerzy Kołodziejcki - Dobrze.

Marek Roman - To można by jednak odesłać do komisji redakcyjnej.

Jerzy Kołodziejcki - Dobrze, w komisji redakcyjnej. Gdyby pan profesor mógł pomóc komisji redakcyjnej w redagowaniu tego punktu. Bo co do istoty sprawy nie ma między nami różnicy. Ponieważ czasu jest mało proponuję sprawę dyskusji na ten temat zamknąć. Można tak sprawą pokierować? Dobrze. Rozumiem, proszę państwa, że punkt 18 mamy w ten sposób uzgodniony.

Przechodzimy do punktu 19. Bardzo proszę, kto z państwa chciałby w sprawie tego punktu zabrać głos? Proszę bardzo, pan Gołąb.

Stefan Kozłowski - To może ja przeczytam.

Głos z sali - Prosimy o przeczytanie.

Jerzy Kołodziejcki - Dobrze, proszę pana profesora Kozłowskiego o przeczytanie, a potem głos ma pan profesor Gołąb.

Stefan Kozłowski -

Pilnie powołać komisję rządową, z udziałem przedstawicieli strony społecznej dla weryfikacji zasad zasad produkcji rolnej, przetwórstwa żywnościowego, mającej na celu eliminację skażenia żywności.

2. Dla zmiany rozwiązań organizacyjnych i technologicznych w celu radykalnej poprawy jakości mleka. Na okres przejściowy, w trybce natychmiastowym, zabezpieczyć pełną dostawę z importu atestowanego mleka w proszku na potrzeby odżywienia niemowląt. Termin - ~~kwiecień~~ 89.

Jerzy Kołodziejcki - Bardzo proszę, pan Gołąb jako pierwszy.

Bogusław Gołąb, Gdańsk .-

Proszę Państwa, terminy pilnie, natychmiast, świadczą o randze tego problemu. Świadczą o randze problemu żywności skażonej. Skażenia toksyczne w żywności jest to jeden z najistotniejszych problemów ekologii. Jest to jednocześnie efekt procesów wytwarzania żywności, a więc problem rolnictwa i przetwórstwa żywnościowego, a jednocześnie jest to efekt ogólnego skażenia środowiska poprzez przemysł, aglomerację miejską, skutki motoryzacji i inne.

Produkcja żywności spowodowana monopolizacją tej produkcji w wielkie zespoły produkcyjne i wynikłymi z tego skutku stosunkowo bezkrytycznym podejściem do technologii opartej na nawożeniu sztucznym, ~~bądź~~^{lub} organicznym, spowodo-

wało istotne zmiany w strukturze żywności. I to zmiany wpływające negatywnie na ustrój człowieka. Aktualne skażenia żywności charakteryzuje się nie tylko stopniem stężenia w niej samej poszczególnych substancji szkodliwych, lecz i ich olbrzymią różnorodnością, spowodowaną przede wszystkim chemizacją naszej cywilizacji.

Z tego tytułu istnieje konieczność selekcji skażeń i uznać je jako problemy istotne, najważniejsze. Pierwszym z tych problemów to niebezpiecznie wysoki stopień skażeń surowców roślinnych, w tym warzyw, mleka i niektórych produktów zwierzęcych skażeniami azotanami, które w organizmie ludzkim redukują się do azotynów.

Następnym problemem są to skażenia żywności metalami ciężkimi, przede wszystkim związkami ołowiu, związkami rtęci, kadmu. Te związki są truciznami o bardzo silnym oddziaływaniu.

Następne skażenia, są to skażenia węglowodorowe. Są to skażenia rakogenne, a oddzielną grupą skażeń są to skażenia środkami ochrony roślin. Są to różnego rodzaju infektywy, herbicydy, fungocydy. I są to związki z reszty oparte na rtęci.

Całkiem oddzielnym problemem to problem stosowania hormonów, prosto z produkcji żywności. Problem bardzo istotny to, który stara się przemilczeć, niestety nawet i w prasie.

Dla poprawy istniejącego stanu rzeczy koniecznym jest, i tu proponuję takie wnioski:

Ograniczyć nadmierne i nieprawidłowe zużycie nawozów mineralnych. Ograniczyć niebezpieczne dla człowieka zuży-

cie środków ochrony roślin. Wprowadzić wapnowanie i dolomitowanie gleb, czyli tak zwaną rekultywację dla neutralizacji tak zwanych kwaśnych deszczy oraz stworzenie priorytetu dla rolnictwa ekologicznego, a także, co jest novum u nas, wprowadzenie atestacji żywności. W przypadku braku norm należy je określić i przestrzegać zgodnie z zaleceniami Światowej Organizacji Zdrowia. Dotyczy to norm skażenia żywności, których to norm w Polsce brak, bo ~~ta~~ jest istotnie. Albo są zawyżone. Na przykład dla węglowodanów rakotwórczych, metali ciężkich itp.

Jednocześnie proponuje się stworzenie niezależnych laboratoriów, albo umożliwienie, istnienia takich laboratoriów, badających zawartość różnych substancji, w tym substancji chemicznych i hormonalnych w żywności.

Odrębnym problemem w żywności. Jest to problem mleka. Jest to problem, który woła o pomstę do nieba. Tak, niestety, proszę państwa jest. Mleko jest jednym z najcenniejszym z produktów. Jest to właściwie dar przyrody. Jest to pokarm dla ssaków, zawierający wszelkie niezbędne dla życia składniki, a jednocześnie wszelkie elementy przeciwciał dla ochrony i funkcji życia. Niestety, na skutek nieprawidłowości w gospodarce rolniczej, który, te nieprawidłowości omówiłem wcześniej, środki toksyczne przedostają się do mleka. Poza tym brak jest zasad przestrzegania higieny u producenta, w wyniku czego pozostałości antybiotyków przedostają się także do mleka i to mleko konsumujemy.

Poza tym, nie jest to śmieszne, w mleku znajdujemy salmonelę i gronkowca. I też o tym wszyscy wiedzą i na

ten temat jest ciska. Układ dużych centralnych zlewni, dokąd mleko jest zwożone nieraz z kilku województw, a te zlewnie mają pojemności do miliona litrów mleka na dobę, powoduje dalsze pogorszenie stanu mleka. Często aby spełnić warunki stanu mleka i dowożenia go w stanie płynnym, producent dodaje t.zw. czynniki hamujące, a przetwórca ze swej strony także dodaje. Jest to soda, jest to proszek ixi i może jeszcze inne składniki. Układ centralnych zlewni jest powodem, że mleko od producenta, do mleka w postaci butelki mleka pod drzwiami, zamiast przebywać tę drogę w jeden, albo w dwa dni, idzie 4 - 5 dni. Jest to przykładem, w ten sposób możemy stworzyć sobie wyobraźnię, co w tym mleku jest?

Ponadto nie bada się mleka na skład chemiczny jego, natomiast tylko na zawartość tłuszczu. To jest najprostsze. Bada się zawartość tłuszczu i mówi się, że to jest rozwiązanie sprawy. Ale na dodatek tego trzeba sobie uzmysłwić, że mleko w proszku, które jest przetwarzane jest mlekiem częściowo do eliminacji. W 30 % tego mleka, jak zostało udowodnione, znajdują się pałeczki coli, co jest już w ogóle karygodne.

Mleko w Polsce, to jest jak ta kropla wody, zwierciadłem, która pokazuje, jak źle funkcjonuje w Polsce gospodarka i przetwórstwo mleka.

Proponujemy wprowadzić metodę szybkich wskaźników dla rozpoznania zanieczyszczeń i skażeń mleka. Takie wskaźniki istnieją na świecie.

Następnie, proponujemy wprowadzić licencję producentom. Zlikwidować bezściółkowe giganty hodowlane, w których

istnieje duża zachorowalność krów, potem leczone antybiotykami. Te antybiotyki dostają się do mleka i rozbudować, a właściwie powrócić do sieci małych, właściwie wyposażonych terenowych mleczarni związanych ściśle z rolnictwem. Wymusi to zaraz rezygnację z budowy i eksploatacji mleczarni gigantów, które, jak powiedziałem, w których przetwarza się nieraz i ponad milion litrów mleka na dobę.

A odrębnym problemem żywności, jest to problem wody do picia, proszę państwa. Nie będę tu omawiał problemu wody do picia w kraju, natomiast powiem, jak to wygląda w Gdańsku. Pan przewodniczący strony rządowej doskonale na ten ten temat wie.

Woda w Gdańsku jest to tragedia. Gdańsk jest zmuszony do konsumpcji wody powierzchniowej, czyli wody ze Straszyna, z jeziora straszyńskiego. Kiedy sobie przypomnimy, że to jezioro jest zanieczyszczone nie tylko poprzez chemizację rolnictwa, ale bakteriologicznie, bo w tym jeziorze pływają trupy zwierząt, są na to dowody, pływają meble i inne szczątki, możemy sobie wyobrazić co my pijemy? Łatwo jest uzdatnić wodę skażoną bakteriologicznie, natomiast ciężko jest tą wodę uzdatnić, kiedy jest skażona chemicznie.

Niekorzystne zmiany dla człowieka spowodowane konsumpcją złej wody do picia udowodnione zostały w badaniach łóżysk kobiet. Te badania się przeprowadza. Bada się łóżyska kobiet i jednoznacznie jest tam wynik konsumpcji złej wody. Można się z tego śmiać, ale kiedy koroduje rura, to to widać, bo technik weźmie, przetnie rurę i widać. Natomiast kiedy koroduje przewód człowieka to tego nie widać. I nikt

tego namacalnie nie pokazuje. Wobec tego proponujemy oddać wodę ze Straszyna dla przemysłu, natomiast dla tej wielkiej aglomeracji gdańskiej, która liczy około pół miliona ludzi, proponujemy do konsumpcji stosować wodę głębinową.

Dziękuję.

Jerzy Kołodziejaki - Dziękuję bardzo. Sądzę, że wystąpienie pana Bogusława Gołąba było pełnym uzasadnieniem dla wniosku numer 19. Bardzo proszę, pan Bokszezanin.

Gustaw Bokszezanin - Ja chciałem do szanownego kolegi powiedzieć, że to, co kolega powiedział przyjęliśmy z wielką powagą, albowiem kolega mówił o sprawach bardzo ważnych. I sądzę, że tutaj twierdzenie, że są uśmiechy są uwagą niesłuszną. Albowiem my zdajemy sobie sprawę z tego stanu, jaki na dzień dzisiejszy jest. Ze spraw związanych ze złą żywnością.

Proszę państwa, natomiast jeżeli chodzi o punkt 19. Mam uwagę natury ogólniejszej. My nie możemy odnieść się tylko do dwóch, lub trzech elementów, zgłoszonych przez szanownego kolegę i stronę "solidarno"ciową". Ja uważam, że powinniśmy to w ogóle odnieść do tematu zdrowej żywności, w ujęciu bardziej globalnym. Albowiem zawężenie do kilku punktów byłoby rzeczą niedobłą.

I druga uwaga. Musimy się zastanowić, czy nie należałoby się zwrócić do zespołu, do stolika, który obraduje w sprawach rolnictwa, albowiem temat ma ścisły związek. Bo my możemy tutaj zawrzeć szereg zapisów, mówić o stacjach, o licencji, o innych rzeczach, natomiast proszę zwrócić uwagę, że my w tej chwili wchodzimy w sferę producenta. Tego rolnika, który w interesie własnych dochodów, własnego

bytu, no, z wieloma, można powiedzieć, sprawami się nie zgodzi. Proszę państwa, przecież zrozumcie państwo, że nasze nawet najlepsze zapisy, najlepiej działające komisje rządowe i nie tylko rządowe, nie wymuszają na producencie, jeżeli nie zrobimy poprawnych zapisów to, żeby nam sprzedawał żywność wyprodukowaną z zachowaniem karencji. Żeby stosował środki ochrony roślin w sposób właściwy. Żeby po prostu było przestrzeganie to, co po prostu jest w instrukcji stosowania tych środków, jak również w obowiązujących przepisach.

Uważam również, że sprawa poruszona, dotycząca produkcji mleka jest to temat bardzo złożony. Proszę państwa, sam element marnotrawstwa tego niezwykle cennego surowca, już nie będę mówił o tym, bo kolega Gołąb właściwie wszystko powiedział w sposób bardzo poprawny. Nic ująć, nic dodać. No, trzeba szukać rozwiązań, które by zostały przez wszystkie środki przyjęte, któreby nosiły znamiona gwarancji realizacyjnej. Bo to jest najważniejsze.

Proszę państwa, żebyśmy przy tym stoliku no, zapisy nasze, stanowiły gwarancję, że w tej dziedzinie faktycznie to co powiemy, zostały w przyszłości zrealizowane.

I ostatnia sprawa, którą w tym temacie chciałem powiedzieć, to mnie się wydaje, to mówiąc i podnosząc we wszystkich dyskusjach sprawę t.zw. przerostu biurokratycznego, rozrostu administracji, odchodźmy od powoływania nowych urzędów, nowych instytucji. Przecież są powołane w tym kraju instytucje wyspecjalizowane właśnie do badania żywności. Jest Instytut, jest cała państwowa Inspekcja Sanitarna. No, przecież niech te instytucje zaczną dobrze pracować. Chyba

o to głównie chodzi. Niech się wywiązują z nałożonych obowiązków, bo komisja rządowa, no, znowu powstanie zespół jakiś bardzo dobrych ludzi, wierzę bardziej w tą drugą część zapisu, w stronę społeczną, no, tutaj aktywność na pewno jest ogromna. Ale tym rozwiązaniem nic nie załatwimy. Zapewniam państwa, nic nie załatwimy. Dziękuję.

Jerzy Kołodziejewski - Dziękuję bardzo. W kolejności pan Gendek i pan.

Bolesław Gendek -

Proszę państwa, w tym temacie chciałem zwrócić uwagę na dwie sprawy zasadnicze. Mianowicie, jeżeli chodzi o pierwszą sprawę, to jest chemizacja rolnictwa. Jak do tej pory, jestem praktykiem i to widzę, że mamy nieuporządkowaną sprawę, jeżeli chodzi o produkcję środków wysoko toksycznych, chemicznych środków, opakowania nie odpowiadają normom. Produkuje się w dużych opakowaniach. Ładowanie tych środków, dzielenie tych środków.

Proszę Państwa, używanie tych środków przez ludzi nie mających, nie czujących za wiele odpowiedzialności przed tym co czynią. Ostatnio dało się upoważnienie do zakupów, dystrybucji tych środków ludziom, którzy, no, z racji, no, tam u Naczelnika dostali zezwolenie, że mają uprawnienie dysponować tymi środkami. Proszę państwa, nie mamy przygotowanego ani odpowiedniego sprzętu, ani zabezpieczonych masek i ubrań ochronnych. Ani też terminarz nie jest dotrzymywany w stosowaniu tych środków, jako też, jeżeli chodzi o karencję, nie wszyscy przestrzegają tej karencji. Poza tym, jeżeli chodzi o sprawę utylizacji. Brak jest mogielników. Sytuacja z pozostałościami środków przeterminowanych, jak też i o-

pakowań, nie jest uporządkowana, jak do tej pory. W gospodarstwach ogrodniczych na Powiślu, jak też, powiedzmy, jeżeli chodzi o rolnictwo, ludzie mają poważne problemy z tym. Tutaj próbowano raz wykorzystać fort pod Dęblinem, dając to z doświadczenia, jak to wynikało i tam, w piwnicach tego fortu zlokalizowano męgielnik. Połączono kilka środków, wytworzyła się reakcja chemiczna bez opanowania. Trzeba było sarkofag betonowy budować i nie wiem, czy on, że tak powiem, właściwie zutylizował te środki tam wewnątrz.

Sprawa następna, to jest sprawa produkcji żywności na terenach o skażonym środowisku. Proszę państwa, Instytut Medycyny Wsi wykazał, że w niektórych terenach, jeżeli chodzi o produkcję żywności, nie można, że tak powiem, uprawiać warzyw, jak też i żywność tam uprawiana nie nadaje się do konsumpcji, z powodu zawartości olbrzymiej ilości szkodliwych składników. Z raportu Instytutu wygląda nie można tam tych rzeczy robić. Natomiast jeżeli chodzi o przedsiębiorstwo parające się handlem, jak też i zaopatrzeniem, kontraktują marchew. Kontraktują owoce. Kontraktują zboża i okopowe i to rozprowadzają na rynek.

Dlatego też te dwa tematy one są możliwe bez odpowiednich nakładów do uporządkowania. I ja ten moment we właściwym czasie i miejscu, że tak powiem, przedkładam.

Chciałbym zwrócić uwagę na to, że jeżeli chodzi o wyniki dotychczasowego działania takiego nieuporządkowanego, to mamy efekt, że przeciętna wieku rolnika pracującego jest poniżej 60 lat, a zatem to mówi chyba coś o tym, że producent tutaj wiele traci. Nie produkujemy ciągników z kabinami, nie mamy odpowiedniego sprzętu do rozpylania tych środków.

Tak, że to są momenty, które w znacznym stopniu wpływają na to, co mamy. Dziękuję bardzo.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Proszę państwa, ja zwracam uwagę, apeluję, aby zwracać uwagę tylko na te momenty, które są dyskusyjne w stosunku do sformułowanych wniosków. Te przemówienia dotychczas wygłoszone w pełni uzasadniają trafność tego wniosku. I gdyby były następne głosy zmierzające do uzasadnienia, to to jest niepotrzebne, bo nie ma między nami różnic zdań co do zasadności podniesienia tej sprawy.

Apeluję w ten sposób żeby przyspieszać sprawy, które nie są kontrowersyjne.

Pomyliły mi się nazwiska, tak, teraz pan, proszę bardzo.

Wojciech Kłosowski - Ciągłość między naszymi wypowiedziami. Proponuję zatem przyjęcie w niezmienionej wersji punktu 19. Jeśli państwo zgadzają się merytorycznie z tym, co powiedział kolega Gołąb, to mam następną propozycję aby sformułował on to w treściwej formie i przekazał jako nasz wspólny wniosek i wspólne posłanie do stolika rolniczego.

Z wypowiedzi pana profesora Stelmachowskiego w środkach masowego przekazu wynikało, że ta materia, o której mówił kolega Gołąb, była dyskutowana, zwłaszcza sprawa mleka. Wobec czego proponuję aby ten tekst, który wygłosił kolega Gołąb został przekazany jako nasz wspólny do stolika rolniczego. Z tym, że mam jedną uwagę, złagodzenie pewnej kwestii. Mianowicie koncesji. Dopiero co uchwalono ustawę o prowadzeniu działalności gospodarczej, jest ona jeszcze

ciepła. Wszyscy popieramy liberalizację życia gospodarczego, wobec czego koncesje nie są właściwym środkiem do zagwarantowania rozwoju gospodarczego jak i zapobiegania niewłaściwej żywności. To ostatecznie, no, skazano na śmierć, ten system koncesyjny w gospodarce. więc proponuję wyrzucenie sformułowania o koncesjach dla rolników, czy dla zlewni. Te kwestie przecież załatwia San-Epid. San-Epid bada stan sanitarny zlewni i ma on dosyć duże uprawnienia.

Jeśli państwo się zgodzą z tym, co powiedziałem, to proponowałbym sprawę zakończyć.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Pan Jerzy Kwiatkowski.

Jerzy Kwiatkowski -

Ja mógłbym się zgodzić z wnioskiem przedmówcy, pod warunkiem, że należałoby to, co wygłosił w swoim przemówieniu pan Gołąb mocno skorygować, jako że dzieląc absolutnie troskę o zdrową żywność, o to, że mamy problemy zarówno z higieną, jak i z toksycznością żywności, nie mogę się zgodzić na cały szereg sformułowań, które pan Gołąb tutaj wygłosił.

Po pierwsze, zgoda co do tego, że mleko jest bardzo ważnym składnikiem odżywienia się naszego. Białko mleka jest w 30 % białkiem spożywanym przez nasz naród. Że tłuszcz mleczny stanowi mniej więcej taką samą część spożywanego przez nasz naród tłuszczu i że sorawa mleka jest ogromnie rzeczą ważną, dla wyżywienia narodu. Jednocześnie chciałbym też widzieć, chciałbym żeby wszyscy, również pan Gołąb, zechciał podzielić ze mną pogląd, że bez tego mleka

wyżywienie dzisiaj Polaków było by niemożliwe. Otóż, jeśli się weźmie ten wzgląd pod uwagę, to podniecanie konsumentów w kierunku nie spożywania mleka, bo jest ono toksyczne, albo trujące, nie jest tą drogą, którą powinniśmy iść. Bo takie stwierdzenia nie poprawiają sytuacji, ani rolnika-producenta, ani mleczarza-producenta. Nie jest zupełnie ścisłe to, że nie bada się składu chemicznego mleka, tylko się bada tłuszcz, bo to jest najłatwiej. To jest twierdzenie człowieka, który w ogóle nie zna procesu, ani zbioru mleka, ani kryteriów przyjmowania mleka, ani sposobu przetwarzania tego mleka. Tłuszcz jest podstawowym miernikiem białka mleka, którą rolnik otrzymuje. Natomiast dla celów technologicznych prowadzi się cały szereg badań innych.

Nie mogę się też zgodzić z tym, że istnieją na świecie szybkie i łatwe testy do badania różnych właściwości mleka, przy przyjmowaniu tego mleka na punkcie skupu. Otóż takich testów nie ma. Są testy, które wymagają przynajmniej kilku godzin. A mleko w punkcie skupu musi być przyjęte w ciągu minut, bo nie ma czasu na to, żeby czekać na wynik badania, bakteriologiczny wynik co najmniej musi trwać 70 godzin, czy minimum 24 godziny, żeby chłop czekał ze świeżym mlekiem dopóki nie zbadają, czy tam są bakterie takie, czy inne. Ono musi być przyjęte. Może być sklasyfikowane na podstawie tej próby za dwa dni i rolnikowi może być zwrócona uwaga. I to się robi, że twoje mleko jest bakteriologicznie niedobre i musisz je poprawić. Karze się rolnika, ponieważ są klasy zależne od stopnia zanieczyszczenia bakteriologicznego. Klasa pierwsza, druga i trzecia.

Otóż wskazując na te niedociągnięcia tutaj merytorycz-

ne, chciałbym jeszcze zwrócić na jedną rzecz uwagę. Nie polega sprawa na tym, że mamy duże mleczarnie i one psują mleko dlatego, że w całej Europie Zachodniej nie ma już małych mleczarni, poza niektórymi, które produkują sery lokalne, powiedzmy w Szwajcarii, w danej wsi, które sprzedają te sery bardzo drogo i głównie biorą pieniądze od turystów, którzy oglądają jak się te sery robi. Produkcja wielkotowarowa odbywa się w dużych zakładach. Dziesięciokrotnie w ciągu ostatnich dziesięciu lat spadła liczba mleczarni w Holandii.

Otóż nie jest rzecz w tym, żeby były małe mleczarnie i żeby ich było dużo i wszędzie było brudno, tylko rzecz polega na tym, żeby poprawić w ogóle cały system i opłacalność produkcji mleka. Proszę zwrócić uwagę na to, że do tej pory, do jesieni, do ostatniej podwyżki cen na mleko, produkcja mleka w większości gospodarstw a produkuje mleko i dostarcza do mleczarni półtora miliona gospodarstw w Polsce, versus, 40 tysięcy w Anglii, tam nie ma małych ferm, tam średnia ferma ma 50 krów. A 300 - 400 to jest reguła. Więc nie jest rzecz również w dużych fermach. Rzecz jest w opłacalności, nowoczesności, wyposażenia rolnictwa i kwalifikacji i w cenie. Dziękuję bardzo.

Jerzy Kołodziejcki - Proszę państwa, dziękuję bardzo. Ja stanowczo proponuję nie dyskutować tych spraw merytorycznych wychodzących poza zakres naszego stolika. Wystąpienie pana Bogusława Gołąba było jedynie uzasadnieniem zasadności tego wniosku. Tak ja go odczytałem.

Co zaś do uzasadnienia tego wniosku, to znam kupę materiałów rządowych i ekspertów naukowych, którzy to w daleko drastyczniejszy sposób stawiają problem niezadawalające-

go, że użyję tego eufemizmu, stanu naszej żywności, jakości naszej żywności. Więc, gdybyście państwo zgodzili się z tonem mojego rozumowania, żeby nie prowadzić dyskusji uzasadniającej ten wniosek. Te sprawy technologii, zasadą, muszą być oddane w ręce fachowców, którzy rozstrzygną w jaki sposób produkować żywność zdrową. Natomiast z naszego stolika wyjdzie ten postulat, który został sformułowany. Tak, że apeluję jeszcze o dyskusję na temat treści postulatów, redakcji postulatów. Problem sam w sobie nadaje się na oddzielny stolik, problem jakości żywności. Jeśli rozpętamy tu dyskusję, to nie wyjdziemy dzisiaj z tego punktu.

Profesor Kozłowski ma głos.

Stefan Kozłowski - Pan przewodniczący właściwie wszystko powiedział. Proszę państwa, zamieniamy się w stolik rolniczy. Przecież nie o to chodzi. Uważamy, że ze stolika ekologicznego powinien być pewien sygnał w tej sprawie. Sprawa społecznie jest bardzo ważna i istotna. Po prostu od czuwamy takie przekonanie, że w pakiecie spraw nie może tego zabraknąć. Jest to sygnał, który desygnujemy dostolika rolniczego. Proponuję nie prowadzić dalszych rozmów, nie mamy ekspertów, możemy powoływać tutaj na sali, ale nie widzę powodu zupełnie tego. Proponuję zastanowić się, czy ten zapis państwu odpowiada? Jeżeli są jakieś redakcyjne zmiany, to w tym kierunku prosiłbym o wypowiedzi i na prawdę odesłajmy to do stolika rolniczego. Nie jest to w ogóle nasza sprawa.

Jerzy Kołodziejewski - Dziękuję panie współprzewodniczący. Jesteśmy zgodni co do sposobu załatwienia sprawy. Tym nie mniej mamy jeszcze dwa głosy i muszę je uwzględ-

nić. Pan profesor Roman i, przepraszam nazwisko. No, jeszcze cztery głosy. Tak, proszę bardzo.

Marek Roman -

Proszę państwa! Chodzi o pewną konwencję naszych obred. Jak się przeczyta ten tekst w punkcie 19, to na prawdę nic jemu nie można zarzucić. W sposób zupełnie oczywisty jest do przyjęcia. Bo, tak, jak pan profesor Kołodziejski powiedział, każdy z nas mógłby przygotować stertę materiałów, któreby poparły ten tekst. Ja traktowałem wystąpienie pana Gołąba, jako pewne naświetlenie sprawy, ale ono troszkę może nam niepotrzebnie zamieszało, bo okazuje się, że nie była potrzebna argumentacja tej sprawy. Natomiast co do stanowiska pana profesora Kozłowskiego, to ja bym chciał zgłosić pewne swoje zastrzeżenie, no, może nie, pewne uwagi,

Otóż mam pewne doświadczenie w działaniu na temat, no, walki o to, żeby rolnictwo było z punktu widzenia ochrony środowiska racjonalne, żeby nie niszczyło środowiska. Ta sprawa przeciwstawia się odkąd nastąpiła intensyfikacja stosowania nawozów sztucznych. Przecież była wspomniała książka "Ziemia oskałpowana", która została publicznie, no, autorka została później oskałpowana, odsądzona od czci wiary. Dlaczego? Dlatego, że w tym problemie koncentruje się wielki konflikt, bardzo poważny konflikt między ilością żywności, a jej jakością. Jest to konflikt podstawowy w ogóle dla bytu naszego społeczeństwa.

I wobec tego ja bykbym bardzo ostrożny w tym, że to wszystko, co my dzisiaj mówimy na ten temat w punkcie 19 było scedowane na stolik rolniczy. Niech to będzie właś-

nie jednoznaczne stanowisko stolika ekologicznego. I właśnie odpowiada mi ta idea, żeby to była komisja rządowa, żeby to nie było całkowicie w rękach rolników, bo rolnicy czują się odpowiedzialni po prostu za ilość. Niestety taka jest prawda. Za ilość, a nie za jakość.

Więc mnie się wydaje, niech to będzie mocne nasze stanowisko, naszego stolika. Oczywiście, trzeba się domagać, żeby rolnicy się też tym zajęli. Ale komisja powinna być rządowa tak, jak wszystko tutaj napisano. I właściwie ani dodać, ani ująć z tego tekstu.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo panie profesorze. Bardzo proszę.

Jerzy Salmonowicz - Franciszkański Ruch Ekologiczny.

Jako chemik i technolog żywności chciałbym podkreślić dwie sprawy. Przede wszystkim problem mleka jest problemem o wiele szerszym i jakości mleka, niż tutaj słyszeliśmy. Problem, który my wyczuwamy jest problemem mleka dla niemowląt. To jest ograniczona sprawa. Natomiast jeżeli chodzi o rozwiązanie jakości zarówno mleka, jak i całości problemu skażenia żywności, to jest problem kompleksowy. Proszę państwa, dlatego z naszej strony, jak państwo zauważyli główny wniosek idzie w kierunku przekazania sprawy odrębnemu komitetowi. Bo, oczywiście, nie jesteśmy w stanie tych spraw załatwić, nawet w odniesieniu do mleka. Możemy tylko defensywny wniosek postawić tak, jak został postawiony.

Natomiast całkowicie się zgadzam z panem profesorem, że to nie jest sprawa na stolik rolniczy. To jest problem nasz, problem ekologiczny. Żywność stanowi fragment środowiska naturalnego, bardzo istotny. A proszę państwa, nawet

wypowiedź kolegi Gołaba nie uprzytomniła nam rzeczywistych rozmiarów skażenia żywności, mleka również w tym też. Ale nie tylko. Proszę państwa, sprawa jest dramatyczna. Nie będę zabierał więcej głosu, ale uważam, że ta sprawa jednak powinna mieć związanie jednak z tym stolikiem.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo, pan poseł Markowicz

Michał Markowicz - Nie mogłem odmówić sobie, aby w tym temacie nie wypowiedzieć paru uwag. A to dlatego, że jestem jednym z producentów mleka. I gdyby tą opinię, jaką tu wygłosił pan Gołab pod adresem producentów mleka usłyszała moja małżonka, to ja jutro musiałbym wszystkie krowy zawieść na punkt skupu, bo ona by nie wytrzymała nerwowo, że na tyle precy, co ona do tego dokłada, dbania o to wszystko, z taką oceną się spotyka. Nie chcę przez to stwierdzić, że wszyscy producenci mleka tak to robią, bo to byłoby niezgodne ze stanem faktycznym. Nie mniej jednak jest na pewno nieporozumienie upowszechniania, że ogromną większość producentów tylko, powiedzmy, że nie przestrzega żadnych reguł chemicznych i innych, a tylko goni, że tak powiem za zyskiem. Była opinia to by bardzo krzywdząca. Co nie oznacza, że zdarzy się ktoś, że nie przestrzega. Tak, jak zresztą w każdej dziedzinie.

Ja dzielając potrzebę zwrócenia na to uwagi, chciałbym zwrócić uwagę, ale w bardzo wyważalnym tonie, ażeby tych uczciwych ludzi, którzy przy wątpliwej opłacalności produkują to jeszcze, najbardziej potrzebny artykuł żywnościowy, ażeby oni nie zaprzestali tego, ze względu nawet takiego odczucia moralnego, że jest niedoceniony z tego właśnie

powodu. Tylko tyle chciałbym zwrócić uwagę, bo na prawdę mówiąc uczciwie, a jesteśmy w swoim środowisku znaczącym producentem mleka, gdybym przyjechał, a żona usłyszała, to jutro musiałbym krowy wieść na punkt skupu. Po cóż jej taką robotę robić? Dziękuję bardzo.

Jerzy Kołodziejcki - Ad vocem? Proszę bardzo, ad vocem.

Jerzy Salmonowicz - Proszę państwa, to nie jest tak, to jest pewne nieporozumienie. To nie jest problem uczciwości, czy postępowania indywidualnego danego producenta mleka. Proszę państwa, problem azotanów, w tej chwili również w mleku, jest problemem niezależnym od stopnia higieny. To, o czym pan mówi może dotyczyć tylko higieny samego mleka. Inne sprawy, oczywiście, pozostają aktualne.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Pan Andrzejczyk.

Krzysztof Andrzejczyk - Idąc za wnioskiem pana profesora Kołodziejckiego chcieliśmy zaproponować zapisy dotyczące tego punktu.

Mianowicie, uzyskanie pozytywnych efektów w dziedzinie produkcji zdrowej żywności wymaga. Tu dzielimy sam problem na trzy grupy.

Zweryfikować zasady produkcji żywności w celu wyeliminowania możliwości skażeń i zakażeń, zarówno na etapie produkcji, jak i jego przetwórstwa.

Zorganizować sprawny, wieloszczeblowy system badań żywności w celu wyeliminowania z obiegu żywności nie odpowiadającej normom.

I sprawa trzecia, dla nas również istotna, stworzyć

preferencje dla rozwoju rolnictwa alternatywnego.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Jest nowa propozycja redakcyjna. W istocie właściwie pokrywająca się, ale w innej redakcji. Proszę bardzo, profesor Kozłowski ma głos.

Stefan Kozłowski - Przyjmujemy tę propozycję. Proponujemy te trzy wnioski tu zgłoszone uzupełnić do tekstu tutaj przedstawionego.

Jerzy Kołodziejcki - Ja rozumiem, że z tych dwóch wniosków redakcyjnych powstanie jeden wniosek, bo one nie są ze sobą sprzeczne. Są komplementarne. I na ten temat, bardzo proszę do komisji redakcyjnej, i z tych wniosków powstanie jeden wniosek. Proszę bardzo, pan profesor Siuta.

Jan Siuta - Ja bym proponował żeby nie używać rolnictwa alternatywnego, bo takiego nie ma. Po prostu żeby zgubić ten termin, on będzie mylił. Tak samo skażeń i zarażeń. Po prostu trzeba użyć jednego tylko terminu. Albo skażenia, raczej skażenia, a jest to to samo, a będzie sugerowało, że jest czymś innym.

Jerzy Kołodziejcki - Noż nie znam się na tym, więc trudno mi coś powiedzieć. Czy pan profesor ma jakieś wyjście redakcyjne? Zamiast rolnictwo alternatywne.

Jan Siuta - Po prostu chodzi o racjonalizację gospodarki, a nie o jakieś inne rolnictwo. Nie ma innego rolnictwa. Rolnictwo jest wyłącznie ekologiczne, ale może być patologiczna gospodarka.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Może pan doktor Kassenberg nam coś zaproponuje?

Andrzej Kassenberg - Wydaje mi się, że są dwa całko-

wicie inne nurty filozoficzne w rozwoju rolnictwa. Jedno oparte zdecydowanie na chemii. Drugie, oparte o kategorie metod bardziej biologicznych, biodynamicznych. Jeżeli rolnictwo nie alternatywne, to znaczy alternatywne w stosunku do dzisiejszego. Można mówić albo o nazwach rolnictwo ekologiczne, biodynamiczne, różne. Ostatnio na świecie używana jest nazwa rolnictwo zrównoważone. U nas w ogóle nie przyjęła się ta nazwa.

Dlatego uważam, że alternatywne daje nam najszersze pole, niż inne w stosunku do dzisiejszego, tradycyjnego. I proponowałbym zostawić ten termin.

Jerzy Kołodziejcki - Tak, proponuję pozostawić ten termin, że jest to zrozumiałe w kontekście dzisiejszego. Ta interpretacja jest najbardziej jednoznaczna. Bo wszystkie one będą zabaczały i wymagały interpretacji.

Jan Siuta - Najbliższe byłoby biodynamiczne, byłoby najbliższe.

Jerzy Kołodziejcki - Nie, nie, moim zdaniem formuła rolnictwa alternatywnego w kwestii podnieszonej przez nas jest formułą najszerszą. Bo formuła rolnictwa biodynamicznego byłaby formułą zawężającą. Chodzi o rolnictwo, które produkuje zdrową żywność. I alternatywą dla tego rolnictwa nie jest rolnictwo biodynamiczne. Ono jest węższe. Węższe jest, panie profesorze. Dlatego ja proponuję aby dalej nie dyskutować sprawy, tylko przyjąć wniosek przez pana Andrzejczyka sformułowany. Ten termin, rolnictwo alternatywne.

Głos z sali - Jeśli można uściślić?

Jerzy Kołodziejcki - Proszę bardzo.

Głos z sali - W kierunku zmierzania do rolnictwa naturalnego.

Jerzy Kołodziejcki - Jest to, kolego, nie realne. Rolnictwo naturalne w polskich warunkach jest

Głos z sali - Ja powiedziałem zmierzanie w kierunku, a nie ograniczenie.

Jerzy Kołodziejcki - Proponowałbym nie rozstrzygać kwestii techniczno technologicznych na których się nie znamy. Bo mógłbym panu odpowiedzieć tutaj całym wywodem dlaczego jest nie realne? Ale to by przedłużyło sprawę. Przyjmijmy to rolnictwo alternatywne.

Marek Roman - Sformułowanie pierwsze, dla weryfikacji zasad produkcji rolnej mieści w sobie wszelkie maści rolnictwa. Czy jest sens rozwijanie tego, co jest na prawdę dobrze, jasno, napisane. Tutaj wszystko właściwie jest.

Jerzy Kołodziejcki - Po prostu tamten wniosek był dosadniejszy. Zostawmy sprawę, moim zdaniem, komisji redakcyjnej. I tak musimy wrócić do tego tekstu. Jak komisja redakcyjna zrehabituje z tych dwóch wniosków jeden, to nad tekstem i tak będziemy musieli dyskutować, a w tej chwili dyskutowanie na temat różnych pomysłów, każdy z nas ma prawdopodobnie ma jakiś pomysł redakcyjny. Więc niech komisja redakcyjna to zrobi. Tak, zgadzamy się na to? Profesor Juchnowicz jeszcze.

Stanisław Juchnowicz - Proszę państwa, ja nie będę czytał, oczywiście Polski Klub Ekologiczny przygotował inną redakcję. Jak ją czytam wydaje się, że ona jest jeszcze szersza. Jeśli państwo pozwolą, to ja przekażę ten zapis

do komisji redakcyjnej i będę prosił o uwzględnienie ewentualnie. Dziękuję uprzejmie.

Jerzy Kołodziejcki - Dobrze, przyjmujemy tą propozycję. Jeszcze nie udzieliłem głosu panu Kłosowskiemu, proszę bardzo, przepraszam.

Wojciech Kłosowski - Proszę państwa. Wydaje mi się, że jeszcze musimy zdecydować sprawę, która była tu poruszona. Jak by zostały wyrażone dwa kontrowersyjne stanowiska. Z jednej strony pan profesor Roman powiedział, że jest sprzeczność między ilością i jakością i tutaj jakby ekologowie muszą wyrzucić swego rodzaju presję na rolników, bo rolnicy optują za ilością. Tymczasem pan tam bronił rolników, że nie jest to tak.

Rzeczywiście, moim zdaniem, nie można tak postawić sprawy jak to, że my ekologowie domagamy się od rolników położenia nacisku na jakość" my powinniśmy się domagać od rządu stworzenia takich warunków ekonomicznych żeby się opłacała jakość, a nie tylko ilość. Ponieważ to nie jest opcja rolników, tylko to jest opcja wymuszona przez system ekonomiczny. I konflikt między ilością a jakością żywności w wielu obszarach jest fikcyjny. To jest tylko konflikt sprawozdawczości. Ziemiaki wyprodukowane na przezotowanym polu w momencie zbioru dają większy plon. W Przechowalnictwie się psuje więcej, niż gdyby to było uprawiane prawidłowo.

Więc ta opcja za jakością wcale nie stoi w takim powszechnym konflikcie z ilością. Wobec tego bym proponował, a wydaje mi się to bardzo ważne, żeby nie urazić tutaj głównych, słusznego poczucia, słusznego stanowiska jak by

producentów rolnych, własnego stanowiska, aby nie adresować tego postulatu do nich żądając podniesienia jakości żywności i kontroli itd., tylko żądamy stworzenia takiego systemu ekonomicznego w którym producent będzie miał warunki finansowe do produkowania żywności dobrej, a nie bylejakiej i dużo. Dziękuję.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo za wystąpienie. W takim duchu rozumiem jest ten postulat do załatwienia, zarówno pana Andrzejczyka, jak i postulat zgłoszony przez stronę "solidarnościową". Ale dziękuję bardzo za interpretację, jeszcze dosadniejszą.

Jeszcze? proszę.

Jerzy Salmonowicz - Proszę Państwa! Nie kierujemy żadnych postulatów pod adresem rolników, w tym przypadku. Przyczyn skażenia żywności o wiele głębsze są, kompleksowe, wymagające zmiany struktury, zarówno rolnictwa, jak i układów poza rolniczych. Natomiast kierowanie tych wniosków na przykład pod adresem samych rolników jest spływaniem sprawy. To nie jest to.

Jerzy Kołodziejcki - Ad vocem do pana wystąpienia. Nie kierujemy sprawy do rolników. Przecież to jest jasne w tych wszystkich wnioskach. Jedna i druga redakcja kieruje to pod adresem komisji rządowej, która kompleksowo, zgodnie z regulami gry, i wiedzy, itd., zostanie, zaproponuje nową koncepcję rozwoju rolnictwa. Tak to rozumiem.

Czy są jeszcze głosy jakieś dotyczące redakcji? Bo jeśli nie, to moglibyśmy, panie współprzewodniczący, zakończyć dyskusję na ten temat. Doszliśmy tutaj do pełnego consensusu, zarówno jeśli chodzi o zasadność tego

wniosku, jak i o jego redakcję. Takim wnioskiem chciałbym zakończyć punkt 19. Dziękuję państwu bardzo.

Bogusław Gołąb - Chciałbym zapytać, czy ten zapis zostaje: na okres przejściowy, w trybie natychmiastowym, dotyczy mleka, to zostaje, tak? Ten końcowy zapis, dotyczy mleka w proszku dla potrzeb niemowląt.

Jerzy Kołodziejcki - Sprawa nie była dyskutowana więc ja rozumiem, że ona przechodzi, jeśli nikt nie zgłasza tutaj do niej żadnej kwestii.

Bogusław Gołąb - Dziękuję bardzo.

Jerzy Kołodziejcki - Proponuję tylko zastąpić słowo: "zabezpieczyć", słowem: "zawpenić".

Dziękuję bardzo, przechodzimy do punktu 20-go. Bardzo proszę pana profesora Kozłowskiego, a w kedejności pan minister Kulczyński.

Stefan Kozłowski - Ja pozwolę sobie przeczytać ten punkt 20.

Stworzyć preferencje dla rozwoju małej energetyki, a mianowicie małych elektrowni wodnych, wiatrowych i innych, stawianych przez drobne przedsiębiorstwa, bądź przez osoby prywatne. Preferencje te powinny się także odnosić do firm chcących produkować urządzenia do budowy takich elektrowni.

Z powodu, że sprawa jest bardzo prosta proponowałbym już nie wygłaszać wielkich uzasadnień dla tego punktu, tylko skoncentrować się nad redakcją tego punktu.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo! Podziwiam końcowy wniosek profesora Kozłowskiego. Bardzo proszę, pan

minister.

Wacław Kulczyński - Propozycja pana przewodniczącego Kozłowskiego jest zgodna. Tylko chcę powiedzieć, że boję się, że rozczarujemy specjalistów w dziedzinie, którzy chcieliby się może tutaj wypowiedzieć. Ja po prostu proponuję przyjąć bez dyskusowania tę sprawę.

Marek Roman - Ja mam uwagę, jeśli można.

Jerzy Kołodziejcki - Proszę bardzo, pan profesor Roman.

Marek Roman - Zamiast: "takich elektrowni", to może takich urządzeń, czy obiektów, bo mogą wchodzić w grę na przykład elektrownie, a urządzenia do odzysku ciepła, prawda. No więc, nie wiem, czy to?

Jerzy Kołodziejcki - Więć elektrowni i urządzeń. Może coś nie być elektrownią.

Głos z sali - To jest słuszne.

Jerzy Kołodziejcki - Przyjmujemy wniosek profesora Romana, innych wniosków nie widzę. Proponuję przyjąć ten punkt jako punkt bezdyskusyjny. Dziękuję bardzo.

Punkt 21. Kto z państwa? Bardzo proszę, profesor Kozłowski.

Stefan Kozłowski - Wobec katastrofalnej sytuacji zdrowotnej na obszarach ekologicznego zagrożenia konieczne jest opracowanie programu ratowania zdrowia młodego pokolenia, szczególnie na Górnym Śląsku i w innych obszarach ekologicznego zagrożenia. Jednym z elementów tego programu winno być organizowanie w trakcie roku szkolnego bezpłatnych wyjazdów dzieci i młodzieży w rejony ekologicznie czyste.

Szczególnie troską należy otoczyć wszystkie dzieci poszkodowane szczególnym zatruciem środowiska naturalnego. Dzieci z grupy wiekowej od urodzenia do 18 roku życia powszechnym leczeniem sanatoryjnym, minimum trzy miesiące. Kobiety w ciąży, matka z dzieckiem itd., wraz z pełną profilaktyką medyczną. Leczenie tych dzieci wolne od wszelkich opłat, łącznie z opłatą za leki. Zapewnić dzieciom mleko w proszku z importu. Utworzyć filię Centrum Zdrowia Dziecka na Górnym Śląsku do spraw ekologicznego zagrożenia zdrowia.

Jerzy Kołodziejcki - Kto z państwa chciałby na temat tego punktu? Bardzo proszę, pani Hejmanowska.

Stefania Hejmanowska - "Solidarność".

Ponieważ ja zostałam wytypowana do zrelacjonowania tego punktu nie będę nakreślała sytuacji dramatycznej jaka istnieje w tych regionach. Powiem tylko o dzieciach, kobietach w ciąży, które podlegają skażeniom poprzez system oddechowy i żywność, nakreślę zagrożenia wynikające z tego tytułu i wnioski o których już powiedział profesor Kozłowski z tym, że ja mam jeszcze jeden wniosek. Ale to już na końcu.

Stan zanieczyszczenia środowiska metanami ciężkimi powoduje konieczność stałego monitorowania biologicznego dzieci i matek, ponieważ na pierwsze miejsce wysuwają się zaburzenia związane ze skróconym trwaniem ciąży i niskim ciężarem urodzeniowym. Posługę się przykładem. Łódź, spośród 16.098 noworodków aż 1.598 miało wagę od jednego kilograma do dwóch i pół. 1.485 dzieci udało się uratować, 113 zmarło po urodzeniu. W pozostałej grupie jest

pewna liczba dzieci o opóźnionym rozwoju, także i umysłowym, skłonnych do chorób. Część z nich umrze w dzieciństwie. 54 noworodki miały wagę 601 do kilograma, z tego 41 zmarło po urodzeniu.

Tak więc w regionach tych występuje wyższa, aniżeli w innych regionach kraju unieralność noworodków oraz wyższy odsetek urodzeń martwych płodów, narasta wcześniactwo. Szczególnie wysoki jest odsetek dzieci i młodzieży specjalnej opieki zdrowotnej w wyniku nabytych wad postawy, wzroku, zaburzeń rozwoju somatycznego. Występują także bóle brzucha o typie kolki oraz zapalenia nerwów. Stwierdza się jego wpływ na ogólne osłabienie i zmniejszenie wagi ciała. Jeżeli pomimo pomocy lekarskiej osoba dalej narażona jest na działanie ołowiu rozwijają się objawy zaburzeń psychicznych, co oznacza, że ołów przedostał się przez bariery chroniące mózg. U dzieci następuje trwałe opóźnienie rozwoju psychicznego i uszkodzenia układu nerwowego. W konsekwencji następstwem zatrucia kadmem jest uszkodzenie nerek i ośrodków układu nerwowego. Kadm, podobnie jak ołów, powoduje zmęczenie i bladłość, lecz jego dodatkową cechą, jest powodowanie próchnięty zębów i niszczenie zmysłu wzroku. Kadm, tak jak ołów, ma również własności teratogenne, to znaczy, powoduje zniekształcenie płodu. Jest faktem, że grozi debilność pokolenia w niektórych regionach kraju. I w tej chwili mówi się o pewnych przekazach genetycznych.

Jednym z wielu zagrożeń jest również występujący, szczególnie w Krakowie, dwutlenek siarki, który dostaje się do dróg oddechowych, powodujący systematyczne drażnienie błon śluzowych, co doprowadza do stanów zapalnych oskrzeli, a

następnie astmę oskrzelową.

Chciałam jeszcze dodać, że w regionach tych wady postawy występują u ponad 15 % dzieci w wieku 3 - 6 lat i ponad 14 % u dzieci w wieku 7 - 14 lat. Ponadto na większej części województwa katowickiego docierające do ziemi promieniowanie słoneczne jest o 20 % słabsze niż normalnie, a o ponad 30 % zmniejszone jest promieniowanie ultrafioletowe, działające antyseptycznie i witaminotwórczo.

I mam wnioski, o których mówił, profesor Kozłowski z tym, że ja proponuję jeszcze taki piąty wniosek, o Filii Centrum Zdrowia Dziecka czytał profesor? Może ja króciutko przeczytam jeszcze raz? Dobrze?

Szczególą troską należy, jak już dziś, koniety w ciąży i dzieci poszkodowane szczególnym zatruciem środowiska w wyżej wymienionych regionach. Dlatego też za konieczne uważamy od dziś objęcie powszechnym leczeniem sanatoryjnym minimum trzy miesięcznym kobiet w ciąży i dzieci oraz pełną profilaktyką medyczną. Leczenie tych kobiet i dzieci powinno być wolne od wszelkich opłat, łącznie z opłatą za leki. Zapewnienie dzieciom i matkom oczekującym potomstwa bezpłatnie mleka w proszku z importu. Utworzenie filii Centrum Zdrowia Dziecka na Górnym Śląsku do spraw chorób ekologicznych.

5. Ponieważ zanieczyszczenie powietrza i wód powoduje degradację walorów naszych uzdrowisk, niektóre uległy już likwidacji, a zagrożone są uzdrowiska Świnoujście, Ciechoćinek, Szczawno-Zdrój, Krzeszowice, Sworzowice, Konstancin i szereg innych proponuję wybudowanie w wystarczającej ilości uzdrowisk na terenach ekologicznie czystych, jak również

wysyłanie dzieci do uzdrowisk zagranicznych.

Dziękuję.

Jerzy Kołodziejski = Dziękuję bardzo. Kto z państwa?
Profesor, pani profesor Hager-Małecka.

Bożena Hager-Małecka =

Proszę Państwa! Temat tutaj poruszony, to jest sprawa całego niemal mojego życia zawodowego, to jest prawie czterdziestu lat. Jest to więc tematyka wyjątkowo dobrze mi znana.

Co do pierwszego zdania. Ja w ogóle ustosunkowuję się do tekstu dlatego, że dyskutowanie o wszystkim jest w ogóle niemalże niemożliwe.

Pierwszy akapit przyjąłabym, łącznie, chciałabym zwrócić na słowo, w przedostatniej linijce tego pierwszego akapitu, że jest napisane bezpłatnie. Niech będzie bezpłatnie. My tutaj już nie rozważajmy jak do tej bezpłatności dojdzie, prawda. Na razie z tego, co jest na Śląsku, jestem przewodniczącą Funduszu Zdrowia Dzieci województwa katowickiego, więc znam wszystkie najdrobniejsze punkty tej sprawy. Bezpłatnie, na razie, to nie jest. Wyjeżdżają trzecie klasy szkół podstawowych z nauczycielami na te wyjazdy śródroczne. I rodzic płaci jedną piątą. Dwie piąte ochrony środowiska. Dwie piąte Kuratorium, a w ogóle tym całym interesem kieruje Inspektorat Oświaty. Niech będzie bezpłatnie, bowiem rozumiem, że ktoś musi za niektóre dzieci zapłacić tą jedną piątą. Bo tylko o to chodzi. Bo jak ktoś bardzo dużo zarabia, a tacy na Śląsku także są, to uważam, że opłacenie tej jednej piątej nie powinno stanowić

problemu. Natomiast jest problem biednych dzieci, których nie stać nawet na tę jedną piątą kosztu. To jest 70 - 80 tysięcy do zapłacenia. Taki jest koszt pobytu jednego dziecka. Więc to jest pierwsza sprawa. Więc ja proponuję: powinno się organizować, a nie być zorganizowane. To już trwa latami, to nic nowego nie wymyślamy, tylko po prostu akceptujemy to, co jest. To jest pierwszy akapit. Zamiast: "zorganizowanie", powinno być: "organizowanie w trakcie roku".

W stosunku do drugiego akapitu. Szczególną troską należy otaczać wszystkie dzieci. Bo nie otoczyć, bo one są otoczone. We wszystkich punktach, w których znajduje się specjalne zagrożenie, są rozpisane badania, które robimy od szeregu lat. Ja chcę powiedzieć, że ja jestem główną osobą, która odkryła masowe zatrucie ołowiem u dzieci szopienickich w lipcu 74 roku. I od roku, oczywiście on nie był publikowany, ale to otaczanie opieką, czyli badanie wszystkich dzieci wokół tych zakładów najbardziej uciążliwych, odbywa się. Najwyżej wzmocnić, ale dzisiaj są to niemodne słowa, jak doskonalenie itd. Natomiast otaczać niech będzie, zamiast otoczyć.

Proponuję redakcyjnie to tak zrobić, że szczególną troską należy nie dziś, tylko otaczać wszystkie dzieci od urodzenia do 18 roku życia, poszkodowane szczególnym zatruciem środowiska naturalnego. I wtedy nie musielibyśmy zaczynać od tych dzieci, natomiast cała sprawa sprowadza się do sanatoriów. Znowu maksymalnie krótko, jak by były jakieś niedomówienia, to proszę bardzo, bo mogę szerzej to wyjaśnić.

Jestem za tym żeby wszystkie dzieci z tych najbardziej

skażonych ośrodków wyjeżdżały do ośrodków sanatoryjnych, bym napisała i prewentyjnych. Tylko jak to zrobić?

Możliwości są daleko nie wykorzystane. Przecież zakłady pracy ~~na~~ mają wspaniałe ośrodki nad morzem i w górach, które w zimie stoją puste. I tu można dużo, dużo więcej zrobić, aniżeli robi się dotychczas. Tutaj znowu proponuję żeby tego nie zapusywać tak dokładnie, natomiast proponuję, żeby napisać: "należy zapewnić tym dzieciom od 0 - 18 roku życia, należy im zapewnić coroczne bezpłatne pobyty sanatoryjne i profilaktyczne. W tym się mieści opieka zdrowotna i leki i wszystko. To już niczego więcej nie trzeba pisać, bo już wszystko jest tam zapewnione.

Zamiast, pierwsze zdanie jeszcze raz przeczytam: szczególną troską należy otaczać wszystkie dzieci od urodzenia do 18 roku życia ~~podz~~ kodowanych szczególnym zastrzeżeniem środowiska naturalnego.

Głos z sali - Przyrodniczego.

Bożena Hager-Malecka - Przyrodniczego, naturalnego, wszystko jedno.

Należy im, tym dzieciom od 0 - 18 roku, zapewnić coroczne bezpłatne pobyty sanatoryjne i profilaktyczne. I tu można mieć małe dzieci, matka z dzieckiem itd.

I ostatnia uwaga. Nie rozumiem, co autorzy uważają przez utworzenia Filii Centrum Zdrowia Dziecka na Górnym Śląsku? Po pierwsze, jako znowu z olbrzymim ładunkiem tej całej sprawy, nie wiem, czy my na Śląsku potrzebujemy jakąś filię? My jesteśmy na tyle silni, że my nie potrzebujemy sobie filii robić. Możemy sobie zrobić normalne ośrod-

ki.

Głos z sali - To je róbmy.

Bożena Hager-Małecka - No właśnie, w stosunku do filii, jestem generalnie przeciwna, bo nie wiem, ktoś nam tu, przepraszam z Warszawy, będzie nam na Śląsku zarządzać, co akurat ma znacznie mniejsze pojęcie jak to ma wyglądać, aniżeli my, na Śląsku, gdzie siedzimy przecież.

Poza tym uważam, że to pozostaje w gestii Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, a nie "okrągłego stołu" w Warszawie. Są pediatrzy, lekarki, i pielęgniarki, zajmujący się dziećmi w Wojewódzkiej Radzie Narodowej, także z mojego Centrum, które prowadzę w Zabrzu.

A zatem ja w ogóle jestem, nie rozumiem w ogóle, jaka rola i jaka struktura miałyby być tego centrum? Bo na Śląsku istnieje jedno, Śląskie Centrum Pediatrii, które ja prowadzę i tworzy się Śląskie Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach, które będzie otwarte za dwa lata. Są nieustające porozumienia wojewody, organizowane na szczeblu wojewody, ażeby ta cała opieka nad dzieckiem w województwie katowickim grały w sposób wspólny. I dlatego nie widzę powodu, ażeby w Warszawie, przepraszam bardzo ja tu nie chciałam nikogo urazić, ale zarządzać jak to wyglądać ma na Śląsku, bo uważam, że to na prawdę jesteśmy w stanie uregulować we własnym zakresie.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Pan profesor Juchnowicz.

Stanisław Juchnowicz -

Proszę Państwa! Ja przepraszam, że zabieram głos po

wypowiedzi pani profesora Hager-Małeckiej, która jest profesjonalistką w tych sprawach. Natomiast chciałem przedstawić pogląd Komisji Zdrowia Polskiego Klubu Ekologicznego, bo wydaje mi się, że zapis ten istotnie dotyczy, zwraca szczególną uwagę na zagadnienie Górnego Śląska i innych obszarów ekologicznego zagrożenia. Sądzę, że zdrowie jest tak ważną rzeczą, szczególnie w świetle raportu, o którym słyszeliśmy w pierwszym dniu obrad, że ten zapis powinien być, powinien dotyczyć spraw bardziej ogólnych.

Ja chciałbym przekazać do komisji redakcyjnej zapis, który został przygotowany przez Polski Klub Ekologiczny, ale ponieważ sprawa dotyczy rzeczywiście sprawy zasadniczej, wobec tego pozwolę sobie króciutko przeczytać ten zapis. Wydaje się, że on powinien być znacznie mocniejszy i brzmi on następująco.

Pogłębiające się degradowanie środowiska wywołała katastrofalną sytuację zdrowotną społeczeństwa. Sytuacja ta o wymiarze biologicznym, moralnym, społecznym i ekonomicznym ogranicza możliwość przetrwania narodu. W tej sytuacji konieczne jest uwzględnienie w procesach leczenia diagnostyki aspektu ekologicznego o chorych. Zwrócenie baczniejszej uwagi na profilaktykę chorych. Eliminacje zanieczyszczeń ze środowiska tak, aby istniejące normy higieniczne nie były przekraczane. W przypadku braku norm należy je określić i przestrzegać zgodnie z zaleceniami Światowej Organizacji Zdrowia. Dotyczy to specjalnie norm skażenia żywności, których najczęściej w Polsce brak, lub są zawyżone dla węglowodorów, rakotwórczych, metali ciężkich itp.

Nadrzędnemu celowi, jakim jest zdrowie społeczeństwa, musi być podporządkowana restrukturyzacja przemysłu tak, aby dominowały technologie bezodpadowe, lub z pełnym pochłanianiem odpadów, a także biotechnologii. Konieczne jest stworzenie godziwych warunków egzystencji w miejscu pracy i zamieszkania. Zdrowe budownictwo bez promieniowania, bez zanieczyszczeń chemicznych i biologicznych. Konieczne jest zwrócenie uwagi na rekreacji, a szczególnie na formę wypoczynku w ruchu, z równoczesnym rozliczeniem dotychczasowych nieprawidłowości w sporcie nastawionym na sukcesy i wyczyny. Opracowanie skutecznego systemu opieki nad ludźmi niepełnosprawnymi, często ofiarami zagrożeń środowiskowych. Dokonania zmiany stereotypów myślowych i wzorców, gdy chodzi o hierarchię wartości i jakość życia.

Ponadto uważam, że wszystkie te szczegółowe te propozycje tutaj są do przyjęcia, natomiast sugeruję, aby z tego zapisu komisja redakcyjna mogła ewentualnie umieścić to, co uważałyby za stosowne. Dziękuję.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Proszę bardzo w kolejności.

Jan Mazurkiewicz - Śląsk, Gliwice.-

Ja, proszę państwa, nie chciałem przedłużać dyskusji, nie mniej jednak wobec wystąpienia pani Hager-Małeckiej nie mogę nie zająć stanowiska, w wielu miejsca nie do przyjęcia.

I tak, po pierwsze, jako mieszkaniec Śląska po raz pierwszy dowiedziałem się, że istnieje coś takiego jak Śląski Fundusz Zdrowia Dziecka. Jeśli ja o tym nie wiem, a zajmuję się tymi sprawami od bardzo długiego czasu, nie wiem na jakiej podstawie ma o tym wiedzieć społeczeństwo. I w

w ogóle, jakie są wyniki i efekty działania tego Śląskiego Bunduszu Zdrowia Dziecka? To właściwie nie znane jest społeczeństwu szerzej. I mówienie o tym w tym tonie jest jednak jak najmniej dla mnie nie do przyjęcia. To po pierwsze.

Po drugie, pani profesor bardzo mocno podtrzymuje mit bardzo wysokich zarobków na Śląsku. Chciałem podkreślić, że nie wszyscy, bo pani mówiła o tym, kto ma za to zapłacić, jakby wyglądała kwestia ewentualnych bezpłatnych leczeń. Otóż po pierwsze, nie wszyscy są górnikami, po drugie chciałem zauważyć, że tak samo zarabiają robotnicy zakładów wielkoprzemysłowych Śląska, jak i Warszawy. Nie ma w tej chwili różnic w zarobkach, zdecydowanych.

A po trzecie, jeśli my wyjeżdżamy z rejonu ekologicznie zagrożonego, czyli ze Śląska, do Szczyrku, to dopłacamy oprócz tego 10 procent dodatku turystycznego, ratując swoje dzieci na dwu, czy trzy dniowe wyjazdy. To również sprawa nie do przyjęcia dla większości mieszkańców na Śląsku. W ogóle nie znam aktualnych wyjazdów dzieci trzecich klas. Ta sprawa jest mi osobiście nie znana.

Badania jakie są przeprowadzone, jak pani powiedziała, przez Instytut, nie są w ogóle publikowane. Jeśli są publikowane, to są publikowane w nisko nakładowych wydaniach. Właściwie nie wiadomo jaki jest stan zdrowia dzieci ekologicznie zagrożonych, z rejonów ekologicznie zagrożonych wobec stanu zdrowia dzieci z rejonów ekologicznie czystych.

Po czwarte, mówiła pani tutaj o tym, że nie należy tutaj utworzyć filii Centrum Zdrowia Dziecka, natomiast

uważa pani, że takie centrum powstanie za dwa lata. Otóż, po pierwsze, naszym zdaniem w ogóle nic na ten temat nie było wiadome.

Bożena Hager Małecka - W gazetach piszą o tym bez przerwy.

Jan Mazurkiewicz - Widocznie czytamy różne gazety. Natomiast to, co pani mówi jest również w redakcji nie do przyjęcia. Bo pani cały czas podkreśla rolę działania komisji sejmowej i tego, co Instytut Gliwicki robi na rzecz zdrowia dzieci. Otóż nie zgadzam się na określenie: należy otaczać. Należy otoczyć, bo nie są otoczone tą opieką.

Jest jeszcze jedna sprawa. Otóż, nie wiem, czy pani sobie zdaje sprawę z tego, że większość wyjazdów ze Śląska jest motywowana wyjazdami ekologicznymi. Jeśli ktokolwiek znajdzie możliwość zamieszkania w innym rejonie kraju, ja już nie mówię o zagranicy, tylko kwestia mieszkania, to ze Śląska by wyjechał. Jest to podstawowy problem dla ludzi mieszkających na Śląsku. I większość decyzji jest przez rodziców motywowana tym, że ratujemy własne dzieci. Uciekajmy z tego rejonu.

Z pani wystąpienia wynika, że w zasadzie nic się nie dzieje. Jest dobrze, tylko my próbujemy ratować. Jest to przemówienie dla mnie nie do utrzymania, niestety, nie do przyjęcia, jako człowieka, jeszcze ojca, który ma dwójkę dzieci i co tydzień próbuje wyjeżdżać w inne rejony, próbuje przynajmniej w ten sposób je ratować. I wcale nie mam gwarancji, że w tych dwudniowych wyjazdach, tak zwanej autorekrecji ja te dzieci ratuję. Wcale nie mam gwarancji, badania również w tej materii nie są przeprowadzone. Czy

takie badania były robione żeby możliwie wykazać, że auto-rekreacja jest w ogóle tutaj jakby w ogóle kwestią usuwalną? Nie znam tych wyników. Bardzo mi przykro, ale to wystąpienie jest dla mnie, bardzo mi przykro, jako człowieka, który mieszka na Śląsku, jest nie do przyjęcia. I tak jak byśmy żyli w dwóch innych regionach kraju. Dziękuję.

Jerzy Kołodziejcki - Tak, ad vocem, proszę.

Bożena Hager-Małecka - Chciałam powiedzieć, że oczywiście pan się może ze mną nie zgadzać, ale tutaj wyraźnie powiedziałam, że nie dyskutuję na temat zagadnień. Bo na ten temat możnaby dyskutować bardzo długo i tutaj oczywiście mogłabym pana poinformować o wszystkich rzeczach, które pan poruszył. Gdzie, co jest napisane? Co jest zrobione? Co jest nie zrobione? Co jest dobrze, czy źle. Powiedziałam wyraźnie, że ustosunkowuję się do tekstu, a pan nie był łaskaw mówić, co pan w tym tekście przeze mnie zaproponowanym chce zmienić, co panu nie odpowiada? Więc ja myślę, że tylko tak możemy prowadzić dyskusję na ten temat. Bo inaczej mówić o sprawie, to oczywiście się podejmuję, bardzo chętnie się podejmuję, tylko nie teraz i nie przy tym stole, w tej chwili.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Ja proponuję pójść za tym głosem w tym sensie, że skoncentrować się na tekście zapisu. Mamy w tej chwili dwa teksty. Tekst profesora Juchnowicza, który jest szerszy w stosunku do tego tekstu, ale nie jest sprzeczny z tym tekstem. I tekst sformułowany w punkcie 21. Tak, że proponuję wątek dyskusji skoncentrować na tekstach. Bardzo proszę pan Krawczyk.

Ryszard Kostuszewa - Kostrzewa, "Solidarność".

Jerzy Kołodziejcki - Bardzo przepraszam.

Ryszard Kostrzewa -

Panie Przewodniczący! Ja tutaj chciałem wrócić w sprawie tekstu. Nie można mówić, że wyjazdy do sanatoriów, to one już są, ale mówimy jednoznacznie w naszym tekście, o wyjazdy do sanatoriów w miejscach ekologicznie czystych. To jest chyba podstawową sprawą. Bo to, co mówi pani profesor, ja już nie chcę się ustosunkowywać do wypowiedzi pani profesor, bo to byłoby coś w stylu mojego kolegi, natomiast my mówimy o miejscach ekologicznie czystych, a również wspominałyśmy o wyjazdach, powiedzmy, dzieci za granicę. Bo jeżeli by mi pani profesor powiedziała, że Rabka jest powiedzmy sanatorium dla dzieci, to byśmy mogli w ogóle długo dyskutować, czy ona w ogóle jest sanatorium, w ogóle?

Natomiast, no, będąc przy głosie, może to jest złośliwość, ale będę musiał zwrócić jedną uwagę. Pani profesor, ja już miałem przyjemność zwrócić pani uwagę, że jeżeli jest wszystko dobrze, co pani mówi, to dlaczego jest tak źle? Dziękuję bardzo.

Bożena Hager-Małecka - Przepraszam, ja ad vocem.

Jerzy Kołodziejcki - Proszę bardzo, ad vocem pani profesor.

Bożena Hager-Małecka -

Ad vocem, to co pan był łaskaw powiedzieć kiedyś, dlaczego jest tak dobrze, jeśli jest tak źle, to moje pierwsze przemówienie od tego zależało. My mówimy, wszyscy zgadzając się. I mówimy wszyscy ogromnie dużo. I rzecz, nad którą ja osobiście najbardziej boleję, że jest taka ogrom-

na dysproporcja między mówieniem a efektami. I tu jest właśnie ta sprawa. Dlatego jest źle, że efektów jest mało.

Głos z sali - P_o to o tym mówimy.

Bożena Heger-Malecka - Oczywiście po to tutaj jesteśmy.

Głos z sali - Kto za to odpowiada?

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Jeśli miałbym tutaj dodać swoje trzy słowa, to oczywiście my cały czas się zastanawiamy, jak zmienić system ochrony środowiska, żeby poprawić jego skuteczność. Albo zmienić jego niewydolność w nawiązaniu do warunków wyjątkowo dużego zagrożenia ekologicznego. A kwestie nadrzędne, związane ze sposobem sprawowania władzy i funkcjonowaniem systemu ekonomicznego omawiane są na innych stołikach. Tak to rozumiem. Jesteśmy częścią w tym stoliku. Profesor, pan minister Kulczyński chciał głos i kolejno pan.

Wacław Kulczyński - Dziękuję.

Proszę Państwa, mnie się wydaje, że jak długo byśmy tutaj nie dyskutowali, to nikt nie zaprzeczy temu, iż co do istoty problemu my się zgadzamy. I właściwie spieramy się o rzeczy, właściwie już z warstwy ubocznej. Stąd moja propozycja, ja mówię co do istoty i co do kierunków, które tutaj są zaproponowane. W pewnych szczegółach możemy przeredagować, ale istota sprawy jest chyba oczywista.

Z tym, że moja propozycja idzie w tym kierunku, żeby i głos i propozycje pana profesora Juchnowicza i pani, chociażby w kwestiach, które pani profesor wyraziła, dotyczące tej ~~kwiki~~ filii Centrum Zdrowia Dziecka, niek-

tóre inne, po prostu żeby komisja redakcyjna zechciała nam pomóc w zredagowaniu tego tekstu. Bo to jest podstawowa sprawa. Obraduje podstolik zdrowia, wszystkie, dokładnie wszystkie sprawy, które tu proponujemy, odnoszą się do tej instytucji, która tu nie zasiada. I nie wyobrażam sobie, żeby nie skierować całości tego pakietu do tego podstolika zdrowia. To musi być wkomponowane w tamten układ. Inaczej my się rozminiemy, droga się wydłuży i będzie to po prostu nie pomagało w załatwieniu problemów.

Dlatego moja propozycja zmierza do tego, żeby rzeczywiście przeredagować tekst, ale przekazać go do równoległe obradującego stołu zdrowia. Wszystkie sprawy związane z regulacjami, które muszą pójść, czy chcemy, czy nie chcemy, kanałem Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Tam one są rozwiązywane. Dziękuję.

Jerzy Kołodziejski - Dziękuję bardzo, pan Mikłaszewski.

Aureliusz Mikłaszewski - "Solidarność".

Proszę państwo, wydaje mi się, że popełniamy tutaj duży błąd, tutaj, w toku dyskusji i w rozumowaniu. Nie możemy zamazywać odpowiedzialności za skażenie środowiska na Śląsku i wszystko uważać, że da się załatwić we własnym gronie, na Śląsku, bez pomocy z zewnątrz, a niektóre wypowiedzi państwa po prostu bulwersują. Odnoszę wrażenie, że ma tu miejsce jakieś dziwne zamazywanie sytuacji, która później wychodzi ni stąd, ni zowąd przy "okrągłym stole", przy naszym stoliku ekologicznym.

Ja się chciałem tylko na jeden cytat powołać, mianowicie, z ust pani profesor Hager-Małeckiej, ale na pytanie

dziennikarki w roku zeszłym, z "ITD", czy pani, jako pediatra może wskazać na jakie choroby dzieci na Śląsku zapadają najczęściej, odpowiedź jest taka: głównie na choroby górnych dróg oddechowych. Ani nowotworów, ani białaczek nie ma więcej, niż gdzie indziej. A wady wrodzone, przedwczesne porody, pyta dziennikarka: jest wiele tego przyczyn, samo skażenie środowiska nie jest jedyną..

No, proszę państwa, nie kojarzenie tak szalenie skażonego ośrodka, jakim jest GOPR, z chorobami, o których my już wiemy. Prasa niedawno doniosła o wzroście zachorowalności na nowotwory, w całym kraju, i w GOP-ie też. Po tym wszystkim, o czym pani Hejmanowska mówiła, ani słowa tutaj. Co czytelnik przeciętny w Polsce odnosi wrażenie? A no takie odnosi wrażenie, że jest trochę gorzej, nie ma wyraźnych korelacji między skażeniem środowiska. My tu sobie na Śląsku damy radę. Otoczmy, zaopiekujemy się. To są frazesy wszystko. Śląsk potrzebuje ratunku. Ten "okrągły stół" powinien to wyraźnie wyartykułować. GOP, Śląsk, obszary ekologicznego zagrożenia potrzebują ratunku. I proponowałbym się odnieść nie do poprawek pani profesor Hager-Małęckiej kosmetycznych, a do idei, jaką profesor Juchnowicz przedstawił, w sensie ekologicznym. Ta korelacja w środowisku o człowieku musi być mocno zaakcentowana.

Bożena Hager-Małęcka - Można? Ad vocem.

Jerzy Kołodziejcki - Ad vocem, pani profesor.

Bożena Hager-Małęcka - Ad vocem. Absolutnie się z panem zgadzam, z ostatnim sformułowaniem. Nie ma na świecie takiego miejsca, gdzie dzieciom żyłoby się gorzej pod względem ekologicznym, jak na Śląsku. Co do tego nie ma żad-

nych wątpliwości. To, co tam napisałam jest prawdą. Bo chodziło, ja powtarzam mogę dyskusję prowadzić z państwem, tylko nie wiem, czy to tu? Natomiast nie ma gorszego miejsca i należy wszystko zrobić, ażeby Śląskowi pomóc w tym żeby sytuacja ekologiczna była lepsza. I co do tego zgadzamy się idealnie. Tylko chodzi o zapis, powtarzam, tutaj. O nic innego, jak tylko o zapis.

Jarzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo w imieniu strony rządowej chciałbym oświadczyć, że nie ma różnicy zdań co do zasadności tego wniosku, co do tego, że Śląsk sam sobie nie poradzi. Że pomoc z zewnątrz jest niezbędna. Jest to również wynik ekspertyzy Polskiej Akademii Nauk, w której z profesorem Kozłowskim braliśmy udział.

Profesor Kozłowski, proszę.

Stefan Kozłowski -

Proszę państwa, rozumiem, że wprowadzilibyśmy uzupełnienie zgłoszone przez profesora Juchnowicza. Te poprawki zgłoszone przez panią profesora Hager-Małecką. Pozostaje tylko jedna sprawa do rozważenia. Czy postulujemy organizacyjnie wzmocnienie służby medycznej dla młodego pokolenia, czy też zostawiamy tę sprawę w gestii dotychczasowego systemu organizacyjnego?

Jarzy Kołodziejcki - Sądzę, że z punktu widzenia naszego stołika możemy pójść z wnioskiem jaknajdalej. Proponować wzmocnienie.

Stefan Kozłowski - Wzmocnienie. To wobec tego powstaje pytanie, w jaki sposób to zrobić? Nasza propozycja była żeby zwrócić uwagę, że Centrum Zdrowia Dziecka, no, mogłoby specjalną tutaj stworzyć opiekę dla tych rejonów. Jeżeli jest

inna propozycja to może proponujemy coś innego. Ale coś powinniśmy zapisać.

Jerzy Kołodziejcki - Tak. Czy pani profesor ma inną propozycję?

Bożena Hager-Małecka - Centrum Zdrowia Dziecka zajmuje się innymi rzeczami, które tutaj nie mają, ja jestem także tam przewodniczącą Rady Naukowej, tak, że jestem zorientowana.

Ja proponuję, idąc za wnioskiem pana profesora Kozłowskiego, na zakończenie zdania, no, może poprawić, należy na Śląsku poprawić opiekę nad dzieckiem, uwzględniając czynniki środowiskowe. Czy należy zsynchronizować, o, działania na rzecz zdrowia dzieci w warunkach ekologicznego zagrożenia.

Jerzy Kołodziejcki - Dobrze, a może tak, żeby to ująć, tą myśl ująć konkretniej, że pozostać przy postulacie którą proponuje strona "solidarnościowa", że utworzyć filię Centrum Zdrowia Dziecka na Górnym Śląsku do spraw ekologicznego zagrożenia zdrowia, traktując to, jako pierwszy etap utworzenia samodzielnej jednostki. Co?

Bożena Hager-Małecka - To osłania to, co jest.

Jerzy Kołodziejcki - A co jest?

Bożena Hager-Małecka - Proszę państwa, Centrum Zdrowia Dziecka zajmuje się leczeniem dzieci na najtrudniejsze choroby, wśród nich, których nikt nie jest w stanie, albo mało jest w stanie załatwić w innych szpitalach, czy klinikach. Przyjmują dzieci ze skomplikowanymi wadami wrodzonymi, z chorobami metabolicznymi itd., itd. Centrum Zdrowia Dziec-

ka nie jest w stanie pomóc Śląskowi w załatwianiu chorób związanych z ekologią. Tak, że tutaj są zupełnie dwie różne rzeczy.

Dlatego ja proponuję, o ile państwo chcą koniecznie coś na tym Śląsku zrobić, to jakąś strukturę spójną, któraby łączyła kliniki, instytuty, czy coś na Śląsku, ażeby one się lepiej wywiązywały w stosunku do zagrożeń ekologicznych dziecka. Tylko tak to rozumiem. Bo jest tak, że nikt lepiej tych spraw nie rozumie, jak właśnie lekarze-pediatrzy zatrudnieni na Śląsku, a nie tutaj, w Warszawie.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Jest coś z zasadności w tym, co pani profesor powiedziała. Proponuję zmodyfikować swoją pierwotną propozycję.

Utworzyć Centrum Zdrowia Dziecka na Górnym Śląsku do spraw ekologicznego zagrożenia zdrowia. Bez filii, skreślić filię, po prostu. Skoro idziemy na wzmocnienie tej służby. No, rzeczywiście, Centrum ma inne zadania i filie mogłaby, Centrum mogłoby wpływać na filię w sposób niekorzystny. Dlatego proponuję skreślić filię, resztę pozostawiając. Tak?

Stefan Kozłowski - Dobrze.

Jerzy Salmonowicz - Czy mógłbym jeszcze postawić taką propozycję, bo jednak połączenie jednostek służby zdrowia z układem ekologicznym, to jest sztuczne. Ale czy można było zaproponować taką sprawę. Utworzenie szpitala pediatrycznego pod nazwą Instytut Toksykologii Przewlekłej Dziecka. Bo tu chodzi o toksykologię. To są sprawy po prostu, to jest problem specjalizacji toksykologicznej.

Jerzy Kołodziejcki - Proszę bardzo. Sprawa fachowa, ale sądzę, że ta propozycja, nasza, jest szersza w stosunku do tego, co pan powiedział.

Bożena Heger-Małecka - Krótka, toksykologią zajmuje się moja klinika od roku 74, kiedy odkryłam masowe zatrucia przewlekłe ołowiem u dzieci w Szopienicach. I od tego momentu jesteśmy nastawieni na toksykologię. I to robimy.

Jerzy Kołodziejcki - Proszę państwa, mam wrażenie, że ta formuła zaproponowana, jak rozumiem, wspólnie, jest formułą najszerszą. Proponuję już jej nie uściślać, bo nie jesteśmy fachowcami. Czyli skreślamy filie, pozostawiając idee. A pod tą ideę trzeba będzie stworzyć program. Dobrze?

Stefan Kozłowski - Przyjmujemy.

Jerzy Kołodziejcki - Sumując sprawę i idąc po myśli idei wyrażonej przez profesora Kozłowskiego łączymy redakcję zaproponowaną w punkcie 21 z redakcją zaproponowaną przez profesora Juchnowicza, z poprawkami, które wyniknęły w czasie dyskusji i które zostały przez profesora Kozłowskiego podsumowane. Tak? Czy ktoś do tego punktu jeszcze? Jeszcze pan Kłosowski.

Wojciech Kłosowski - Króciutko takie pytanie. Czy my oprócz redagowanego punktu i tutaj uchwalenia na tym zespole, oddzielne stanowisko przedstawimy podzespółowi medycznemu? Bo wydaje się, że to byłoby pożądane.

Jerzy Kołodziejcki - Ja sądzę, że stanowisko identyczne prześlemy do stolika medycznego, tak, treść tego punktu. Natomiast gdyby się okazały wyjaśnienia dodatkowe, to oczywiście możemy sformułować delegację, która wyjaśni podłoże.

Ale nie sądzę, żeby to było potrzebne. W zależności od sytuacji. W każdym razie prześlemy to do stolika medycznego tak, jak sprawy żywności do stolika rolniczego. Mam wrażenie, że te punkty specjalistyczne, które mają zagaczenia o inne stoliki, z natury rzeczy trzeba będzie przekazać tym stolikom. Tak jak punkt do restrukturyzacji gospodarki narodowej, wpoięzania z ochroną środowiska, prześlemy do zespołu, który zajmuje się reformą systemu ekonomicznego.

Wbęc, w ten sposób mieliśmy przedyskutowany i przyjęty punkt 21. Proponuję przejść

Bogusław Gołab - Panie przewodniczący, ja proszę jeszcze.

Jerzy Kołodziejcki - Bogusław Gołab? Proszę bardzo.

Bogusław Gołab - Pani Hager-Malecka powiedziała, że istnieją nie wykorzystane ośrodki, które są w gestii dużych zakładów, nie wykorzystane w okresach zimowych. Ja proponuję takie rozwiązanie techniczne, żeby dzieci pewnych klas, razem z nauczycielami, jechały tam w tych okresach, kiedy są puste i się wykorzysta to. To jest możliwość techniczna na już do zrobienia. Dzieci pewnych klas z nauczycielami, żeby nie straciły.

Natomiast mam propozycję, mam wniosek, albo pytanie, że to nie inspektor oświaty, a inspektor służby zdrowia powinien kierować te dzieci. Inspektor służby zdrowia, a nie oświaty. To nie ma nic wspólnego, żeby ten inspektor oświaty kierował te dzieci. Jest to całkiem inna służba. Dziękuję.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo, pierwsza propozycja klarowna.

Bolesław Gendek - Czy można?

Jerzy Kołodziejcki - Proszę bardzo, jeszcze pan.

Bolesław Gendek - Proszę państwa, to co powiedział pan Gołąb w praktyce ja załatwiłem w Łuławach. Uzgodziłem z dyrektorem, ma ośrodek w Jaszowcu, na trzy tygodnie z nauczycielkami, bierze dzieci, daje autokar, wywozi. Dzieci się leczą.

Jerzy Kołodziejcki - Uważam, proszę państwa, że jest to znakomita propozycja, którą należy.

Bożena Hager-Małecka - Ona jest realizowana.

Jerzy Kołodziejcki - Jeżeli jest realizowana, to należy kontynuować realizację tej propozycji. Ale już tak nawiasem mówiąc, jestem znad morza, tak jak wielu tutaj z nas i serce boli, jak nie wykorzystane są te ośrodki nadmorskie, które mogłyby służyć południu Polski, tym bardziej, że gestorzy są ci sami. To jest ciekawe. To są ośrodki przemysłu ciężkiego, kopalń, hut z południa Polski. Niedowład organizacyjny, widocznie, albo jakieś widocznie mechanizmy ekonomiczne powodują, że to nie jest wykorzystane. Większość z tych ośrodków, tym bardziej, że większość z tych ośrodków ma przygotowanie do całorocznego użytkowania. Ze względów klimatycznych już, prawda.

Przechodzimy do punktu 22. Proszę bardzo, kto z państwa?

Wojciech Gołąb - Przepraszam, wniosek formalny. Nie możemy dyskutować, nie mamy tekstów. Po prostu nie możemy dyskutować.

Jerzy Kołodziejcki - Myśmy tekst dostali od strony

"solidarnościowo-" opozycyjnej.

Stefan Kozłowski - To ja przeczytam w takim razie.

Jerzy Kołodziejcki - Proszę bardzo, profesor Kozłowski.

~~Stefan Kozłowski~~ Stefan Kozłowski -

Wobec poważnego zagrożenia Krakowa, dawnej stolicy Polski, i jego bezcennych zabytków kultury, stanowiących o tożsamości narodu, a równocześnie stanowiących wartość ogólnoludzką, zagrożenia wskutek na tym obszarze klęski ekologicznej, zobowiązuje się Ministerstwo Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych do przyznania Krakowowi statusu miasta specjalnie chronionego. Termin - kwiecień 89.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. wniosek jest klarowny, proszę bardzo pana ministra Kulczyńskiego.

Wacław Kulczyński - Otóż w poprzednich materiałach był taki wniosek, który miał chyba też numer 22, dotyczący gospodarki leśnej. Teraz go w ogóle nigdzie nie ma. Chciałem się dowiedzieć, czy to jest?

Stanisław Juchnowicz - To jest jako drugi punkt.

Wacław Kulczyński -, eha, rozumiem, dziękuję.

Jerzy Kołodziejcki - Z numeracją to my się jeszcze popłapiemy redakcji stanowiska. W tej chwili chodzi o merytoryczną dyskusję nad tymi problemami. Ja po prostu wywołuję te hasła, 22, bo są na tych wnioskach. To zmieni się kolejność tego.

Proszę bardzo, minister Kulczyński -

Wacław Kulczyński - Chciałbym oświadczyć, iż dla

strony rządowej wniosek jest jasny, czytelny, w pełni uzasadniony i z naszej strony nie widzimy potrzeby jego dyskusowania. Proponowałbym zatem taką propozycję jaka tutaj jest, przyjmując. Miałbym jedną jedynie prośbę, tak jak to się mówi, z przyczynowości procesowej, to wolałbym, nie kwiecień, a maj przyjmując. Po prostu dlatego, że w tej chwili powołany wspólnie z prezydentem miasta Krakowa zespół, który opracowuje decyzję, ma dosyć trudną pracę związaną z określeniem w ramach tej decyzji warunków, jakie powinny spełnić zakłady przemysłowe i gospodarka komunalna miasta po to, żeby dochodzić do tego, tych elementów, jakie są zawarte w tego typu statusie miasta chronionego. I państwo rozumieją, że nie jest to zbyt łatwa praca jeśli chodzi o ten cykl z przemysłem. Ale jest to w toku, to biegnie, stąd moja prośba, żeby nie kwiecień, a maj. Dziękuję bardzo.

Jerzy Kołodziejcki - Czy wnioskodawcy zgadzają się z przesunięciem terminu?

Stefan Kozłowski - Tak, oczywiście.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo, przesuwamy termin na maj. Głos ma profesor Juchnowicz, proszę.

Stanisław Juchnowicz - Proszę państwo, byłem wnioskodawcą, jeśli chodzi o ten wniosek i muszę powiedzieć jednak parę słów na ten temat.

Organizacje społeczne, Polski Klub Ekologiczny, władze miasta i społeczeństwo Krakowa, już od wielu lat domaga się ażeby ten status został miastu przyznany. Miasto stało się ofiarą błędów w polityce gospodarczej, przede wszystkim lokalizacji Nowej Huty. Wiemy to wszystko. Nie będę powtarzał. Ale muszę stwierdzić również, że ten termin jest od-

kładany. Jest odkładany od wielu lat i o ile pamiętam, pan minister Kozioł był w Krakowie i obiecał, że 2 kwietnia miasto otrzyma ten statut miasta chronionego. Panie ministrze sądzę, że byłoby w stosunku do społeczeństwa Krakowa, w stosunku w ogóle do społeczeństwa polskiego, bo Kraków jest własnością naszą ogólnonarodową, byłoby może niezręcznie gdybyśmy może teraz jeszcze próbowali znówuż przesunąć na maj. W moim przekonaniu ogłoszenie Krakowa jako miasta specjalnie chronionego, wcale nie uniemożliwia działania wszystkich komisji powołanych i określania warunków do jakich przemysł powinien się zastosować. To jest kwestia terminów. Natomiast samo ogłoszenie tego faktu społecznie byłoby, szczególnie w tej sytuacji, jaka jest w Krakowie, byłoby bardzo potrzebne. I bym raczej prosił o nie przesuniecie tego terminu na maj. Dziękuję.

Wacław Kulczyński - Chciałem ad vocem.

Jerzy Kołodziejcki - Tak, bardzo proszę ad vocem.

Wacław Kulczyński - Panie profesorze, ja nie chciałbym z tego robić problemu, bo mówiąc o terminie majowym zaznaczyłem, że jest to swego rodzaju przezorność z naszej strony. Faktem jest, że zobowiązanie podtrzymujemy jako aktualne, ażeby ta decyzja była podjęta 2 kwietnia, aczkolwiek nie jest to tylko kwestia napisania decyzji w formie ogłaszania miasto Kraków, prawda, że posiada status. Jednak uważamy, że jest to sprawa znacznie głębsza, że nie może być tylko hasło. To muszą być zatym zawarte określone zobowiązania i nie kryję, że większość prac związanych z kontaktami z przemysłem podejmują sami krakowianie. Stąd moja prośba. Ale mówię, problemu byśmy nie robili. Na pew-

no. Raczej ja uważam, że nasza decyzja jest aktualna. To znaczy zobowiązanie ministra, ale dla stołu nie musimy tak-że sztywno nakładać, to stół będzie wykupywał zobowiązanie, a druga sprawa jest zobowiązanie ministra wobec Krakowa. No, ale, nie problem.

Jerzy Kołodziejski - Proszę bardzo.

Stanisław Juchnowicz - Czyli wyraża pan zgodę?

Wacław Kulczyński - Ja uważam, że zobowiązuje mnie to, co powiedział minister.

Jerzy Kołodziejski - Dziękuję. Proszę bardzo.

Jan Kłopotowski - Chciałem zarekomendować zespołowi redakcyjnemu aby wziął pod uwagę sytuację prawną, jak towarzyszy w powołaniu Krakowa jako obszaru specjalnie chronionego. Powstanie tej instytucji obszaru specjalnie chronionego zostaje stworzona na podstawie zarządzenia prezydanta miasta Krakowa, zarządzenia uzgodnionego z ministrem Ochrony Środowiska i ministrem Kultury. Tyle, dziękuję.

Jerzy Kołodziejski - Dziękuję bardzo. Mam wrażenie, że ta okoliczność jest znana twórcom tego statusu. Nie ma spornych kwestii?

Stanisław Juchnowicz - A więc kwiecień, czy maj?

Wacław Kulczyński - Ja swój wniosek postawiłem, ale jeśli tutaj miałby to być problem, no to przecież.

Stanisław Juchnowicz - Panie przewodniczący, ja bardzo proszę o dotrzymanie tego terminu, bez względu na to, co się stanie. Bo może będą jakieś opóźnienia, wiemy o tym. Natomiast społecznie jest to absolutnie potrzebne. Chciał-

bym ażebym mógł prezydentowi miasta zakomunikować, że ten stół podtrzymał termin, który został obiecany przez ministra Ochrony Środowiska, Krakowowi.

Wacław Kulczyński - Ad vocem można?

Jerzy Kołodziejcki - Tak, proszę.

Wacław Kulczyński - Chciałbym to rozumieć w ten sposób, że jednocześnie pan profesor wyrazi pewnego rodzaju zobowiązanie stołu również w stosunku do prezydenta miasta. Chodzi o interpretację. Dziękuję.

Jerzy Kołodziejcki - Dobrze, z taką interpretacją, zostawiamy kwiecień, rzeczywiście wobec zaszłości, które już były, dla utrzymania wiarygodności ministerstwa i ministra, ten termin utrzymujemy, kwietniowy.

Sądzę, że ten punkt, do tego punktu? Nie.

Wobec tego punkt 23.

Stefan Kozłowski - Proszę państwa, zgodnie z zasadą rozwoju ekopolityki uważamy, że nasz stół powinien podać kilka konkretnych przykładów. Mamy już w tej chwili dość wiele sygnałów z Polski, że społeczeństwo nie bardzo rozumie na jaki temat rozmawiamy i sądzimy, że powinniśmy tutaj dać kilka konkretnych spraw, które byłyby w powszechnym odczuciu zrozumiałe. Stąd sformułowaliśmy punkt 23.

W związku z przyjęciem koncepcji ekorozwoju jako polityki widzimy konieczność dokonania konkretnych działań potwierdzających dobrą wolę wygaszenia nabrzmiałych konfliktów społecznych. W związku z tym za konieczne uważamy. Zlikwidowanie Huty Siechnice do końca 89. Przypomnę,

że zapis decyzji rządowej mówił o roku 91.

Gruntowną zmianę profilu produkcji Celwiskozy w Jele-
niej Górze, zamknięcie działu wiskozy, zgodnie z uchwałą
Wojewódzkiej Rady Narodowej z końca 89.

Dalej, zamknięcie wydziału produkcji wyrobów azbesto-
wych w zakładach Polomit w Łodzi do końca 89.

Zamknięcie Huty Cynku i Ołowiu w Miasteczku Śląskim
do końca 90 roku.

Rozpatrzenie przez Główną Komisję Urbanistyczną-Archi-
tektoniczną konfliktu powstałego w związku z budową osiedla
mieszkańowego Stara Miłosna koło Warszawy.

Niedopuszczenie do budowy hotelu na Szerokim Ostrowie
na Śniardwach.

Podjęcie działań zmierzających do zahamowania rozbuo-
dowy kompleksu hotelowo-gastonomicznego na Śnieżce.

Dziękuję.

Jerzy Kołodziejewski - Dziękuję bardzo. Do dyskusji mam
od razu jedną uwagę, dotyczącą Warszawy, w związku z budo-
wą osiedla mieszkaniowego w Starej Miłosnej koło Warszawy, i
z zamiarem budowy osiedla mieszkaniowego z Szczeniówce. Po-
nieważ sprawa ta jest nie załatwiona.

Myślę, proszę państwa, że to są wielokrotne, od pewne-
go czasu ponawiane postulaty całego ruchu ekologicznego.
Właściwie nie widzę tutaj różnic w ugrupowaniach tego ru-
chu. Ale, proszę bardzo, otwieram dyskusję.

Proszę bardzo, pani poseł.

Bożena Hager-Małecka - No, tutaj jestem zaskoczona
że mimo że się wszyscy zgadzamy, że nie ma takiego miejsca

na świecie jak Śląsk i województwo katowickie, i że trzeba Śląskowi pomóc. W ogóle, poza Miasteczkiem, niczego więcej nie ma.

Jerzy Kołodziejski - No tak.

Bożena Hager-Małecka - No właśnie, i że musi tutaj być wyraźny zapis tego, co we wszystkich gazetach pisze się non stop w województwie katowickim i które powinno być właśnie w Warszawie raz słyszane, że ma się zamknąć 14 zakładów, albo ich części w województwie katowickim. I uważam, że od tego należy rozpocząć. Bo skoro mówimy, że mamy najgorsze miejsce, to od tego najgorszego miejsca w moim przekonaniu należy rozpocząć wyliczanie tych spraw. Dziękuję.

Jerzy Kołodziejski - Dziękuję bardzo. Pan Bokszezenin.

Gustaw Bokszezenin - Mnie się wydaje, proszę państwa, że ten punkt jest potwierdzeniem wniosków zgłoszonych przez stronę OPZZ. Tutaj jeszcze raz ten zapis utwierdza nas, jak pilne jest sporządzenie listy zakładów, które kwalifikują się, mówiąc już tym razem brutalnie, do zamknięcia. Pani profesor Hager-Małecka potwierdziła właśnie to, co mówiliśmy wcześniej. Nie możemy ograniczyć się do tych kilku wymienionych w tych zapisie spraw. Do kilku. Albowiem, powiem państwu z praktyki. Naszego wniosku o zamknięcie 13 zakładów pracy, że wszystkie zakłady pracy, które zostały wpisane na listę do zamknięcia natychmiast wskazują zdaniem ich innego groźniejszego truciciela. I mają rację. Ja uważam, proszę państwa, że powinniśmy tutaj uzgodnić termin, kiedy faktycznie ta lista zostanie rzetelnie zrobiona i przedstawiona i opublikowana w źródłach dostępnych dla społeczeństwa,

przedstawiona. Proszę również uwzględnić element, że to nie jest taka sprawa bardzo prosta. Będzie ogromny opór załóg zakładów pracy. Ogromny. Załogi podchodzą ze zrozumieniem, natomiast nie akceptują tych spraw. Dlatego mnie się wydaje, że trzeba ten problem załatwić generalnie. Rozbudowa również różnego rodzaju osiedli. To nie jest tylko Stara Miłosna i inne osiedla. Przecież osiedla budowanych w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami na terenach chronionych jest znacznie więcej. Również są budowane osiedla w miejscach, gdzie teren jest zagrożony ekologicznie. Gdzie nie powinno się budować, a wręcz likwidować miejsca zamieszkania. Czyli ten punkt jest bardzo poważny. Sądzę, że tutaj go, no, zawężanie go do kilku spraw byłoby rzeczą niedobłą. Dziękuję bardzo.

Jerzy Kolodziejcki -- Sziękuję bardzo. Ja chciałem przypomnieć tylko państwu, że zasada likwidacji zakładów ekologicznie zagrożonych została wkomponowana w jakiś punkt, nie pamiętam który? Została już wkomponowana i to odpowiada temu wnioskowi. Natomiast myśmy również powiedzieli sobie na jednym z posiedzeń, że wśród jednego z postulatów zgłosimy najbardziej nabrzmiałe, sprawy konfliktowe, w formie interwencji. Chodzi o to, żeby zająć stanowisko wobec spraw, które dawno już biegną, które społeczeństwo zna ze środków masowego przekazu, albo z własnej autopsji i ja sądzę, że nie możemy nie zająć stanowiska w tych sprawach, tutaj wymienionych. Oczywiście, jeśli ta lista będzie szersza, to otwieram dyskusję na ten temat. Ale te są tutaj wymienione tytuły, są od dawna konfliktowe, ślęzarnie załatwiane, albo nie załatwiane, dlatego jedno nie wyklucza drugiego. Czy pan się zgadza z taką formułą?

Gustaw Bokszczyński - Oczywiście, jeżeli tendencja pana profesora Kozłowskiego, polegająca na tym, że nasz stół udowodni, że proponujemy konkretne rozwiązania w trybie awaryjnym, ja, oczywiście, podzielam taki pogląd i byłbym bardzo zadowolony gdyby faktycznie nam się udało to osiągnąć. Dziękuję.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję. Pan Andrzej Kassenberg.

Andrzej Kassenberg - Proszę państwa, przede wszystkim chciałbym żebyśmy traktowali to, jak tutaj napisane jest we wstępie, jako wyrażenie aktu dobrej woli. Zarówno tych, co zgła zają, jak i tych, którzy mają władzę i mogą doprowadzić do tego, żeby przykładowe konflikty były rozwiązane. Gdybyśmy chcieli przygotowywać listę wszystkich sytuacji konfliktowych w Polsce i ją dyskutować tutaj, sądzę, że do końca roku sterczyłoby nam pracy i byśmy dyskutowali, poczynając od województwa katowickiego, któremu musielibyśmy chyba z pół roku poświęcić, kończąc na województwie, no, nazwijmy to umownie, czystym suwałkim, któremu musielibyśmy poświęcić conajmniej tydzień, czy dwa tygodnie.

Tak więc rozszerzanie tej listy jest oczywiście zasadne i można to w formie przykładu mówić. Bardzo mnie cieszy, że pani profesor mówi o czternastu zakładach i cieszy mnie to, że pani widzi szansę, że poprzez stół ekologiczny, że przez stolik ekologiczny jest szansa tego załatwienia. Ale szkoda, że poprzez Komisję Sejmową nie można było tych czternastu zakładów zamknąć. Bo może byłaby to większa siła i wcześniej byłoby to zrobione.

Ale, proszę bardzo, możemy te czternaście zakładów tu umieścić oraz także inne zakłady, które państwo tutaj zgło-

szą. My się nie upieramy tutaj przy tym.

Natomiast chciałbym przytoczyć część zapisu z punktu 5-go, która mówi, że dla zwiększenia skuteczności mechanizmu ekonomicznego w dziedzinie ochrony środowiska podjęte zostaną działania administracyjne polegające na:

a/ przygotowaniu i przedstawieniu w ciągu sześciu miesięcy listy przedsiębiorstw najbardziej uciążliwych dla środowiska oraz podjęciu decyzji w sprawie działań zmierzających do zmniejszenia, lub zlikwidowania jej, ich, ujemnego wpływu na środowisko, aż do decyzji o likwidacji zakładu włącznie.

Na posiedzeniu komisji redakcyjnej strona OPZZ zobowiązała się, że przygotuje do tego załącznik, jak gdyby, wyjaśniający tę procedurę w sposób bliższy. I sądzę, że jest to w tym punkcie całkowicie wystarczające. Natomiast ten traktujemy tylko jako pokazanie, że widzimy wiele konkretnych spraw i przykładowo chcemy niektóre z nich rozwiązać po to, żeby pokazać jaka powinna być droga ich rozwiązywania. Bo zdajemy sobie, proszę państwa, sprawę, że przyszłość leży we wzroście sytuacji konfliktowych i musimy sobie wspólnie wypracować procedurę mediacyjną, prawnie ugruntowaną, rozwiązywania tych sytuacji. Bo obecnie jest to tak, że my tutaj załatwiamy kilka, coś tam jeszcze gdzieś. No, przykładowo, Stara Miłosna, my nie wywalczyc, mówimy jako Okręg Mazowiecki PKE, to, żeby pan prezydent Bolesławski był łaskawy zwrócić się z wnioskiem pana ministra Gospodarki Przemysłowej żeby powołać GKUA. To przecież jest coś niebywałego. My toczymy o to bój ponad rok. A on ma tylko jedno prawo. Minister bez jego wniosku nie może nic zrobić. Chodzi o to, żeby to pokazać i żeby być przygotowanym do zawniokowa-

nia tego typu postępowania prawnego, opierającego się na procedurze mediacyjnej. Do tego jeszcze wrócimy przy dyskusji, przy zamykaniu punktu 4-go. Chcemy tutaj wnieść autopoprawkę podkreślającą właśnie wagę tego zagadnienia. Ale to już przy d-dyskusji nad konkretnymi zapisami do protokołu. Dziękuję bardzo.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Proszę państwa, ja myślę, że intencja wyrażona lapidarnie, syntetycznie, przez kolegę Andrzeja Kassenberga jest jasna. Proponowałbym nie rozszerzać tej listy nadmiernie. Są to tytuły znane w społeczeństwie. A więc tytuły, co do których nikt nie ma wątpliwości i właśnie koncentracja na tych tytułach wzmacnia nasz postulat, a nie osłabia. Jeśli tutaj damy olbrzymią listę, to okaże się, że ta lista będzie mogła być jeszcze dokomponowana przez inne przykłady, jeszcze pojawią się dodatkowe tytuły i sprawy nie rozwiążemy, bo rzeczywiście tak lista wymagałaby uzupełnienia, no, koło setki, a może i więcej zakładów.

Proszę bardzo, pan Mikładzewski.

Aureliusz Mikłaszewski - "Solidarność".

Proszę Państwa! Mnie się wydaje, że dotymaki wierzchołka góry lodowej spraw pilnych do załatwienia. Ale chodzi mi o jeszcze jeden pilny aspekt.

Mianowicie załatwienie tych kilku spraw uwiarygodnienia jakoś stolik ekologiczny w oczach społeczeństwa, który oczekuje konkretów. Nie ustaleń, a konkretów. Jest to pewna okazja rehabilitacji niektórych osób siedzących po stronie rządowej.

W sprawie Huty Siechnice, o której powiedziano w za-

sadzie już wszystko, Klub Ekologiczny otrzymuje z Ministerstwa Ochrony Środowiska kuriozalne pismo, w którym, zacytuje, jedna strona przeczy drugiej stronie. I tak na przykład czytamy, że Huta Siechnice jest zakładem przestarzałym technologicznie, zlokalizowanym w pobliżu terenów wodonośnych, nie posiadającym urządzeń chroniących środowisko, stwarzającym w związku z tym zagrożenie dla terenów wodonośnych i ujęć miasta Wrocławia. Strefa ochronna Huty częściowo nakłada się na strefę ochrony bezpośredniej części ujęć wodnych, zaś cała Huta leży w strefie ochronnej pośredniej terenów wodonośnych.

I teraz, utrzymywanie tego stanu powoduje narastającą kumulację chromu w glenie, w osadach dennych cieków i stawów infiltracyjnych, zwiększając zagrożenie potencjalnego zagrożenia wód podziemnych.

To jest jedna sprawa. A na drugiej stronie czytamy. W związku z tym, że przeprowadzone badania i ekspertyzy, ciekawe jakie, nie wykazały bezpośredniego zagrożenia terenów wodonośnych i jakości wody dla miasta Wrocławia istnieje możliwość zachowania produkcji żelazochromów w Hucie Siechnice, jeżeli jest to niezbędne ze względów gospodarczych itd.

No, podpisał to kuriozalne pismo, wywołujące wesołość w Politechnice Wrocławskiej, obecny tu pan dyrektor Departamentu, Jerzy Kwiatkowski.

Włodzisław Wacław Kulczyński - Jaka data, przepraszam?

Aureliusz Mikołajewski - Data odpowiedzi, 9 maja zeszłego roku. Tego typu odpowiedzi bulwersują społeczeństwo i stwarzają sytuację, że Ministerstwo Ochrony Środowis-

ka jest sojusznikiem Ministerstwa Przemysłu i frustrują społeczeństwo. Podobnie, jak cytowana już przeze mnie wypowiedź pani profesor Hager-Małeckiej, którą już tutaj cytowałem stwierdzającą, że nie jest prawdą, że Huta Siechnice, już dzisiaj zagraża zdrowiu mieszkańców Wrocławia. A na pytanie dziennikarki, skąd taka determinacja wrocławskich radnych, pani poseł odpowiada: a stąd, że dzisiaj dużo ludzi domaga się różnych rzeczy.

I skąd społeczeństwo ma żywić przekonanie, że ministerstwo, że Komisja Ochrony Środowiska są jego sojusznikami. Mają wprost przeciwne odczucia.

Proponowałbym zatem, żeby tych spraw nie dyskutować, bo wszystko już tutaj powiedziano, opracowań jest wiele. Tylko przyjąć te punkty po prostu jako pewną formę rehabilitacji za nie załatwione do tej pory sprawy, z pełną świadomością, że to jest kilka pierwszych spraw na które społeczeństwo bardzo oczekuje. Po wypowiedzi pana premiera Rakowskiego, że ekologia i sprawy ochrony środowiska będą tymi jednymi z pierwszych do załatwienia, chcielibyśmy żeby konkretne decyzje jakoś uwiarygodniły stół ekologiczny w oczach społeczeństwa. I intencje władz.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Pan.

Jan Mazurkiewicz - Ja również chciałbym przychylić się do wniosku pani profesor, ale uważam, że na pierwszym miejscu należałoby zamknąć miasto, które zajmuje numer jeden. W czym jesteśmy pierwsi, w zatruwaniu własnego społeczeństwa. Jest to miasto Zabrze.

Pani profesor wie dobrze, bo mieszka nawet w tym mieście.

Bożena Hager-Malecka - Owszem, mieszkam.

Jan Mazurkiewicz - No, właśnie, to jest problem. Natomiast jedno zdanie uzasadniające sprawę tej Huty w Miasteczku Śląskim. Otóż zostało to wybrane również dlatego, że w ostatnich miesiącach odbył się na prawdę w Warszawie proces dyrektora tejże Huty, który został skazany na dwa lata, w zawieszeniu na trzy. Ten proces został odebrany przez społeczeństwo śląskie jako kolejny policzek i arogancja ze strony władz. Dziękuję bardzo.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Pan minister, proszę bardzo.

Wacław Kulczyński - Tym razem nie mogę użyć takiego zwrotu, jak się czasem używa, pan był uprzejmy. Pan nie był nieuprzejmy po prostu nie zauważyć po prostu jedną rzecz. Dlatego zapytałem o datę. Maj. Pamiętajmy o tym wciąż, ob-
radując przy tym stole, że była zmiana rządu, że jest rząd Rębkowskiego, sprawy się zmieniały, że od tego czasu inne decyzje były podjęte. I tak to moglibyśmy i na przestrzeni czterdziestu lat różne stanowiska, pisma, wyciągać, prawda, i prowadzić dyskusję, która doprowadziłaby do nikąd.

Trzeba wiedzieć o tym, że w gruncie rzeczy decyzja w sprawie Huty Siechnica została podjęta, o jej likwidacji, tu jest termin wcześniejszy, więc ten, który jest związany z tą decyzją. Sprawa jest głośna. Myślę, że nie ma nikogo na tej sali, ktoby o tym nie wiedział. I dlatego proponuję nie tym nurtem w ogóle iść. Natomiast proponuję tak: przyjąć tą formułę, która tutaj jest zaproponowana. Ponieważ jest to dla nas, w Ministerstwie, poważne wsparcie w sprawach, przynajmniej, również nie łatwych, również dla

nas nie łatwych. My też potrzebujemy rzeczywiście przebi-
cia się. Jest to pomoc dla nas, opinia stolika, w załat-
wieniu tych spraw wobec Ministra Przemysłu i kogo tam
jeszcze trzeba włączyć. Tak, że proponowałbym także jesz-
cze jedną rzecz na tle dyskusji co do tego, co zrobić, czy
rozszerzać listę, czy nie? No, dodać jedną taką formułę,
krótko by dawała odniesienie do innych zakładów wymagających
po prostu podobnego podjęcia, w stosunku do innych. Bo
faktem jest, że już ta lista zgłoszonych przez nas do li-
kwidacji, bądź ograniczenia produkcji zakładów jest właś-
ciwie do dwudziestu wzrosła. Proces biegnie i też jesteś-
my zainteresowani żeby konsekwentnie był przeprowadzony.

Może taką formułę, bez wchodzenia w inne jeszcze za-
kłady, wymieniane konkretnie. A te przykłady, rzeczywiście
tutaj podać jako najbardziej drastyczne w załatwieniu spo-
łecznym. Dziękuję.

Jerzy Kołodziej - Dziękuję bardzo. Pani poseł.

Bożena Hager-Malecka - Przykro mi, że dzisiaj tyle
czasu zajmuję państwu własną osobę, ale muszę odpowiadać
na zarzuty skierowane w moim kierunku.

Po pierwsze, Huta Siechnice. Komisja Sejmowa zajmowa-
ła się tym bardzo szczegółowo. Jeździliśmy tam, przyjmo-
waliśmy reprezentantów, prowadziliśmy rozmowy. Pani redak-
torki, młode, które napisały to, co tam jest napisane, ale
pytanie brzmiało, chodzi o kontekst. Wszyscy uważamy, że
Huta Siechnice powinna być zamknięta. Rzecz w tym, że cho-
dzi o to, czy ona powinna być tutaj wymieniona tutaj jako
pierwsza i ona powinna być pierwsza zamknięta? I na to mo-
je stanowisko jest takie, że mamy ogromnie dużo zakładów

zakładów pracy, zakładów przemysłowych, które już dzisiaj ogromnie szkodzą środowisku i powinny być w trybie pilnym zamknięte. A Huta, tak jak tam jest napisane, na dzień dzisiejszy nie szkodzi. Ona może szkodzić za kilka miesięcy, za rok, czy dwa, bo woda o króć chodzi, bo chodzi o wodę, a nie o żelazokrzemy, co do których myśmy prowadzili rozmowy i które mają być przecież inaczej zagospodarowane, woda jeszcze nie jest na dzień dzisiejszy, tak jak tam pisze, zagrożona. Natomiast jako, jako poseł, jeżdżę po Śląsku i do mnie moi wyborcy mają pretensje, że na pierwszym miejscu nie dochodzi do zamknięcia tych zakładów w województwie katowickim, o których mówiłam, a na pierwszym miejscu cała Polska mówi o Siechnicach, ergo, ja jako przewodnicząca Sejmowej Komisji nie potrafię to, co już tutaj było, załatwić tego, no, nie chcę tu komentować, bo to nie tak, żeby Komisja zamknęła, i tak dalej, ale że nie potrafimy tego załatwić.

Czyli konkretnie w kontekście, Siechnica, huty, czy inne zakłady koksochemiczne na Śląsku, w moim przekonaniu, na pierwszym miejscu tamte, a na drugim dopiero Siechnice. I tak to zostało napisane przez redaktorów tak, jak to napisali. Natomiast tak było przez mnie sprawa traktowana. To jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa. Ja jednak bardzo proszę ażeby wyliczając to, nie zostawić w środku tylko Miasteczka Śląskiego. Bo to przeczy całym naszym obradom tutaj. Cały czas mówimy, że Śląsk jest najgorszy i później jako jedna z wielu tylko Huta Miasteczko. Ja proponuję jako punkt pierwszy może pan minister w hierarchii zaproponuje, czy Walenty

Wawel, czy Huta Bobrek, czy Orzeł Biały, czy koksochemia w Zabrzu. I wzmieni 4 - 5 tych najbardziej groźnych z województwa katowickiego jako punkt pierwszy. I potem dalej leci. Taka jest moja propozycja. Ja tutaj niczego nie chcę forsować, tylko proponuję jako uczestnik "okrągłego stołu" taki zapis.

I wreszcie ostatnia rzecz. Proszę państwa, my tutaj stale dyskutujemy, kto jest winien i tak dalej. No, możemy w ten sposób dyskutować. Cała rzecz, która uważam, że nas tutaj wszystkich powinna łączyć przy tym stoliku, to to, że my wierzymy, że to co było niemożnością dotychczas, po tym stoliku będzie łatwiejsze do przeprowadzenia. W ogóle to nas tu sprowadza i po to, mnie się tak wydaje, tutaj jesteśmy. Do tego chyba jesteśmy chyba jednogłośni, prawda. I ja myślę, że w ten sposób należy kierować dalsze nasze prace, dlatego, że stałe wyliczanie zabiera po prostu dużo czasu, a poza tym jest, no, mało konstruktywne. Nam chodzi dalej o efekt, który według mnie, po "okrągłym stoliku" powinien być znacznie większy aniżeli przez cały ten okres czasu, który, po pierwsze w priorytetach rządowych, ochrona środowiska jest dopiero od trzech miesięcy, przecież jej nie było w ogóle. I mamy zarówno rządowe wykłady tego typu, że możemy się o to upominać więcej aniżeli przez 40 lat, kiedy szło wszystko w odwrotnym kierunku, bo tak było.

Ja sądzę, że "okrągły stół" powinien pomóc w załatwieniu, w realizacji, tych postulatów, które tutaj zgłaszamy.

Jerzy Kołodziejowski - Proszę państwa, ja nie widzę na

prawdę różnic stanowisk. Proponuję przyjąć punkt 23 w takim kształcie, w jakim jest.

Aureliusz Mikłaszewski - Jedno zdanie jeszcze.

Jerzy Kołodziejcki - Czy chcecie państwo dyskutować jeszcze na ten temat?

Aureliusz Mikłaszewski - Ad vocem.

Jerzy Kołodziejcki - Ad vocem, proszę bardzo.

Aureliusz Mikłaszewski - Wydaje mi się, że wyniki badań ekspertów odnośnie Huty Siechnice nie zależą od zmiany w rządzie. Urzędnicy w ministerstwie pozostali ci sami.

Co do drugiej sprawy, po potwierdzeniu przez panią profesor, że Huta Siechnice nie zagraża zdrowiu mieszkańców Wrocławia, na wielu spotkaniach były różne uwagi wypowiedziane pod pani adresem jako posła, jako posłanki. A najłagodniejsza z uwag dotyczyła, którą skierowane do mnie, o tryb odwoływania posłów. Dziękuję.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję. Ad vocem pan minister.

Wacław Kulczyński - Ja chcę poinformować, że taka ekspertyza rzeczywiście była zrobiona i to przez poważne grono naukowe. Ja w tej chwili nie pamiętam, bo już minęło sporo czasu i jest do wglądu w naszym ministerstwie do obejrzenia. Towarzystwa naukowe, przepraszam, siedzące tutaj również, nie chciałbym żeby to zabrzmiało, w różnych sprawach ma bardzo różne, niezależne zupełnie poglądy i to nie było kłamsstwo jeśli myśmy się wtedy powołali na tego typu ekspertyzy. A to nie zmienia faktu przecież.

Aureliusz Mikłaszewski - Siechnice szkodzi dla te-

renów wodonośnych i zatrują okolice. To jest ekspertyza PAN-u z Zabrze, zrobiona przez panią docent Twardowską z zespołem dwa lata temu. Też potwierdza nasze poprzednie wiadomości. Nie ma żadnych niejasności tutaj.

Dziękuję bardzo.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję. W kolejności pan Gołab i pan Bokszczenin. Proszę bardzo.

Bogusław Gołab - Proszę państwa, kwestia zakładów trucieli to jedno, a kwestia pracowników zakładów, które będą zamykane i tu trzeba sobie powiedzieć jasno, że ci pracownicy muszą mieć zabezpieczoną pracę, a ewentualni ludzie znajdujący się w wieku przedemerytalnym, albo ludzie o złym stanie zdrowia, muszą mieć możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę. I to musi być w jakiś sposób tutaj uwzględnione, żeby to nie było znowuż pozostawienie ludzi na lodzie, albo zrobienie z nich bezrobotnych. Dziękuję.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Pan Bokszczenin.

Gustaw Bokszczenin - Jeszcze jeden wniosek. Jeżeli możnaby w tym punkcie wprowadzić zapis, że również należy stworzyć warunki dla realizacji uchwał wojewódzkich rad narodowych. Proszę zauważyć, że na przykład ostatnia uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie wpisała do likwidacji Zakłady Sodowe w Krakowie. Jest wiele uchwał, które wpisały i wskazały zakłady, które powinniśmy w pierwszej kolejności zlikwidować. Dziękuję.

Jerzy Kołodziejcki - Dziękuję bardzo. Mam końcowe pytanie do strony zgłaszającej ten wniosek. Panie profesorze,

Kozłowski, czy utrzymujemy w takim wymiarze jak jest, czy rozszerzamy? Proszę bardzo.

Stefan Kozłowski - Proponuję zostawić w takim wymiarze jak jest.

Jerzy Kołodziejaki - Jestem zgodny z tą propozycją w imieniu delegacji rządowej. Zamykam dyskusję na ten temat.

Bogusław Gołab - Zapytałem o ludzi, którzy pracują. A co będzie z tymi ludźmi?

Jerzy Kołodziejaki - Ja myślę, że to jest ważny postulat, można go gdzieś umieścić, ale nie w tym punkcie chyba.

Bogusław Gołab - Ale on się wiąże bezpośrednio, panie przewodniczący. To jest ważny problem. Ja nie chcę stawiać tutaj jego ważności, ale nie mniej ludzie, tam są ci pracownicy, którzy w tych zakładach funkcjonowali, żyli.

Jerzy Kołodziejaki - Przesłanka tego punktu jest inna. Wobec tego proponuję nie osłabiać tego punktu żadnymi innymi kwestiami. Poza tym ten punkt nie dotyczy tylko zakładów zamkniętych. Dotyczy też osiedli mieszkaniowych i innych hoteli. Ja merytorycznie się z panem zgadzam. Proszę wobec tego, zastanówmy się nad tym, gdzie znaleźć miejsce na wpisanie tego postulatu? Proponuję żeby nie w tym punkcie, ale dalej gdzieś? Może w restrukturyzacji, może gdzieś tam? Trzeba się będzie zastanowić. Ale proponuję żebyśmy nie wpisywali w tym punkcie, bo ten postulat się do tego nie nadaje.

Proszę bardzo.

Andrzej Kassenberg - Może byśmy to umieścili w tej części punktu 5-go, który ja czytałem, gdzie OPZZ ma przygotować załącznik. I słusznie, jak kolega Gołąb powiedział, w tym załączniku powinny się znaleźć także punkt mówiący o tym, ażeby przewidzieć dla ludzi, którzy pracują w zamkniętych zakładach, czy to możliwość przeszkolenia, czy możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę itp. No, nie będę tego teraz referował. Wiadomo o co chodzi.

Jerzy Kołodziejcki - Tak, sądzę, że to jest bardzo dobre rozwiązanie, które proponują przyjąć. Tak? Mam dla państw optymistyczną wiadomość, po załatwieniu tego punktu, że możemy zjeść obiad. Czy zgadzacie się państwo na to? Wobec tego ogłaszam przerwę do godziny za dziesięć trzecia. Tak? Dziękuję bardzo.

Przerwa.

Stefan Kozłowski - Prosimy bardzo. Będziemy przystępować do dalszego toku naszych obrad. Proszę państwa, chciałbym zaproponować przyjęcie takiego toku postępowania, żebyśmy dzisiaj zakończyli rozpatrywanie nowych punktów. Jak gdyby zamknąć już listę postulatów, gdyż powoli powinniśmy zmierzać do zamknięcia naszego stolika i w pierwszej kolejności chcielibyśmy przejść dzisiaj do przeczytania wszystkich nowych punktów. Jeżeli byłaby na to zgoda, to potem wrócimy do redakcji, ale zasadniczo sprawy przeznaczamy na dzień jutrzejszy.

Chciałbym również do państwa zaapelować, nawiązując po prostu do naszych obrad przedobiednych, że moglibyśmy szybciej postępować, gdybyśmy bardziej trzymali się tekstu i dyskutowali o tekście. Proponowałbym możliwie ograni-

czać wystąpienia, które szeroko naświetlają tę sprawę. Myślę, że jesteśmy w takim gronie, że nie musimy przekonywać się nawzajem. Apelowałbym do możliwie zwiększonego ustosunkowania się do przedstawianych zapisów. Sądzę, że to ogromnie by nam przyspieszyło tok naszych obrad.

Zgodnie z takim postanowieniem przechodzilibyśmy do punktu 24, który tutaj państwo odczytam:

Należy niezwłocznie zaprzestać prześladowanie osób występujących w interesie społecznym w manifestacjach ekologicznych. Należy wystąpić do Prokuratora Generalnego aby wniósł rewizję nadzwyczajną do prawomocnych orzeczeń kolegiów do spraw wykroczeń wskazujących uczestników akcji w ochronie środowiska. Drastycznym przykładem naruszenia praworządności jest pozbowienie pracy nauczycielki, Anny Augustyniak, polonistki z Liceum Ogólnokształcącego w Skwierzynie oraz represje w stosunku do rodziny Bożyków z Międzyrzecza oraz ukaranie grzywnami za próbę kolportażu artykułu o energetyce jądrowej z oficjalnego tygodnika "Wprost", w stosunku do Barbary Lubieckiej i Andrzeja Grzybowskiego.

Bardzo proszę, jakie są uwagi do tego zapisu?

Bardzo proszę, pan minister Kulczyński -

Wacław Kulczyński - Nie chciałem być tym pierwszym. Mam propozycję ażeby formułę tego tekstu zapisu w punkcie 24 skierować do zespołu prawnego, bowiem nie wydaje mi się, żeby po pierwsze, nasz podzespół miał w tym zakresie odpowiednie uprawnienia, ażeby ten temat uregulować. Po drugie zapewne będzie to wymagało też rozpatrzenia bliższego. Ja, oczywiście, dopatruję się tutaj pewnych niekonsekwen-

cji w sformułowaniu, bo generalnie jesteśmy za przestrzeganiem porządku prawnego. Mówimy o prawomocnych orzeczeniach kolegiów do spraw wykroczeń, chcemy porządek konstytucyjny szanować, to ja nie wykluczam i takich możliwości, w których konkretne przypadki zupełnie inaczej naświetlą niż można to było wyczytać z tego tekstu.

Czyli z tymi uwagami jednocześnie podzielałm pogląd, że fakt występowania w manifestacjach ekologicznych, w ogóle organizowania manifestowania manifestacji ekologicznych, w przypadku uzyskania zgody na taką manifestacją, nie powinien absolutnie podlegać jakimkolwiek represjom, jeśli to się zgodnie z obowiązującym prawem odbywa. I to dla mnie jest absolutnie oczywiste, samo działanie w tym interesie, o jakim tutaj mówimy, nie powinno spotykać się z jakimkolwiek represjami. Natomiast wiemy z praktyki, że bardzo często są sytuacje, które niekoniecznie muszą tak wyglądać, jak byśmy chcieli im to przypisać. Stąd moja propozycja, ażeby utrzymując tutaj intencje, przekazać sprawę do rozpatrzenia przez zespół prawny. Dziękuję.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Czy są jeszcze jakieś inne uwagi? Proszę bardzo.

Ryszard Kostrzewa - "Solidarność".

Ja bym się nie zgodził z panem ministrem. Zresztą tutaj na tej sali, w poprzednim tygodniu pan minister sam mówił, że to jest niewłaściwość, że ludzie manifestują i się wyciąga w stosunku do nich konsekwencje. Natomiast, panie ministrze, to są sprawy jaskrawe. My tutaj wyciągnęliśmy tylko kilka przypadków, które są bezsprzeczne, udowodnione przez Komisję Interwencji i Praworządności "Solidarność-

ci". Wyrzucenie, a jeszcze wchodzi tutaj aspekt moralny, panie ministrze. Wyrzucę się nauczycielkę, która normalnie uczy w szkole, mówi ludziom jak jest ważne środowisko, natomiast za to, za jej poglądy, wyrzucę się ją ze szkoły. Panie ministrze, bądźmy konsekwentni. Pan mówi w świetle istniejącego prawa. Przecież wiemy, że w świetle tego istniejącego prawa to my nie powinniśmy siedzieć tutaj, na tej sali. Ja konkretnie, z "Solidarności". My tutaj po to się zebdaliśmy, bo to ma być dobra wola, panie ministrze, dobra wola stron, dobra wola rządu, żebyśmy niektóre rzeczy, które są niewłaściwe, były zmienione. I tutaj zapis ten jest taki, jaki jest. Nie może być inny. My tutaj nie wyciągamy listy rzeczy, które możemy jak pan mówi, rozpatrywać, z tego czy innego punktu widzenia. To są rzeczy udowodnione, to są rzeczy jednoznaczne, panie ministrze.

Stefan Kozłowski - Ja rozumiem, że nie był kwestionowany ten punkt. To jest sprawa chyba dość oczywista. Czy jeszcze ktoś z państwa? Nie widzę. Dziękuję bardzo. Przechodzimy do następnego punktu.

Punkt 25. Zakładany rozwój motoryzacji należy uzależnić od zdecydowanego obniżenia emicji. W związku z tym trzeba dokonać bilansu emicji pojazdów eksploatowanych, produkowanych i importowanych do roku 2010. Niezwłocznie przystąpić do produkcji benzyny niskiej i bez ołowiowej oraz upowszechnić jej zastosowanie. Rozwijać i doskonalić system komunikacji zbiorowej i rowerowej, a w miastach nadać im szczególny priorytet. Ograniczyć używanie samochodów w miastach, a szczególnie w śródmieściach i w sferach, w

obszarach chronionych. Należy zachować właściwą relację opłat za bilety komunikacji zbiorowej do kosztów komunikacji indywidualnej. Chodzi o preferowanie korzystania z komunikacji zbiorowej ze względu na jej mniejszy udział w zanieczyszczeniu środowiska. Termin - marzec 90 roku.

Bardzo proszę, pan minister Kulczyński.-

Wacław Kulczyński.- Uwag nie wnoszę, proponuję zapis przyjąć, nie podejmować w tym przypadku jakiejś dyskusji. Natomiast chciałbym zapytać pana przewodniczącego jeszcze w kwestii punktu 24. Ja rozumiem, że przyjmujemy formułę zapisu tak jak ona była zaproponowana, w tym także i to, że przekazujemy do zespołu?

Stefan Kozłowski.- Przekazujemy, oczywiście.

Wacław Kulczyński.- Dziękuję.

Stefan Kozłowski.- Czy do punktu 25 są jeszcze jakieś uwagi? Bardzo proszę, pan profesor Andrzejewski.

Roman Andrzejewski.- Wydaje mi się, że punkt, podpunkt, ograniczyć użytkowanie samochodów w miastach, a szczególnie w śródmieściach i obszarach chronionych jest ma charakter nieco za szeroki. Nie można dzisiaj powiedzieć użytkownikom samochodów żeby ograniczyli użytkowanie w miastach. Można powiedzieć, że należy ograniczyć w śródmieściach. Tam, gdzie użytkowanie samochodów zagraża zanieczyszczeniom nadmiernym środowiska dla mieszkańców.

Proponowałbym więc napisać, że ograniczyć użytkowanie samochodów w śródmieściach i obszarach chronionych. Przy czym też dla Warszawy na przykład śródmieście jest tak szerokim pojęciem, że nie można w całej Warszawie ograniczyć. Dziękuję.

Stefan Kozłowski - Sądzę, że to jest do przyjęcia. Bardzo proszę.

Marek Roman - Ja chciałbym zwrócić uwagę na to, że nie wszystko może być takie zupełnie realne do zrealizowania. Na przykład podpunkt drugi, niezwłocznie przystąpić do produkcji benzyny nisko i bez ołowiowej, itd. Ja nie wiem, na ile to jest postulat realny. Słowo: niezwłocznie tutaj jest bardzo silne. Wiadomo, że to jest kwestia nie tylko samej benzyny, ale i silnika, bo to się jedno z drugim wiąże. Dla gości zagranicznych z silnikami przystosowanymi, to my nawet oferujemy już na niektórych stacjach taką benzynę. Więc, czy to jest realny taki postulat, trzeba by się nad tym zastanowić.

A teraz co do ograniczenia użytkowania samochodów w śródmieściu, to jak byłem w Krakowie, gdzie to ograniczenie wprowadzono, to miejscowi ludzie mówili, że skutek nie jest wcale tak oczywisty korzystny. Bo to się wiąże z wydłużeniem tras przelotów samochodów okrążających te różne wydzielone dzielnice i w rezultacie niektórzy obliczyli, że zanieczyszczenie wzrosło. Bo i wzrosły przejazdy i wzrosło zużycie benzyny i zanieczyszczenie środowiska z tego powodu wzrosło. Oczywiście może są bezpośrednio chronione pewne partie. Ale też może jednak powinno to być formułowane, żeby to dawało szansę racjonalnego rozwiązania.

Stefan Kozłowski - No, ja myślę, że to są w ogóle trendy ogólnoswiatowe. Bardzo wiele miejsc w tej chwili się broni. Sądzę, że o taki ogólny zapis możemy się pokusić, mógłby jednak pozostać. Natomiast my już produkujemy

benzynę dla gości zagranicznych. Tu chodziłoby o pewną intencję i zwrócenie uwagi na konieczność rozszerzenia tego, no, w domyśle na cały nasz przemysł motoryzacyjny. No, nie piszemy tego tak ostro, bo tu mielibyśmy zaraz, prawda, wielogodzinną dyskusję. Nie chcemy wchodzić w profil FSO, no, ale to jest jak gdyby w podtekście, że to z tym trzeba coś zrobić.

Proszę bardzo.

Roman Andrzejewski - W związku z tą benzyną taka uwaga. Jeżeli byśmy ją wprowadzili w całym kraju równocześnie, w pewnej części, to skutek tego będzie mały. Można by tutaj dopisać, szczególnie na obszarach specjalnie chronionych, czy obszarach ochronnych. Gdybyśmy zaczęli wprowadzać to na przykład na obszarach zielonych płuc Polski, to tam byłby efekt szybszy, aniżeli byśmy tą samą ilość rozprowadzili tutaj. Dziękuję.

Stefan Kozłowski - Proszę bardzo, jakie jeszcze uwagi? Proszę bardzo.

Wojciech Włosowski - Króciutko chciałbym ustosunkować się do wniosku pierwszego pana profesora Andrzejewskiego. Ja byłbym, gorąco optowałbym za utrzymanie tego szerokiego sformułowania, w miastach, szczególnie w śródmieściach i w obszarach chronionych. Tu jest mowa o ograniczeniu użytkowania, a nie o wyłączeniu ruchu samochodowego. Tutaj po prostu jest to sprawa nie tylko śródmieścia, ale i terenów zielonych, okolic szpitali itd. Więc to słowo ograniczenie już jakby, moim zdaniem, załatwia tę sprawę.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Kto jeszcze z państwa?

Nie widzę innych głosów. Mamy wobec tego dwie propozycje. Ograniczyć ten zapis? Nie ograniczyć? Jak powinniśmy postąpić? Czy w ogóle w miastach, czy tylko w śródmieściach? Słucham?

Głos z sali - W miastach.

Stefan Kozłowski - Rozumiem, że pan profesor Andrzejewski jak gdyby jest przegłosowany? Tak?

Roman Andrzejewski - Uważam, że nie można podawać społeczeństwu propozycji dzisiaj ograniczenia ruchu w miastach, a zgadzając się z panem, który precyzował tutaj projekt ograniczenia przy szpitalach i w innych miejscach, to jeszcze nie oznacza, że to jest w miastach. To jest zbyt szerokie pojęcie. Po prostu obawiam się, że będzie to źle przyjęte. Takie sformułowanie. Trzeba po prostu precyzyjniej podać gdzie i w jakim zakresie chcemy ograniczyć?

Jerzy Kołodziejewski - Czy można w tej sprawie?

Stefan Kozłowski - Proszę bardzo.

Jerzy Kołodziejewski - Zgodnie z praktyką światową ograniczenia samochodów w całych miastach jest nie realne. Po prostu ten zapis się nie sprawdza. Można ograniczyć w pewnych partiach miast, głównie w śródmieściach, w miastach można ograniczać też przez preferencje innych środków komunikacji. Wtedy, kiedy następuje samoograniczenie posiadaczy samochodów, bo woli jeździć, korzystać z innych środków komunikacji. W takim sensie możnaby tylko myśleć o ograniczeniu samochodów w całych miastach.

Narusza to, chciałem powiedzieć, naruszałoby to wolność swobód obywatelskich. Nie można wprowadzać ogranicze-

nia z powodu, no, miękkiego, nie dość ewidentnego. Dlatego wprowadza się te ograniczenia w śródmieściach. Całe miasta, to poprzez zastosowanie innych środków komunikacji, skłaniających użytkowników samochodów do samoo ograniczenia.

Z taką interpretacją możnaby to przyjąć. Ale to jest wyżej.

Stefan Kozłowski - Ja myślę, że w podtekście jest to w ogóle kwestia zmiany technologii naszych samochodów. Chodzi tutaj o samochody czyste, prawda. Wobec tego może rzeczywiście byłoby to trudne, rozumiejąc, że przewodniczący ma głos podwójny, proponowałbym ustąpić z tego.

Pan profesor koniecznie chce bronić swojego stanowiska? Proszę bardzo.

Stanisław Juchnowicz - Proponuję połączyć obydwie punkty. Tak, jak to pan profesor Kołodziejcki powiedział. Że ograniczy się użytkowanie samochodów w miastach przez rozwijanie i doskonalenie systemu komunikacji zbiorowej i rowerowej. Jest to wtedy konsekwencja tego, prawda? I w związku z tym jest wiak syty i owca cała.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Wybrnęliśmy wobec tego. Rozumiem, że tę część mamy uzgodnioną i przechodzimy do punktu 26, czyli na tej liście ostatniego.

W związku z uzgodnieniem zapisów, które tutaj przedstawiśmy, które mają charakter jak gdyby doraźnego programu ochrony środowiska, obejmującego lata 89 - 90, ustala się, że strona rządowa będzie sukcesywnie informować opinię publiczną oraz sygnatariuszy niniejszych porozumień o pos-

tępie i trybie realizacji przyjętych ustaleń oraz projektach wnoszonych ustaw i przepisów. Może tutaj dodam jeszcze, w świetle tego, co może nie jest tutaj tak bardzo wyraźnie zapisane, że sądzę, że obrady naszego stołu będą również miały istotny wpływ na kształt Narodowego Programu Ochrony Środowiska, który jest opracowywany w ministerstwach., w ministerstwie .

W związku z tym może tutaj trzeba by dopisać jeszcze taką kwestię, no, że wyrażamy przekonanie, że ustalenia poczynione przy "okrągłym stole" będą inspiracją, czy wytyczną dla ukształtowania całokształtu Narodowego Programu Ochrony Środowiska.

Bardzo proszę, pan profesor Kołodziejcki.

Jerzy Kołodziejcki - Proponuję tutaj, żeby zredagować w postanowieniu, że sprawy z tego programu o charakterze systemowym, a więc podstawowym dla modernizacji systemu ochrony środowiska, powinny być rozpatrywane na Państwowej Radzie Ochrony Środowiska. Byłby to dodatkowy moment, któryby zapewniał społeczno-zawodową kontrolę nad realizacją, szczegółową konkretyzacją przyjętych spraw w formie ogólnej. I nad sposobem interpretacji tych formuł ogólnych, bo to jest też ważne. Sądzę, że w kompetencji Państwowej Rady można znaleźć. Jeśli pan minister się zgodzi?

Wacław Kulczyński - Absolutnie tak.

Stefan Kozłowski - Czyli rozumiem, że mielibyśmy tutaj trzy sprawy. Informacja dla opinii społecznej. Ukierunkowanie dla Narodowego Programu Ochrony Środowiska. I for-

na opieki i kontroli Państwowej Rady Ochrony Środowiska.

I to, jak byłby niejako ostatni punkt spinający nasze uzgodnienia, które tutaj toczyliśmy. Czy w takim ujęciu godzicie się państwo na takie przyjęcie tego punktu 26? Jeżeli tak, to wobec tego dziękuję bardzo.

Teraz musimy cofnąć się jeszcze do tych punktów, które w ogóle nie weszły. To znaczy tak, punkt 2-gi, dotyczący spraw leśnych. Pozwolę go sobie odczytać.

Opracowanie nowego modelu gospodarki leśnej, której głównym celem byłoby zagadnienie ochrony środowiska leśnego oraz gospodarowanie w sposób nie naruszający równowagi ekologicznej. W tym celu należy: umożliwić powstanie społecznego zespołu opiniującego i kontrolującego gospodarkę leśną. Wstrzymać wprowadzenie ustawy o lasach do czasu oddania jej pełnej społecznej konsultacji. Włączyć ją do pakietu ustaw o ochronie środowiska, skodyfikowanej w ramach punktu 4.

c/ odblokować możliwość tworzenia samorządów pracowniczych w lasach państwowych,

d/ zaprzestać rabunkowej gospodarki i eksportu drewna, poprzez radykalne zmniejszenie zrębu, poprzez zgodnie z etatem wynikającym z przyrostu masy drzewnej.

e/ doprowadzić do rozłączenia leśnictwa i przemysłu drzewnego, z włączeniem gospodarki leśnej do Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych.

f/ wprowadzić zasadę, że wszystkie lasy stanowią tereny chronione. Podstawową funkcją lasów jest funkcja środowiskotwórcza.

g/ zobowiązać Instytut Badawczy Leśnictwa do corocz-

nego sporządzenia raportu o stanie lasów.

h/ utworzyć bank genetyczny z pełni wartościowych nasion drzew.

I w związku z katastrofalnym stanem lasów polskich konieczne jest powołanie w Polskiej Akademii Nauk Leśnego Instytutu Naukowego.

j/ uporządkować gospodarkę runem leśnym zgodnie z zasadami środowiskotwórczymi gospodarki lasów.

I na końcu. Nie należy naruszać § 11 ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych w związku z narastającą presją na lokalizację działek budowlanych na obszarach leśnych.
Termin - grudzień 89.

Bardzo proszę.

Józef Stajniak - Instytut Badawczy Leśnictwa.

Jest tak dużo tych punktów, że nie jestem w stanie, a chciałbym ustosunkować się przynajmniej do niektórych. Chciałbym jednak mieć je przed oczyma.

Stefan Kozłowski - Czy mógłbym tam sąsiadów poprosić? No, proszę państwa, my obsługujemy obie strony materiałami kserograficznymi, no, ale sala jest tak liczna, że po prostu trudno jest technicznie wszystkim to dostarczyć. No, wypuściliśmy dzisiaj, chyba ze 20 egzemplarzy tego, więc?

Józef Stajniak - Więc tak, w punkcie b/ wstrzymać wprowadzenie ustawy o lasach. Ustawa o lasach nie została uchwalona, a więc nie można jej wstrzymać. Jest chyba szósty projekt tejże ustawy. Jest poddawany społecznej konsultacji i do tej pory z tego tytułu nigdzie nie wyszedł poza projekty. Więc trudno pisać o wstrzymaniu. Można po-

wiedzieć, że opracowanie projektu uchwały winno być poddane społecznej konsultacji. To by odpowiadało prawdzie. Bo nie możemy czegoś wstrzymywać, czego nie ma.

Zaprzestać rabunkowej gospodarki i eksportu drewna poprzez radykalne zmniejszenie wyrębu zgodnie z etatem wynikającym z przyrostu masy drewna.

Sprawa przedstawia się tak. Powiedziałbym, nie zmniejszenie wyrębu do wielkości wynikającej z etatu, to tego żądania leśnicy żądają od dawna. To nie podlega dyskusji i tego typu sformułowanie jest zasadne i słuszne. Ale trudno nazwać rabunkową gospodarkę. Chciałem zauważyć również, że w przypadku klęsk ekologicznych, z jakimi mamy do czynienia, zarówno wynikłych z emisji przemysłowych, znane są nam te sprawy w Górach Izerskich, jak na przykład klęski wiatrołomów, jak nam potafi 8 milionów na raz drzew wiatr wywalić, wtedy eksport drewna powinien odbywać się. Zresztą, powiedziałbym, w tej chwili eksport drewna nie odgrywa poważnej, istotnej wielkości. Ale wydaje mi się, że nie można lasom zamknąć możliwości eksportu drewna z następujących powodów.

Nie wiem, czy wszyscy z państwa zdają sobie sprawę, że choćby to podstawowe narzędzie, jakim robotnik leśny, to jest pilarz, ścina drzewa i wykonywuje inne zabiegi pielęgnacyjne, bo to służy również do trzebieży, wkład dewizowy do tej pilarki, jako bezpieczniejszej niż tej wynosi 150 dolarów. Do jednej pilarki. Nie wydaje mi się, aby w sytuacji ekonomicznej naszej państwa, w tej chwili, pobawienie możliwości lasów w ogóle eksportu, dało w ogóle możliwość pracy robotnikom. Tak, że nie wiem.

Doprowadzić do rozłączenia, nie dyskutuję o tym.

Że wszystkie lasy są chronione, teza jest słuszna.

Punkt g. Wydaje mi się, że należy on do teoretycznego zagadnienia. Myśmy byli zobowiązani do opracowania raportów o stanie lasów. Myśmy je robili w okresach pięcioletnich. Wydaje mi się, że napewno okres roczny jest okresem zbyt krótkim, aby istotnie raport z jednego roku mógł łączyć się z raportem z drugiego roku, bowiem zbieranie danych, praktycznie biorąc, to byłaby nie kończąca się praca. Nam trudno byłoby. Nie wiem, czy w tej chwili tak, jak jesteśmy zobowiązani do okresów pięcioletnich, to nie wyobrażam sobie aby to było możliwe. To jest nawet, przepraszam, technicznie niemożliwe co roku. Dlatego proponowałbym utrzymać stan tak, jak to było dotychczas, w okresach pięcioletnich.

Utworzyć bank genetyczny. W pełni zgadzamy się z tym postulatem i dawno go już postulujemy.

Jeśli chodzi o IBL, to ja nie mam nic przeciwko temu, tyłkowiemy, jakie odczuwamy braki kadrowe, więc nie wiem po prostu, czy to jest postulat realny, ale?

Punkt j, bardzo słuszny, dlatego, że to co się dzieje z dewastacją runa leśnego, to wiem, że szczególnie jak się włączyły do tego firmy polonijne i inne zagraniczne i podkupują sobie, to już jest totalnie nie tylko zbierane, ale grabione. Ten postulat uważamy za bardzo słuszny.

Ale chciałbym uzupełnić wobec tego, jeśli mówimy o gospodarce leśnej, te postulaty, dwoma istotnymi, w moim pojęciu dla rozwoju leśnictwa, również ważnymi.

Pierwsze, ja go nie będę rozwijał, bo wydaje mi się,

że w tym gronie nie muszę o tym mówić. Że szczególnie ważnym warunkiem dla zachowania jest ograniczenie rozmiarów emisji przemysłowych i komunalnych oraz zapewnienie gospodarce leśnej warunków ekonomicznych wykonanie zabiegów ochronnych i hodowlanych.

Proszę państwa, jeśli emisje przemysłowe nie zostaną zmniejszone, to za lat 20, w niektórych okręgach w ogóle nie będziemy mieli lasów. Więc tutaj leśnicy, gospodarka leśna, sami leśnicy, nic na to nie poradzą. My możemy tylko przedłużać tę katastrofę, ale nie znajdziemy genetycznie odpornych gatunków drzew na emisje przemysłowe. Bo ich nie ma. Możemy mniej odporne wymieniać na bardziej odporne. I to jest tylko wszystko. My możemy opóźnić kompletną katastrofę ekologiczną. Dlatego postulat nasz o zmniejszenie emisji przemysłowych jest w naszym pojęciu koniecznym postulatem dla w ogóle egzystencji lasów. Jeśli to nie stanie się, nie mamy w ogóle co mówić o lasach.

Następną rzeczą, którą ja uważam, ponieważ mówimy tu również o sprawach związanych z organizacją leśnictwa, ja nie chcę polemizować w jakim resorcie ma być leśnictwo, natomiast jest rzeczą konieczną aby ze względu na dwie funkcje lasu, ogólnospołeczne funkcje, mające charakter ponad czasowy, musi być leśnictwo zarządzane, gospodarowane, centralnie. O co nam chodzi? Ja formułuję to, proponuję przyjąć następujące sformułowanie.

Że ponad czasowe, ogólnospołeczne, ekologiczno, produkcyjne wartości lasów wymagają zachowania jedności leśnictwa. Generalnego formułowania celów polityki leśnej oraz niepodzielnego zarządzania i gospodarowania tymi lasa-

mi, wszystkimi lasami własności państwowej. Przemawia za tym między innymi regionalne zróżnicowanie warunków ekologicznych i produkcyjnych i związana z tym konieczność re-dystrybucji środków w ramach całej organizacji gospodar-czej.

Proszę państwa, nie wiem, czy państwo wyzyscy zdają sobie z tego sprawę, jeśli my mamy, na przykład, w Górach Izerskich, w tej chwili klęskę, w województwie wrocławskim, i w Dolinie Kłodzkiej, to gospodarze lasów tam, z uwagi na wzmożone tam pozyskanie drewna, aby uciec z nim dotąd, dopóki jest to jeszcze surowiec, można go traktować jesz-cze jako surowiec, mają pieniądze dosyć. Jednocześnie aby zachować postulat ten, aby wielkość wyrębu w Polsce nie przekraczała etatu, a więc wyliczonej ilości, jest ko-nieczność zamykania, pozyskania, albo zasadniczego ogra-niczenia, w innych regionach. Bo tylko wtedy jest to moż-liwe. Jest to możliwe przy centralnym zarządzaniu.

I wtedy środki, powiedzmy zarobione przez Wrocław, z racji większego uzyskania, muszą być przerzucone do, po-wiedzmy Olsztyna, gdzie zostanie to zahamowane. Dlatego ten postulat o centralnym, że tak powiem, sterowaniu gos-podarką leśną jest dla nas bardzo istotne. I tylko dlate-go jest bardzo istotne.

Bo inaczej nie będziemy mogli z tego podstawowego postulatu się rozliczyć, jakim jest nie przekraczanie po-zyskania do etatu. Inaczej nie byłoby to możliwe.

Wreszcie ostatnia historia, jaką chciałem zgłosić, to uważamy, że rewizji wymagają zasady gospodarki łowieckiej w zakresie regulacji stanu zwierzyny, do poziomu ekologicz-

nego i hodowlano uzasadnionego. Szczególnie zasad odpłatności za szkody łowieckie.

Proszę państwa, ja nie wiem, czy wszyscy sobie sprawę zdają, nasz Instytut szacuje szkody wyrządzone przez zwierzynę w postaci zniszczenia całych upraw, pięciokrotnego, sześciokrotnego odnawiania powierzchni, na 25 miliardów rocznie. Natomiast za same szkody u rolników, na polach, lasy państwowe płacą 5 miliardów złotych, nie mając z tego nic. Nie chodzi nam o jakieś drwstyczne ograniczanie, ale chodzi nam o regulację tego stanu. Nie wiem, czy wszyscy sobie zdją sprawę, jak wczoraj przyjechała pani docent Szukierowa z delegacją, miałem możliwość czytać jej sprawozdanie z Białowieży, że tam jesion zanika w Białowieży, bo został przez żubry i, poważnie, to nie żarty, i jeleniowate, pogryzione. I nie odnawia się. To są olbrzymie rzeczy

Jeśli pan przewodniczący pozwoli to tyle w tej chwili chciałem powiedzieć. Dodatkowo te trzy postulaty i na ten temat się wypowiedziałem. Dziękuję.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Bardzo bym prosił, gdyby pan mógł sprecyzować to na piśmie, bo myślę że większość z tego jest bardzo zasadna i, proszę pan profesor Kołodziejcki.

Jerzy Kołodziejcki - Tak, chciałem powiedzieć, że podziemy zgłoszone postulaty jako zasadne. I proponuję tutaj następujące poprawki redakcyjne.

W punkcie b/ podać projekt ustawy o lasach pełnej społecznej konsultacji. Tak? Dobrze.

Teraz punkt, nie pisać, zewłączamy do punktu 4-go,

tylko w punkcie 4-tym napisać, że projekt ustawy o lasach. W punkcie 4-tym napisać, bo to jest dokument spójny, wobec tego nie można odsyłać w tym dokumencie jednego punktu do drugiego.

Tam, gdzie mówimy o ustawach, o nowelizacjach ustaw, wpisujemy w projekcie, projekt ustawy o lasach.

Zaprzestać, jeśli rażące jest słowo rabunkowe i wysoce nie racjonalnej gospodarki, poprzez radykalne zmniejszenie wyrębu, zgodnie z etatem wynikającym z przyrostu masy drzewnej. I na tym zostawić. Z punktu widzenia ochrony środowiska jest to najistotniejsze zdanie, doprowadzić do zgodności wyrębu z etatem. Natomiast czy w jakich proporcjach wyrębywana mewa zostanie przeznaczona na eksport, a w jakiej pozostanie w kraju, to wynikać może z ogólnych zasad gospodarowania. Być może, że będzie zasadniej, żeby wygospodarowane i uzyskane środki dewizowe przeznaczone były na usprzętowanie tego działu gospodarki. Tego bym nie zamykał, bo to nam nic nie da. Najważniejszej jest, w moim przekonaniu, zmniejszenie etatu rębego.

Takie uwagi zgłaszam.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Pan profesor Andrzejewski.

Roman Andrzejewski - Mam następujące propozycje redakcyjne. W drugiej linii od samej góry, proponuję przyjmując zagadnienie ochrony środowiska lasów, nie środowiska leśnego. Natomiast w trzeciej linii powiedzieć o, równowagi ekologicznej w środowisku przyrodniczym. Ponieważ las ma rolę środowiskowo-twórczą, jego znaczenie jest dla całego środowiska przyrodniczego, a nie tylko dla samego

lasu.

Natomiast środowisko leśne jest właściwie, niczym się nie różni od słowa las, nawet można powiedzieć, że trochę wprowadza w błąd.

Jeżeli chodzi o punkt f/ proponowałbym go wynieść jako punkt pierwszy, a nie dopiero na którejś pozycji z rzędu i rozpocząć od stwierdzenia: przyjmując jako podstawową funkcję lasów, funkcję środowisko-twórczą. A dopiero potem wprowadzić zasadę itd. Wydaje mi się, iż zasada, że las ma funkcję środowisko-twórczą, jeżeli ją przyjmujemy generalnie, to jest podstawowa zmiana funkcji lasów w Polsce, w stosunku do polityki jaką dotychczas prowadzono. I wobec tego, jeżeli tak, to to się powinno znaleźć na pierwszym miejscu. Cała reszta jest konsekwencją tego przyjęcia.

Teraz, proszę państwa, jeżeli chodzi o sprawę etatu, rębnygo. Ja bym się tak bardzo nie pasjonował tym etatem. Trzeba pamiętać o tym, że nasza struktura lasów wiekowa jest bardzo młoda. I znowuż nie jest wcale obojętne co mytniemy? Jak będziemy użytkować to, co tniemy? Czy mamy ciąć samą grubiznę, czy może musimy na pewnych terenach obniżyć wiek rębny po to, żeby na innych terenach móc go podwyższyć. To wcale nie jest powiedziane, że choć nie ma być takich plantacji leśnych, czy takich obszarów leśnych, że my będziemy ciąć las dziesięcioletni. Podczas, gdy na innym powinniśmy możliwie i studwu dziesięsto letni. Ja tylko, nie jestem za zmianą tutaj sformułowania i wydaje mi się, że doprowadzenie wyrębu zgodnie z etatem jest rzeczą bardzo ważną. Zwracam tylko uwagę, że nie jest to jedyne zagadnienie, które powinno regulować całą politykę wyrębu lasu.

Dziękuję bardzo.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Proszę.

Wacław Kulczyński - Ja chciałbym, nie ustosunkowując się do zapisów, które uważam, że są słuszne, wnieść taką sprawę. Mianowicie tutaj przyjmuje się grudzień 89 jako termin realizacji tych wymienionych tutaj kwestii. Przy czym kwestie są nierównoważne. Dlatego, że jeśli weźmiemy, że punkt j/ uporządkować gospodarkę runem leśnym zgodnie z zasadami środowiskowymi-twórczymi funkcji lasu, czy utworzenie banku, czy wprowadzenie tam zasady itd., jak zaprzestanie rabunkowej gospodarki, to nie są to wszystkie kwestie, które można wszystkie jednakowo ująć w czasie. Ale to jest może nawet mniej istotne. Natomiast, proszę zwrócić uwagę na taką sprawę.

Z góry przesadzamy rzecz, która była u nas dyskutowana jako otwarta. Mianowicie, mówimy: doprowadzić do rozłączenia leśnictwa i przemysłu drzewnego, z włączeniem gospodarki leśnej do Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych i zakładamy, że to wszystko będzie zrobione w 89 roku. Przynajmniej ja tak to tutaj odbieram. Natomiast jednocześnie w punkcie 3-cim jest zapis, który znowu mówi że należy przygotować pogłębione stanowisko w sprawie przyjęcia środowiskowej roli lasu jako wiodącej jego funkcji w nadchodzących dekadach i włączenie leśnictwa do Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych, i tutaj mówimy grudzień 90 rok. I ten termin przyjmowaliśmy, o ile pamiętam, jako ten, który, w którym mogłaby nastąpić, ale nie musiała, taka reorganizacja, jaka tutaj jest proponowana.

Wydaje mi się, że w związku z tym należałoby to skorelować, między innymi w taki sposób żeby przyjąć dla tych

spraw jednakowe terminy tam, gdzie to wymaga określonych jeszcze analiz, pogłębionego stanowiska itd., itd. No, taka była intencją, o ile pamiętam, naszej dyskusji wcześniejszej na ten temat. Dziękuję.

Stefan Kozłowski - Ja myślę, że ta uwaga pana ministra jest słuszna i może rzeczywiście ten punkt e/ ograniczyć, doprowadzić do rozłączenia leśnictwa i przemysłu drzewnego. A tą sprawą organizacyjną zostawilibyśmy w tym punkcie.

Jerzy Kołodziejcki - Tak.

Ryszard Kostrzewa - "Solidarność".

Ja tutaj mam takie dwie sprawy. Pierwszą sprawę, to upierałbym się przy sformułowaniu: rabunkowa gospodarka, bo ten wyraz przedstawia faktycznie stan, jaki istnieje. Powstaje ten stan, bo taka jest gospodarka w lesie. Są tutaj panowie z lasu, ja to znam dlatego, że mój syn jest leśniczym. I widzę te sprawy.

Natomiast niektóre sprawy o których mówił pan minister, że nie da się zrobić, to ja bardzo przepraszam. Ale przecież w lasach państwowych są ludzie, którzy te rzeczy mają przygotowane. Natomiast tutaj, twierdziłbym aby ten gruz dzień pozostawić, bo to jest realne. To jest na prawdę realne do zrealizowania. Natomiast w punkcie 3, tutaj, punkt b/ tą wariantowość przesunąć, bo rzeczywiście jedno z drugim się nie zgadza. Natomiast tutaj pozostawić tak, jak one jest. Dziękuję bardzo.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Proszę bardzo.

Krzysztof Andrzejczyk - OPZZ.-

Chciałbym zacząć od punktu numer 3. Uważamy, że punkt nr 2 jest niejako pogłębionym stanowiskiem w sprawie lasów. Dlatego proponujemy, aby punkt b/ skreślić. Bo to już się stało. Punkt 3b/, bo to już się stało. Mamy punkt 2. I w kontekście punktu 2 i wypowiedzi profesora Stajniaka. Jeśli chodzi o dodatkowe sprawy zwrócone przez profesora Stajniaka, chcielibyśmy uzupełnić, że działalność i sprawowanie nadzerności w gospodarce leśnej powinno dotyczyć nie tylko lasów państwowych, bo tak profesor Stajniak to określił, a wszystkich lasów. Potraktujmy las jako jeden, bez względu na formę własności. Bowiem szanowni państwo, w tej chwili tak jest. Zasady gospodarki w lesie są jednokowe, bez względu na formę własności. Czy to jest las państwowy, prywatny, czy w gestii różnych resortów, bądź lasów komunalnych, które określa określone funkcje i pod te funkcje jest dostosowana gospodarka w tym lesie.

Następną sprawę, którą chcieliśmy podnieść, to w tekście wypowiedzi profesora Stajniaka. Zgadza się całkowicie co do sprawy odszkodowań łowieckich. Ale skąd wypływa ten problem? Zgodnie z zapisem prawa zwierzyna w stanie żywym jest własnością państwa, skarbu państwa. Ale za szkody łowieckie płacą lasy państwowe, konkretnie leśnicy. Płacą również odszkodowania sektorowi państwowemu, czyli Państwowym Gospodarstwom Rolnym, nikt natomiast nie refunduje szkód, jakie zwierzyna wyrządza w tym samym lesie. W Puszczy Białowieskiej nie ma już czteroletnich upraw, które z takim mozołem były zakładane przez leśników. Gdyby uprawy chronić, to trzeba określonych środków. Jakie mamy środki w lasach, świadczy o tym, że zagwarantowano leśnikom łaskawie 3 procentową rentowność, 3 procentową rentowność

dla lasów.

Jeśli chodzi o sformułowania punktu 2. Ja prosiłbym aby po prostu ten zapis odnośnie rabunkowej gospodarki wyjąć, gdyż byłoby to ubliżające dla tych leśników, którzy na prawdę, gdyby nie oni, to ta gospodarka może by nie była taka, jaka w tej chwili jest. I ludzie robią wszystko żeby ten las ratować. To oni właśnie przeciwstawiają się temu. W związku z tym, jeśli tam gospodarują, byłoby to przez środowisko leśników przyjęte, no, w sposób raczej niewłaściwy.

Sprawa eksportu drewna. Myśmy stawiali, jako związek zawodowy leśników, sprawę w ten sposób. Drzewa w stanie okrągłym nie powinno się eksportować, bowiem nie jesteśmy kolonią. Stać nas na to, żeby to drzewo przetworzyć. Ale z kolei należałoby w tym miejscu zabezpieczyć to, o czym mówił profesor Stajniak. Wpływ środków dla leśnictwa, zabezpieczenie leśnictwu środków, aby ta produkcja leśna mogła się w sposób właściwy odbywać.

Poza tym chciałem podnieść jeszcze jeden element. Wracając do spraw szkół łowieckich. Uważamy, że prawo łowiectwa i sprawa zwierzyny leśnej, mówię leśnej, powinna stanowić jeden z elementów gospodarki leśnej. Nie być elementem wyodrębnionym, że mamy leśnictwo i łowieckwo! Ta zwierzyna leśna jest w lesie. W związku z tym łowiectwo powinno być postawione jako jeden z elementów działalności gospodarki w lesie. Tak w stosunku do drzewostanu, jak i do zwierzyny, która tam występuje.

Chcieliśmy poprzeć również propozycje profesora Stajniaka w sprawie raportu o stanie lasów. Ale uważamy, że nie

raport tak, jak został opracowany, ale powinna być corocznie informacja o stanie środowiska leśnego. Nie tak szeroka, ale po prostu obrazująca nam stan środowiska. W związku z tym ten zapis, w tym punkcie, uważamy jako słuszny.

Jeśli chodzi o gospodarkę runem leśnym w pełni popieramy ten zapis tu się znajdujący. Nie będę szeroko komentował sprawy.

Jeśli chodzi o ustawę o lasach. Również uważamy, że powinna być konsultowana szerzej, aniżeli ta konsultacja jest prowadzona w tej chwili. Tych projektów jest mnóstwo i nie mogę stwierdzić, że któryś z nich jest dobry, albo by odpowiadał nadziejom leśników i społeczeństwa. W związku z tym uważamy, że społeczna konsultacja na pewno wpłynie na jakość tej ustawy.

Jeszcze jedna uwaga do samego zakończenia punktu 2. Pisze, nie należy naruszać punktu 11 ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych w związku z narastającą presją na lokalizację działek budowlanych. Miałbym propozycję, aby ten zapis uzgodnić z zespołem zajmującym się budownictwem mieszkaniowym. Ponieważ mimo wszystko musimy gdzieś budować. W związku z tym możemy opracować zasady zastrzegające możliwość korzystania z tych działek, ale, no, niestety, budować gdzieś będzie trzeba. W związku z tym, albo opracować szczegóły tu, albo odnieść się do propozycji podzespołu do spraw budownictwa mieszkaniowego. Dziękuję bardzo.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Kto pragnie zabrać głos? Proszę bardzo.

Jerzy Kwiatkowski - Ja nie jestem specjalistą od

leśnictwa i przepraszam jeśli może nie tak myślę, ale niedawno była dyskusja w innym gronie fachowców, którzy powiadali, że las jest biedny i dlatego lasowi jest źle. Las po prostu nie jest w stanie zapracować na to, co w lesie powinno być zrobione. A możliwości takie istnieją, ponieważ podobnie jak w rolnictwie warunki eksploatacji lasów, to znaczy ceny płacone za produkty pozyskiwane w lesie są zbyt niskie.

Jeśli tu, w naszym zapisie, jeszcze będziemy postulowali, że las ma być właśnie kolonią z której się wywozi okraglaki, podobnie jak nie chcemy żeby okraglaków wywożono za granicę, to znaczy, że jeśli postulujemy żeby te okraglaki były wywożone a nie przecierane przez samych leśników i sprzedawane w postaci tarcicy to zubożamy, to znaczy nie dajemy szansy w ogóle temu leśnictwu na to, żeby mogło swoją ekonomikę poprawić.

Ja uważam, że jeśli postulujemy, że w gospodarstwie najlepiej żeby mleczarnia była na miejscu i sery robione w gospodarstwie, tak samo tutaj widziałbym bardziej zasadny postulat, że tartak powinien należeć do nadleśnictwa. I nadleśnictwo nie powinno sprzedawać okraglaków, ale sprzedawać tarcicę, która kosztuje wielokrotnie więcej. Albo jeśli potrafi zrobić z tego krzesło, to jeszcze jest lepiej, czy łóżko, to jest jeszcze lepszy interes. Lepsze wykorzystanie surowca itd. Wobec po prostu jeśli my chcemy urynkować w ogóle naszą gospodarkę, w tym również gospodarkę leśną, bo to chyba jest podstawowa sprawa, urynkowanie tej produkcji leśnej, to trzeba to robić konsekwentnie, to znaczy umożliwić lasom również sprzedawanie szlachetnych przetworów z drewna i innych bogactw pozyskiwanych w lesie.

Stefan Kozłowski - Przepraszam bardzo, czyli rozu-

niem, że pan dyrektor jest za zostawienie wspólnie przemysłu drzewnego i lasów, tak?

Jerzy Kwiatkowski - Tak jest.

Stefan Kozłowski - Kolega Gawlik, proszę.

Radosław Gawlik - Proszę Państwa! Z uwagą przysłuchiwałem się tutaj wnoszonym uwagom do tego punktu i może po kolei postaram się ustosunkować do nich. Podtrzymuję w całej rozciągłości zapis o tym, że w lasach jest prowadzona rabunkowa gospodarka leśna. Uzasadniam. W ostatnim okresie czasu, w ostatnich latach, nie mam tutaj roczników statystycznych, ale można to sprawdzić, etat cięć był przekraczany od 10 - 40 %. To znaczy, że od 10 - 40 % więcej drzew wyrębywano niż w międzyczasie tych drzew przyrastało. Tego nie można nazwać inaczej, jak rabunkową gospodarką leśną.

Czym jest to spowodowane? Spowodowane jest to tym między innymi, że resort leśnictwa jest na własnym rozrachunku, jest zainteresowany głównie produkcją drewna. My tutaj postulujemy zupełne odwrócenie ról. Postulujemy rozdzielenie leśnictwa, żeby leśnictwo zajęło się hodowlą, ochroną lasu, a nie produkcją drewna. Wygląda to w tej chwili tak, i tutaj wrzucę też kamyczek do kolegi z OPZZ, którzy świetnie bronią swojego mitu i swojego interesu właściwie. Dlaczego mitu, zaraz to uzasadnię.

Otóż ogłoszenie klęski ekologicznej w lasach województwa wałbrzyskiego w świetle tego, co się tam dzieje, nie w świetle raportów, które przysyłają leśnicy, to nic innego, jak tylko prowadzenie intensywnej, rabunkowej rę-

bi zupełnej. Wycina się, korzystając z tego, że jest ogłoszona klęska ekologiczna, wycina się zupełnie lasy także zdrowe, które mogłyby na pewno jeszcze długo postać.

Na łamach "Przeglądu Technicznego" toczy się od paru mniej więcej miesięcy bardzo ciekawa dyskusja, rozpoczęła ją Sławomir Nowak artykułem "Był las". Artykułem krytycznym w stosunku do administracji leśnej, do tego co się dzieje w resorcie leśnictwa. Na ten artykuł odpowiedziało dwóch przedstawicieli resortu lasów, zastępca dyrektora do spraw ekonomicznych, pan Jan Zimny i nadleśniczy z Łącka Zdrowu, Andrzej Broda. Twierdząc, że to co Sławomir Nowak napisał w tym artykule "Był las" to nie prawda, i broniąc właściwie tego, co jest. Podsumowuje Sławomir Nowak, to jest dosyć interesujące, pozwolę sobie zacytować. W następujący sposób tą dyskusję. Dotychczas uważałem administrację leśną za narzędzie polityki gospodarczej, która doprowadziła nasz kraj do głębokiego kryzysu gospodarczego i na skraj klęski ekologicznej. Z listów jednakże wynika, że ich autorzy identyfikują się z ~~xxkx~~ kreatorami tej polityki. Więc może naszemu leśnemu aparatowi należałoby się bliżej przyjrzeć i nie pozostawiać go poza sferą objętą reformami gospodarczymi i politycznymi. Czy na przykład leśniczemu potrzebne jest aż tylu zwierzchników? Nadleśniczy terenowy, nadleśniczy, dyrektor Okręgowego Zarządu Lasów, Naczelny Zarząd i wreszcie ministerstwo? Czy taka struktura obudowana tym aparatem licznym na prawdę służy polskim lasom? A może powinno się zmienić funkcje leśniczych? Na przykład przed wojną leśniczy odpowiadał za hodowlę i pielęgnację lasów. Dzisiaj odpowiada głównie za pozyskanie drewna. Tymczasem pora żeby przywrócić

szacunkom brakerskim ich dawną funkcję i ograniczyć wycin-
kę drzew do wskazanych przez leśników. Chodzi mi o to, że
pora teoretyczną na którą powołują się obaj leśnicy zamienić w
praktykę.

Jest więc, to znaczy nie jest tak, że w teorii leśnej
się mówi, że brakarz chodzi i ocenia, ile lasu można wy-
ciąć. Jest inaczej, tak jak było w latach pięćdziesiątych
i myślę, że ten resort nadal zachowuje strukturę stalinows-
ką w swojej istocie. Gdyż przychodzi plan z góry, liczba
masy drzewnej, którą należy pozyskać i się ją rozdziela na
leśnictwo. Tu tyle, tu tyle. A ponieważ jest ogłoszony stan
klęski ekologicznej na Dolnym Śląsku, to się szczególnie tam
rąbie, korzystając z tego. Muszę powiedzieć, że następstwa
tego stanu rzeczy będą katastrofalne. Bo tą katastrofę się
przyśpieszy. Dlatego, że nastąpi erozja gleb, nastąpi powo-
dzenie halizn, jak to ma miejsce w Górach Izerskich, gdzie
będą olbrzymie kłopoty żeby wprowadzić z powrotem las. Tak,
że będąc przy tym postulacie, proponuję żeby pozostało.

Konkludując, rabunkowa gospodarka leśna. Z eksportem
drewna jest właściwie też taka sytuacja, że mamy błędne ko-
ło. To znaczy uzasadnia się to tym, żeby tyle eksportować
żeby sprowadzić części do maszyn za dewizy. A części do
maszyn, głównie do pił, po to żeby wycinać lasy. No pew-
nie, możemy funkcjonować tak samo jak właściwie resort hut-
nictwa i resort węgla, który jest samonapędzający się. On
właściwie nie ma nic wspólnego z właściwą gospodarką.
To jest jedna rzecz.

Druga rzecz, oczywiście zgadzamy się tutaj, że właści-
wie ograniczenie emisji przemysłowych i komunalnych to jest

najistotniejsze, ale my tutaj się koncentrujemy na tym, co się dzieje w lasach. Tak, że nie wnosiliśmy tego punktu.

No, postulowanie przez leśnika tego, żeby można budować w lasach mieszkania, czy budynki, no, właśnie, bez komentarza to bym pozostawił.

I jeśli przyjmujemy, to do pana Kwiatkowskiego, jeśli przyjmujemy, że środowiskowo-twórcza funkcja lasów, to konsekwencją tego, to znaczy, że jest naczelną, to niestety konsekwencją tego jest rozdzielenie funkcji gospodarczych od funkcji ochronnych.

Jerzy Kwiatkowski - Ad vocem proszę.

Stefan Kozłowski - Proszę bardzo.

Jerzy Kwiatkowski - Jeśli przyjmujemy, że Ministerstwo Ochrony Środowiska ma być ministerstwem funkcjonalnym, a tutaj proponujemy, żeby ministerstwo przejęło funkcję lasów. Dalej postulujemy, żeby las był tylko środowiskowo-twórczym i nie było w nim w ogóle żadnej gospodarki, to ja już przestaję rozumieć w ogóle o co chodzi?

Stefan Kozłowski - Proszę bardzo, pan profesor Harabin.

Zdzisław Harabin - Jestem po prostu zbulwersowany tym, co usłyszałem. Mógłbym się zgodzić, z tym, że jeśli przez człowieka przemawia wiedza, a jeśli przemawia niewiedza, nie mogę po prostu przejść do porządku dziennego nad tymi zdaniami, które usłyszałem.

Jestem leśnikiem, aczkolwiek nie jestem pracownikiem Ministerstwa Rolnictwa. Jestem pracownikiem Ministerstwa Ochrony Środowiska. Proszę państwa, nie wiem, kiedy pan

ostatnio był w Górach Izerskich. Ja jestem przynajmniej dwa razy w roku. Jeśli 10 tysięcy hektarów umarło i każdego roku umiera następne tysiąc hektarów, to co można zrobić inaczej? Można po prostu usuwać te drzewa, które obumierają, lub obumarły. Czesi tego nie robią, bo nie mają dróg dojazdowych żeby zerwać ten materiał. Taka jest prawda. Można dużo spraw zarzucić leśnikom, natomiast wybaczyć, mi, ale szanujmy pracę leśników, bo to co się stało w lasach w ciągu ostatnich dziesięciu lat, to nie jest wina leśników. To jest wina przyspieszonego rozwoju cywilizacji. O tym trzeba pamiętać. Taka jest prawda. Dziękuję.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Proszę uprzejmie.

Rafał Kasprzyk - Chciałem ustosunkować się do wątpliwości zgłoszonych przez pana dyrektora Kwiatkowskiego. Według naszej koncepcji leśnictwo i przemysł drzewny powinien być rozdzielony. Jest to warunek sine qua non wprowadzenia zasady środowisko twórczej roli lasów. Gdy tego nie dokonamy cała nasza dyskusja na ten temat i to nasze główne założenie, na które się zgodziliśmy, pozostanie taką ładną fikcją. Ministerstwo Ochrony Środowiska nie powinno gospodarować lasami. Ono powinno udzielać w sposób kontrolowany koncesji różnym przedsiębiorstwom leśnym, czy to państwowym, czy to prywatnym, czy spółdzielczym. To jest wszystko jedno. Chodzi o to, aby leśnictwo właściwie zaczęło pełnić tę funkcję do której zostało kiedyś przez mądrych ludzi w czasach imperializmu stworzono. To znaczy do pielęgnacji i hodowli lasów, a nie do wycięcia tych lasów. I tylko Ministerstwo Ochrony Środowiska, któ-

re nie będzie odpowiadało za gospodarkę leśną może według nas te zadania spełnić.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Proszę.

Józef Stajniak - Jeśli można, ja chciałem rzeczywiście wrócić do sprawy tak zwanej tej nadbudowy gospodarki. Profesor Harabin już mówił na ten temat. Ja chciałem jedną rzecz zauważyć. Że tak jak mówił pan, który poruszył tę sprawę, że jednak upiera się przy tym, że była to jednak rabunkowa, jeśli chodzi o ogłoszenie stanu klęski żywiołowej w Górach Izerskich, jest to zasługą Instytutu Badawczego Leśnictwa, który z tego tytułu miał nawet, powiedziałbym, nieco przykrości. Jeszcze w starym resorcie. Że sprawę, jak to się mówi, pokazał na terenie kraju. Nasze materiały, nasz raport specjalnie o Górach Izerskich, był podstawą do ogłoszenia stanu klęski żywiołowej. I dalej, jestem w tych górach ~~często~~ często. Nie prawda, my tam w tych górach wycinamy rzeczywiście całe połacie. I to jest. Ale nie dlatego je wycinamy, że po prostu kochamy, tylko tak, jak mówił profesor Harabin. Tam drewno już obumiera. Na ostrych stokach specjalnie zostawiamy, jak to się mówi, na zgnicie. Bo to po prostu to jest regulowane instrukcjami. Proszę się z nimi zapoznać. Natak zwane zgnicie to drewno, po to żeby erozja wodna nie ruszyła. I postawienie, rabunkowa gospodarka była u nas. Zgadza się, do lat pięćdziesiątych. W tej chwili jeśli, i w latach pięćdziesiątych, bezpośrednio po wojnie, nie chciałbym dyskutować, czy to było uzasadnione, czy nie, bo jeśli byśmy zapytali Finlandię w tym czasie, to też było mnóstwo wycinane. Jeśli kraj nie ma pieniędzy, to najłatwiej jest sięgnąć do lasu. I to nie

tylko jest właściwością Polski. To jest wszystkich właściwością. Ale, proszę państwa, ostatnio jeśli się przekroczy to wyznika, powiedziałbym, z nacisku społecznego. Proszę, ja ~~nie~~ ^{może} przypomnieć lata 81 - 82, zebrania "Solidarności" dajcie drewna, dlaczego nie dajecie drewna. Nie mówiąc już o Stronnictwie Ludowym, o zebraniach. I czasami się leśnictwo ugnie. Czasami się ugnie. Ale nie można w tej chwili, jeśli chodzi o naczelne władze leśne, to mają super nieprzyjemności jeśli chodzi właśnie o ograniczanie i dostosowywanie tych rzeczy do etatów.

Ja się zgadzam z profesorem, ale nie będziemy już tutaj tej polemiki prowadzili.

I druga sprawa, doprowadzić do rozłączenia leśnictwa i przemysłu drzewnego. Nie wiem, jak będziemy rozumieli przemysł drzewny? Proszę państwa, to się stało. I te przemysły, które jak gdyby naciskały na leśnictwo i od niego wymuszały pewne pozyskania, odeszły. Płyty jedne, płyty drugie. Zostało w tym resorcie, w którym w tej chwili jesteśmy, w Rolnictwie, pozostał przemysł pierwiastkowy. Bo zostały tartaki i leśnictwo. Meble, sklejka, płyty, te rzeczy odeszły od nas. Papier. Te rzeczy odeszły z resortu. A z punktu widzenia ekonomiki nie jesteśmy tak bogatym krajem, proszę państwa, nie zapominajmy gdzie żyjemy. Nas na to nie stać, żeby leśnictwo, że tak powiem tylko hodowało drewno, które by zawierało na pniu. Nas na to nie stać. Żadnego kraju na świecie na to nie stać. My musimy pozyskiwać. Z tego nie można nikomu robić zarzutu, proszę państwa. To tak, jak by łąka rosła, która ładnie pachnie, a my byśmy czekali żeby to wszystko zgniło, bo nie wolno nam, bo to jest ładny krajobraz. Nie wolno z tego leśnikom ro-

bić zarzutu, proszę państwa. Dlatego, że my wszyscy chcemy siedzieć przy stole, chcemy mieć boazerię, chcemy mieć domki, chcemy mieć meble. Nie możemy z tego robić zarzutu. Ale oczywiście, to się musi odbywać zgodnie z regułami gry.

Stefan Kozłowski - Dziękuję. Proszę bardzo.

Krzysztof Andrzejczyk - Chciałem tutaj koledze, który zastakował OPZZ, jakby OPZZ wycinał te zdrowe drzewostany w Górach Izerskich i w Kotlinie Kłodzkiej. Nie jest to tak.

Chcę powiedzieć, że leśnicy zawsze bronili sprawy swojego warsztatu pracy. Jest to w zasadzie jeden jedyny związek, który sprawę warsztatu pracy przekłada wyżej niż nawet swoje sprawy. Chcę powiedzieć, żeby odciąć się od tego, nie chodzi o to, żeby spowodować polemikę. Leśnikom nawet nigdy takich warunków nie stworzono. W 74 roku po raz pierwszy od 45 lat mógł powstać, mogła powstać jedna jedyna organizacja leśników. Leśnicy nigdy nie mieli samodzielnej organizacji, którą ją reprezentowała. Były to Związki Zawodowe Leśników. Na pierwszym zjeździe widniało hasło: sprawy lasów i załóg leśnych naczelnym naszym zadaniem.

Sprawa następna. Nie kto inny, tylko leśnicy spowodowali likwidację klęsk tak ekologicznych, jak i żywiołowych w lasach. I to był jedyny rok, kiedy leśnicy zbliżyli się do 95 % przeciętnej płacy w gospodarce społecznej. Jedyny rok. W tej chwili różnica jest około 10 tysięcy.

Następna sprawa. Wigierski Park Narodowy został utworzony na koszt lasów, z wyłączeniem, z wyłączenia lasów na ten cel przeznaczonych i zabezpieczeniem pokrycia rozmiarów

użytkowania. Czyli po prostu żeby nie było zmniejszenia dostaw na rzecz społeczeństwa. Tenże OPZZ podejmował konkretną akcję, 7,5 miliona drzew, posadzono 7,8 miliona. Uważam, że na nasz stolik nie powinniśmy wprowadzać elementów, któreby nas mogły różnić. Każdy w tych sprawach robi dużo.

Jeszcze raz bym prosił. Jeden z ministrów Ochrony Środowiska powiedział, że za stan lasów w Górach Izerskich odpowiadają leśnicy i jelenie. Można i w ten sposób mówić, ale nie jest to prawda. I krzywdzi się tych, którzy tam, w tych ciężkich warunkach pracują. Dziękuję.

Stefan Kozłowski - Proszę państwa, mnie się wydaje, że zaczynamy zbyt głęboko w tą polemikę wchodzić. Nie słyszałem jakiegokolwiek sformułowania, któreby atakowało leśników. Wręcz odwrotnie, cały ten tekst idzie w kierunku wzmocnienia i umożliwienia służbie leśnej prawidłowego działania. Jeżeli mówimy, zaprzestać rabunkowej, to rozumiemy, że kiedyś to było, pan profesor to potwierdził i po prostu chcemy raz na zawsze z tym skończyć. Tak, że ja nie sądzę, żeby to mogło być w jakimś stopniu obraźliwe, czy dotkliwie do honoru leśników.

Proponowałbym więc może nie odbierać tego w kategoriach takich właśnie bezpośrednich takich ambicji zawodowych, bo tutaj nie ma w ogóle takich wątków. Nam chodzi o pewien sposób, model gospodarowania zasobami leśnymi.

Już, po kolei. Pan Gawlik.

Radosław Gawlik - Otóż zaszło tutaj pewne nieporozumienie. Ja miałem na myśli tutaj głównie ogłoszenie stanu klęski ekologicznej w województwie wałbrzyskim. To zrobi-

ły władze wojewódzkie i tutaj miałem na myśli przede wszystkim w tym momencie gospodarke leśną w województwie wałbrzyskim.

Myśmy celowo tutaj w punkcie nie sformułowali właściwego zarzutu pod adresem resortu leśnictwa i tego co on robi. A ja to niejako rozwinąłem w swoim punkcie i żeby właśnie nie antagonizować, jak kolega z OPZZ powiedział.

Ja nie chcę się wdawać w długą polemikę. Faktem jest, że w minimalnym stopniu prowadzi się cięcia sanitarne w tej chwili w województwie wałbrzyskim. Że deklaruje się to głównie w raportach i w sprawozdaniach. Że, powtarzam jeszcze raz, a wiem to ze źródeł najlepszych, od ludzi, którzy pracują w tych lasach, na miejscu, że nadal trwa gospodarke leśna taka, że pod pozorem klęski ekologicznej prowadzi się rębnię zupełną. ogałaca się stare gatunki świerka, całe praktycznie zostają gołe połacie gór, w górach województwa wałbrzyskiego, w Górach Białskich, w Karkonoszach.

Muszę tutaj też powiedzieć kolegom z OPZZ, że powstał Komitet Organizacyjny "Solidarności" w lasach państwowych, który, sądzę, przyczyni się do odciążenia tej sytuacji, o tym jak to rzeczywiście wygląda w resorcie leśnictwa.

I tutaj dyskusja, którą się rozwinęła, ma znamiona dyskusji broniącej interesu właściwie tutaj resortu. I nie sądzę, aby ona właściwie dużo wniosła do tego, cośmy tutaj postulowali. I w związku z tym proponuję żeby zaprzestać tej dyskusji i uzasadniania, że leśnicy robią wszystko żeby las ratować. Dlatego, że tak nie jest, że leśnicy są po prostu wprzęgnięci w pewien mechanizm, który nie pozwala im tego lasu ratować. Leśnicy dążą do tego, żeby pozys-

kać drewno. Żeby przekroczyć plan. Od tego mają premię. Taka jest opinia ludzi od dołu, którzy pracują, tną te lasy, zwożą je. Może z punktu widzenia Warszawy, ministerstwa, wygląda to inaczej. Popierają to, co mówię, dziennikarze, którzy rozmawiają z tymi ludźmi w lasach, na miejscu. Dziękuję bardzo.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Pan profesor Andrzejewski.

Roman Andrzejewski - Ponieważ sprawa rabunkowej gospodarki jest przedmiotem tutaj pewnego sporu, uzasadnionego moim zdaniem tylko, że pozyskanie drewna nie jest całokształtem gospodarki leśnej. Przecież na gospodarkę składa się i sadzenie, i pielęgnowanie itd. Proponowałbym więc, pozostawiając to mocno słowo, rabunkowej, zamiast gospodarki, napisać, wyrębu. Wtedy mamy wyraźnie skierowane to określenie na to, co się dzieje, to znaczy na wyrąb przekraczający etat, który jest rzeczywiście rabunkowy.

Natomiast nie gospodarka. Bo gospodarka leśna realizowana przez leśników, którym rzeczywiście nie zależy na przekraczaniu etatów, jest znacznie szerszym pojęciem.

Proszę państwa, gdyby państwo na to przystali, może by nie było sporu o to słowo.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Proszę bardzo.

Stanisław Sitnicki - Chciałem zaproponować następujące korekty do tego zapisu, które wynikają, jak sędzę, z tej dyskusji. Być może oprócz ostatniej jednej, którą postaram się uzasadnić. Mianowicie, punkt f/ przenieść na miejsce pierwsze i nazwać go: A. Ponieważ ta zasada jest naj-

ważniejsza. Wprowadzić punkt b/, któryby odzwierciedlał ten element warunków technicznych i ekonomicznych wpływających na pogarszanie się kondycji lasów. Ja bym go sformułował w ten sposób:

zapewnić techniczne i ekonomiczne warunki dla prowadzenia prawidłowej gospodarki leśnej.

Tego nie ma i to nie zostało wyraźnie tutaj wypunktowane.

Stefan Kozłowski - Gdyby pan powtórzył.

Stanisław Sitnicki - zapewnienie technicznych i ekonomicznych warunków dla prawidłowo prowadzonej gospodarki leśnej.

W każdym razie chodzi o kontynuowanie tego podstawowego czynnika, którzy podnoszą leśnicy, który powoduje, że mimo chęci ta gospodarka jest prowadzona do znamion rabunkowości.

Następnie, idąc przez inne punkty, które zachowałbym, jednak skreśliłbym główny punkt e/ doprowadzić do wyłączenia leśnictwa i przemysłu drzewnego i ~~wyłączyć~~ włączeniu gospodarki leśnej do Ministerstwa Ochrony Środowiska.

Wróciłbym natomiast do zapisu, który wywołał aplauz kilka dni temu, a mianowicie, wywołał ten aplauz z tego powodu, że byliśmy wówczas świadomi trudności związanych z tym problemem i faktu, że sama organizacja nie wiele zmieni w tej chwili. Dlatego zapisaliśmy wówczas, że proponuje się sformułowanie pogłębionego stanowiska w tej sprawie. Jest to także, jak sądzę, stanowisko, które wymagałoby i czasu i także rozstrzygnięcia jednego podsta-

wowego dylematu, co do którego ja jasności w tej chwili nie mam. Mianowicie, dylemat ten brzmi następująco. jak finansować gospodarke leśną, gdy będzie ona przede wszystkim środowisko-twórcza? Skąd pieniądze, gdy funkcje gospodarcze zostaną zredukowane, na przykład poprzez zerowy etat zrębów gospodarczych, a jedynie zachowanie cięć związanych z efektami sanitarnymi? W związku z tym moja propozycja jest taka żeby wrócić do poprzedniego usytuowania spraw związanych z organizacją, pogłębionego po prostu o rozstrzygnięcie tej kwestii. Dziękuję.

Stefan Kozłowski - Chwileczkę, chwileczkę. Kto jeszcze chce zabrać głos? Bardzo proszę.

Wróbel - W świetle tego wszystkiego, co zostało tutaj powiedziane, można na pewno stwierdzić, że lasom potrzebna jest bezpośrednia pomoc ministra Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych. Bezpośrednia, a nie przez innego ministra.

Jak również biorąc pod uwagę sformułowania co do najważniejszej funkcji lasów oraz to, że prawie w całości sprawy ochrony przyrody związane są z powierzchnią leśną, to z kolei przemawia za potrzebą sprawowania bezpośredniego nadzoru Ministra Ochrony Środowiska nad lasami. Uważamy, że nie ma żadnej sprzeczności pomiędzy nadzorczą i kontrolną funkcją resortu Ochrony Środowiska, a przyłączeniem lasów do tegoż resortu. Ponieważ struktura organizacyjna lasów jest na tyle ścisła i dopracowana, że Naczelny Zarząd, czy też Generalna Dyrekcja Lasów w pełni będą odpowiadały za wykonywanie zadań gospodarczych w leśnictwie. Natomiast minister będzie sprawował bezpośredni nadzór. I nie są po-

trzebne w tym resorcie nawet żadne komórki funkcyjne, na wzór zresztą pewnej organizacji przedwojennej. Była Generalna Dyrekcja Lasów, tak, że teraz możnaby to stworzyć, a minister sprawowałby tylko nadzór. Uważam, że w odczuciu społecznym połączenie leśnictwa z ochroną środowiska byłoby właściwe.

Sądzę, że możnaby tutaj prosić pana ministra Ochrony Środowiska ażeby rzeczywiście przychylnie spojrział na propozycję, włączenia lasów do tego resortu. I śmiem twierdzić, że w wyniku różnych uzgodnień, konsultacji, rozmów, conajmniej 99,9 % leśników jest za natychmiastowym przejściem do ochrony środowiska. Uważam, że leśnicy nie sprawiają kłopotów panu ministrowi, a wręcz odwrotnie. Będzie to, jeszcze raz powtarzam, zgodne z odczuciem społecznym. Dziękuję bardzo.

Aha, jeszcze jedno, co do wielkości pozyskania. No, bądźmy szczerzy, leśnicy cięli tyle, ile im kazali. (poruszenie na sali; o, o.!) Dziękuję bardzo.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo.

Andrzej Kaasanberg - Ja sądzę, że ta gorąca i emocjonalna dyskusja chyba wynika z tego, że lasy są nam wszystkim bliskie. Jest to ten układ przyrodniczy w którym najlepiej wypoczywamy. Dlatego uważam, proszę państwa, że to na co się tutaj wszyscy godzimy. A wydaje się, proszę państwa, że wszyscy się godzimy, to jest na zmianę kierunku polityki leśnej. Na całkowitą zmianę hierarchii ważności poszczególnych funkcji lasu. Jest to jak gdyby konsekwencja naszego pierwszego punktu. A więc punktu związanego z ekorozwojem.

Oczywiście, nie oznacza to, że w ogóle nie będziemy pozyskiwać drewna, jak tu sugerowano. Koncepcja ekorozwoju oznacza takie zrozumienie procesów przyrodniczych zachodzących w naszym środowisku ażebyśmy pozyskiwane z nich zasoby i surowce pozyskiwali w takiej skali z taką intensywnością i w takich miejscach, na jakie nam pozwala ta właśnie nasza ojczysta przyroda. A pozwala nam na dużo, tylko po prostu trzeba ją zrozumieć. Trzeba zrozumieć prawa nią rządzące i w oparciu o to pozyskiwać te zasoby i te surowce. Ponadto, istnieje wiele nie wykorzystanych surowców odpadkowych w trakcie pozyskiwania drewna. Jest to duża rezerwa, na wykorzystywanie tego. Ponadto trzeba jasno postawić przed gospodarką, może nie dziś, ale jutro, że zużycie drewna w naszym kraju ma określony pułap wynikający z naszych warunków środowiskowych. To jest ta nowa właśnie filozofia, dostosowania naszego rozwoju do możliwości środowiskowo przestrzennych naszego kraju. I na to, uważam, że sędzę, że wszyscy tu zgadzamy się.

Wracając do stwierdzenia o rabunkowej gospodarce leśnej. Przecież w raportach to wydawanych od kilku lat przez IBL, za przeproszeniem, jak wół było pokazywane, że jest przekroczenie 120 milionów metrów sześciennych w ciągu lat 50 - 80 i że trzy czwarte lasów jest w wadliwym stanie sanitarnym. Trzy czwarte powierzchni lasów, proszę państwa. Tak, tak. A więc jest to wynik rabunkowej gospodarki leśnej, ale nie w sensie takim, że odpowiadają za to tylko leśnicy. Jest to wynik miejsca tej gospodarki leśnej w całym sposobie gospodarowania w naszym kraju. Bo wynika to także zarówno z presji na nadmierne pozyskiwanie drewna, jak i wynika to z wielu błędnych lokalizacji uciążli-

wych zakładów przemysłowych. To wszystko razem składa się na rabunkowe podejście do lasów. Itak należy to rozumieć. Nie tylko w kategorii wycinania.

Chciałbym także wrócić do paragrafu 11. Jeżeli, proszę państwa, mówimy, że las nasz jest słaby. Ponadto sami leśnicy, jak i od środowisko przyrodniczego twierdzą, że udział powierzchni leśnej w naszym kraju jest zbyt mały do tego, jak jesteśmy w strefie klimatycznej, umiarkowanej. Mówi się, że ta lesistość powinna wynosić 32, a może 34 procent. A może chociaż w sytuacji presji zanieczyszczeń powietrza to wzrost lesistości przynajmniej trzeba postawić pod znakiem zapytania. Ale, proszę państwa, ten las, który jest w otoczeniu dużych aglomeracji miejskich, jest, proszę państwa, fabryką tlenu dla tych ludzi, którzy tam mieszkają. To co, mamy wyciąć ten las, postawić osiedla mieszkaniowe. Skąd ten tlen będzie produkowany? Przecież w dużych aglomeracjach miejskich generalnie jest ujemny bilans tlenowy. Puszcza Kampinowska produkuje tlen dla miasta Warszawy. Czy mamy przez to, że jesteśmy, co nikt nie kwestionuje, pod ogromną presją budownictwa mieszkaniowego, ucinać sobie drugą gałąź? Przeczytawszy w "Ekspresie Wieczornym" tytuł 30 tysięcy działek budowlanych w lesie, proszę państwa, to jest coś niebywałego. I tu od leśnika słyszymy, że należy się nad tym zastanowić. Uważam, że ten punkt jest punktem szczególnie ważnym i od stołu ekologicznego, który chce zmienić filozofię rozwoju i filozofię stosunku do lasu, nie może paść inne sformułowanie ażeby ten paragraf 11 utrzymać.

Na zakończenie proponowałbym, a podparł mnie mój przedmówca bardzo zdecydowanym głosem, zastanowić się czy nie

zweryfikować naszego punktu trzeciego? Gdzie, w punkcie trzecim, w jego części drugiej, gdzie rozważamy nasze stanowisko, proponowałbym skreślić punkt B/, a zostawić go w punkcie drugim. Bo jeżeli znaczna część leśników, a sądzę, że można tak przetłumaczyć wystąpienie pana Wróbla jest za tym i chce przyjść pod skrzydła resortu Ochrony Środowiska, a co więcej chce go wzmonnić w tym sensie, że najbardziej bogaty ekosystem jakim jest las, byłby pod patronatem Ministra Ochrony Środowiska, to należy się tylko ku temu przychylić. Dziękuję bardzo.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Proszę.

Zygmunt Polański - Proszę państwa, ja nie zbierałem głosu, bo nie bardzo znam się na gospodarce leśnej, ale z tej dyskusji nasunęła mi się taka myśl i wniosek, który chciałem zaproponować.

My mówimy tutaj o rabunkowej gospodarce, mówimy o wyrębie, ale to wszystko musi mieć swój wyraz skwantyfikowany. Słyszymy o tym, że powierzchnia zalesienia w Polsce się zmniejsza. Nie wiem na ile to jest prawda i jak to jest liczone, bo tu nie chodzi tylko o powierzchnię, o wiek lasu itp. Czy to można zmierzyć przy pomocy substancji leśnej, czy jak to nazwać, jakim wskaźnikiem to określić? Jeśli prawdą jest, że ta powierzchnia zalesienia zmniejsza się, to przy naszych niedoborach i naszych złych warunkach egzystowania lasów jest to bardzo duże niebezpieczeństwo.

I proponowałbym w naszym zapisie uwzględnić ten punkt w taki sposób, żeby po prostu żądać zahamowania tego procesu zmniejszania się powierzchni, czy substancji leśnej. Dziękuję bardzo.

Stefan Kozłowski - Ja może w tej sprawie, formalnie powierzchnia lasów zwiększa się, tutaj może by trudno było.

Zygmunt Polański - Tylko mnie chodzi o inną rzecz. Czy to jest zwiększenie powierzchni absolutnej, bo w tym są przecież i młode lasy. Jak to wygląda w takim jakimś wskaźniku bardziej.

Głos z sali - To pierwsze, nie to drugie.

Zygmunt Polański - Dziękuję, nie mam więcej pytań.

Zygmunt Kozłowski - Proszę państwa, ja myślę, że sprawom lasów poświęciliśmy dużo uwagi. Sądzę, że do tych naszych ustaleń nie ma jakiś istotnych spraw. Rozumiem, że dyskusję wzbudziła sprawa słowa rabunkowe. Propozycja profesora Andrzejewskiego chyba jest słuszna, zaprzestać rabunkowego wyrębu. Te uzupełnienia, które były zgłoszone, prosimy tutaj, w takim razie byłaby sprawa terminu i zastanowienia się, czy sprawy organizacyjne, przyłączenia leśnictwa zostawiamy w tym punkcie, czy zostawiamy w punkcie 3-cim. Może to jeszcze jak będziemy szczegółowo omawiać punkt 3-ci, do tego wrócimy.

Czy moglibyśmy mniej więcej tą dyskusję uważać za zakończoną? Jeżeli tak, to dziękuję bardzo. I w takim razie prosiłbym może kolegów z OPZZ aby zaznajomili nas ze swoimi punktami. Ja mam tu zgłoszonych, punkt 17a i rozumiem że ciągle nie mamy punktu dotyczącego

Głos z sali - Już mamy.

Stefan Kozłowski - Przepraszam, jest. To prosimy o zgłoszenie tych dwóch punktów.

Roman Andrzejewski - Jeśli chodzi o punkt 17a zgodnie z wnioskiem pana profesora opracowaliśmy sprawę dotyczącą utylizacji odpadów krajowych. Przychylając się do zdania jaki został zaproponowany w sprawie sprowadzania do Polski odpadów, tą sprawę, proponujemy, aby była rozszerzona o sprawy związane z utylizacją odpadów poprodukcyjnych krajowych. Materiał żeśmy po prostu rozdali i uważam, że stratą czasu byłoby jeśli państwo macie materiał, abym zabierał czas omawianiem.

Druga sprawa. Jeśli chodzi o nasze zobowiązanie co do propozycji przedstawienia koncepcji ochrony, uspołecznienia funkcji ochrony środowiska, również mamy opracowany materiał, który w tej chwili koledzy rozdają. Chodzi tu o podniesienie sprawy załadowej inspekcji ochrony środowiska. Uważamy, że właściwe postawienie tego w zakładach pracy na pewno nam działania w zakresie poprawy samego środowiska wzmocni, gdyż tam powstają skażenia, tam powstają substancje, które mają bezpośredni wpływ na środowisko naturalne.

Stefan Kozłowski -

Dziękuję bardzo otwieram dyskusję nad punktem 17A według propozycji OPZZ. Proszę bardzo.

Krzysztof Andrzejczyk
~~Wacław Kulowski~~ - Je mam pewne zastrzeżenia do punktu c/, on brzmi, ustanowienie centralnego programu badawczego dla opracowania racjonalnych zasad i sposobu gospodarczego zastosowania odpadów. Drobną uwagą, byłaby taka, że skreślić słowo: centralny, ponieważ w ogóle nie wiemy, czy centralne programy będą w przyszłości. Poza tym wydaje mi się, że nie jest koniecznym nawiązywania

w takim zapisie do pewne nazwy, Centralny Program Badawczy, który w tej chwili obowiązuje. Chodzi o to, aby przeprowadzić określone badania. I mogłoby zostać: programu badawczego dla opracowania racjonalnych zasad i sposobów, itd.

Natomiast uwaga szersza do przemyślenia jest tego rodzaju. Czy badania nad utylizacją, nad wykorzystaniem odpadów powinny być robione przez jakiś instytut, czy instytucje, na rzecz ewentualnie przemysłu, czy też przemysł powinien sam prowadzić takie badania żeby maksymalnie wykorzystać te odpady. Zarówno ten, kto odpady produkuje, jak i ten, który odpady chce wykorzystać, To znaczy, czy nie powinny być mechanizmy, któreby uruchamiały takie badania prowadzące do wykorzystania odpadów. Przypominam, że słynna Siechnica, której żeśmy poświęcili tyle dyskusji, no, zgłosiła się firma, która opracowała technologię wydobywania z tego odpadu tych resztek rudy i chce to sobie załatwić. Wydaje się, że ten sposób działania jest działaniem prawidłowym, biorąc pod uwagę, że wszystkie badania, które my prowadzimy, że tak powiem niezależnie od tego, który te badania wykorzystuje, a potem podajemy ofertę, a teraz nas wykorzystajcie, są mało skuteczne. Bo chodzi o to, że właśnie zwdrożeniem badań są poważne kłopoty.

Stąd zastanawiam się czy należy formułować tego typu zapis. Najlepiej byłoby oprzeć badania na ten temat, na przykład ekonomiczny. Na przykład dofinansować te badania z funduszu ochrony środowiska. Zwolnić kwoty przeznaczone w zakładach pracy na tego typu badania od podatków. Innymi słowy nieco inny mechanizm wprowadzić dla uruchomienia tych badań, niż mechanizm, który dotąd był dosyć mało sku-

teczny, to znaczy przez zakładania pewnego programu i przez oderwanie badań od tego, który te badania powinien wykorzystać. Dziękuję.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Proszę bardzo.

Wacław Kulczyński - Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo! Ja osobiście mam wątpliwości co do tego, że tak poważny temat, jednocześnie tak szczegółowo tutaj ukierunkowany jesteście w stanie w ogóle dzisiaj omówić. Tutaj myślę, że każdy z nas potrzebuje nad poszczególnymi punktami tego programu zastanowić się, bo sprawa jest słuszna, to nie ulega wątpliwości.

Tylko, czy też zadaniem naszego stołu jest w ogóle wchodzenie w sprawy, które w ogóle, powiem otwarcie, zastępują rząd, czy ministerstwo. Bo coś to tak wygląda ten kierunek, tak rozwiązanie. Jakby to też było tak proste, łatwe, jasne, to byśmy sobie rzeczywiście wiele spraw mogli załatwić. No, zgadzamy się, że to nie tylko tak. Choć jest to temat jeden z najpoważniejszych. Ja twierdzę, że poza siarką, to jest problem najpoważniejszy w kraju. I dlatego bym apelował, żebyśmy jednak ją jutro przenieśli dyskusję nad tą sprawą, ponieważ nie chcielibyśmy teraz powiedzieć w sprawie bardziej jasnej, a tylko wywołały dyskusji. Tutaj może niepotrzebnie będziemy pewne sprawy tutaj dyskutować. Prościej będzie to zrobić po zastanowieniu.

Stefan Kozłowski - Proszę państwa, czy ten wniosek moglibyśmy przyjąć w sprawie odłożenia tej dyskusji na jutro? Jeżeli nie widzę sprzeciwów, to w takim razie odkładalibyśmy ten punkt do jutra.

Proszę państwa, więc jest tak. Dostaliśmy z OPZZ ma-

teriał bardzo obszerny, dotyczący projektu rozporządzenia Rady Ministrów. No, jest to jednak troszkę inna sprawa. Stół nasz ma, no, zrobić pewne opinie, pewne stanowiska w pewnych sprawach. My możemy poprzeć ten projekt, prawda, rozumiem, że ten projekt jest zrobiony i może spełwałbym do kolegów z OPZZ, go, gdyby zwyczajem naszym mogli to przedstawić na jednej stronie maszynopisu w jakim kierunku my moglibyśmy poprzeć tą ideę. Natomiast nie widziałbym możliwości abyśmy my tutaj dyskutowali projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie zasad sprawowania funkcji społecznych organów ochrony środowiska, przez związki zawodowe i inne organizacje społeczne. Jest po prostu inny tryb uzgodnień i to rozłamywałoby naszą konwencję, obrad naszego stołu.

Zatym przyjmując zasadność, konieczność, pewnych uregulowań, tutaj wpłynęły pewne propozycje od profesora Judy, ja kolegom przekazałem, ale sądzę, że to powinno być zawarte na jednej stronie maszynopisu. I gdyby o taką rzecz można poprosić, no to jutro moglibyśmy się z tym zaznajomić. Proszę bardzo, pan profesor Kołodziejcki.

Jerzy Kołodziejcki - Strona rządowa wspiera wniosek pana przewodniczącego. To jest jedyny sposób załatwienia tej sprawy. Nie możemy tutaj dyskutować projektu, bo to przekracza nasze kompetencje i czas naszego stołu. Natomiast możemy wesprzeć główne idee tego projektu. I tak proponuję załatwić.

Wojciech Kłosowski - Czy ad vocem można?

Stefan Kozłowski - Proszę bardzo.

Wojciech Kłosowski - Proszę państwa, przeczytałem

właśnie ten projekt rozporządzenia. Merytorycznie on jest zgodny z tym, co dotychczas mówiliśmy na temat uspołecznienia organów ochrony środowiska i proponowałbym aby koledzy z OPZZ ewentualnie streścili zasady tego rozporządzenia i pódali nam sformułowanie, które moglibyśmy zamieścić w punkcie 12. Natomiast mam poważną wątpliwość, czy materia, którą ten projekt rozporządzenia reguluje, może być wydana w formie rozporządzenia. Mam obawy, że przekracza to rozporządzenie delegację artykułu 103 ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska. To jest raczej projekt ustawy, a nie rozporządzenia. W związku z tym apeluję do kolegów z OPZZ aby się nad tym zastanowili.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Rozumiemy, że przyjmujemy tą sugestię i z taką prośbą zwracamy się do kolegów.

Proszę państwa, okazuje się, że my toniemy już w tych papierach i okazuje się, że jeszcze jest jeden punkt. Ja bardzo przeproszam, bo wydawało mi się, że doszliśmy do końca, ale jeszcze jest na temat urbanizacji. Punkt 27. Mam nadzieję, że do państwa dotarł. Z powodu, że mamy ciągle mało tych materiałów, to może ja to przeczytam.

Przyrodnicze środowisko miejskie w wyniku procesów ułomnej urbanizacji ulega ciągłej degradacji, zwłaszcza na obszarach aglomeracji miejskiej, tworząc coraz gorsze warunki dla życia ludzi w dużych miastach, przyczyniając się do wzrostu zachorowalności oraz negatywnych stresów psychicznych. Szczególną troską na tych obszarach powinno być: przeciwdziałanie patologicznym cechom i formom urbanizacji i związaną z tym degradacją środowiska miejskiego zagrażającego zdrowiu mieszkańców.

Dwa. Tworzenie ładu przestrzennego w miastach i w osiedlach opartych na podstawach ekologicznych.

Trzy. Ochrona wartości kulturowych związanych z tożsamością narodową poprzez działania proekologiczne. Wymaga to zdecydowanego wzrostu zainteresowania przez Ministerstwo Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych poprawą tego stanu rzeczy i w porozumieniu z resortami odpowiedzialnymi za politykę przestrzenną przedstawienie opinii publicznej programu konkretnych działań. W szczególności dotyczy to lepszego zorganizowania służb planistycznych oraz większej ich podporządkowaniu kontroli społecznej. Wydania przepisów zobowiązujących do przeprowadzenia szczegółowych studiów przyrodniczych, jako podstawy do rozwoju miast i osiedli oraz prowadzenia permanentnego doszkalania terenowych organów administracji państwowej w tym zakresie.

Termin - grudzień 89.

Bardzo proszę, pan profesor Kołodziejcki.

Jarzy Kołodziejcki - Sama propozycja jest zasadna, bo ona jest zgodna z rzeczywistością. To znaczy ja proponuję żeby ten problem włączyć do naszych postulatów. Natomiast sposób załatwienia związać z postulatem wcześniej zgłoszonym, to znaczy, z rozważeniem propozycji włączenia gospodarki przestrzennej do ochrony środowiska. Bo istota tych postulatów zgłoszonych po pierwszej części do deklarującej, części organizacyjnej, do tego zmierza. Wtedy nie byłoby sprzeczności w naszych postulatach. Sprawa wymaga rozważenia i już mówiliśmy o tym. W jednym z tych postulatów, nie wiem, to jest drugi punkt, zdaje się, sprawa została zanotowana.

Czyli sumując proponuję deklaracyjną część wyodrębnić jako oddzielny punkt. Natomiast sprawę organizacyjną odesłać do punktu drugiego.

Stefan Kozłowski - Proszę bardzo. Kolega Kassenberg.

Andrzej Kassenberg - To znaczy w punkcie 3-cim, dotyczącym kształtu resortu ochrony środowiska jest zapis mówiący o, brzmi to dokładnie, sekundę, zaraz przytoczę: równocześnie proponuje się przygotowanie pogłębionego stanowiska w sprawie uznania planowania przestrzennego za ważny instrument ochrony środowiska, włączenia go do Ministerstwa Ochrony Środowiska itd. Ale jest to punkt o charakterze rozpoznawczym. To znaczy, że mamy go przedyskutować, zastanowić się. Natomiast nie jest to rozwiązanie.

Za propozycja, którą zgłaszamy w punkcie 27 podnosi kwestię szczególnie ważną, to jest kwestię w jaki sposób to środowisko sztuczne, jakim jest miasto, a zwłaszcza aglomeracje miejskie, jest nasycone i powiązanie z układem przyrodniczym. Ja nie chcę tu czytać, mam taki ogromny list kolegów z Okręgu Mazowieckiego, mówiący o tym, jak tu, w Warszawie, łamane jest prawo, łamana jest myśl urbanistyczna dotyczące tych właśnie reakcji. I w tym punkcie chcieliśmy zasygnalizować tą sprawę oraz zainteresować ministerstwo, a przez to resorty zajmujące się planowaniem przestrzennym, a obecnie Centralny Urząd Planowania oraz Ministerstwo Gospodarki Przestrzennej, Komunalnej i Budownictwa tą kwestią. Pokazaniem tego. A przecież to, co jest zapisane w punkcie numer 3 może się okazać w ogóle nie przyjęte. I wtedy jeżeli byśmy tą rzecz pozostawili tylko w części deklaratywnej pokazałoby się, że zgubilibyśmy

to, co my nazywamy próbą zarysowania pewnego programu działań poprawiającego, generalnie mówiąc, ekologii miast.

Stefan Kozłowski - Pan profesor Kołodziejcki .

Jerzy Kołodziejcki - Jeśli tak, to część druga jest niedopracowana. Bo są podane pewne tylko zasady, których już jest znacznie więcej i są znacznie ważniejsze jak gdyby dla kształtowania ekologicznego miast. Albo podać te najważniejsze sprawy, to znaczy trzeba się jeszcze nad tym zastanowić, albo ich nie podawać. Ale z ideą się zgadzam, że można to takformułować, jak pan robi, ale albo proponuję to odesłać do dnia jutrzejszego, a dzisiaj popołudniu zrobić redakcję, która byłaby do przyjęcia. Bo teraz nic nie wymyślimy na poczekaniu.

Stefan Kozłowski - Profesor Andrzejewski.

Roman Andrzejewski - Tak, wydaje mi się, że sprawa jest bardzo ważna. Znowuż z tego samego względu o której mówiliśmy w ogóle o ochronie środowiska, że przerzucenie inicjatyw gospodarczych, także inicjatyw budowlanych, na indywidualnego decydenta spowoduje lawinę nacisku na środowisko przyrodnicze na obszarach zurbanizowanych, przy czym to środowisko było kształtowane według pewnych koncepcji, a te koncepcje przez wyraźne decyzje są łamane. I to jest bardzo wyrwane zjawisko dla życia mieszkańców miast.

Stąd wydaje mi się, że problem powinien bezwzględnie znaleźć się w naszych zapisach. Natomiast zgadzałbym się tutaj całkowicie z profesorem Kołodziejckim, po pierwsze, chyba nam się pojawiła pewna tendencja do rozszerzenia w ogóle zapisów. I o ile początkowo zapisy miały pół stro-

ny, to poszczególne punkty teraz zaczynają nam narastać do ponad strony. To jest chyba złą tendencją. Wydaje mi się, że zapisy powinny być jednak lapidarne i krótkie. Stąd prosto proponowałbym też popracować nad tą redakcją, nad zapisem tego punktu, by był on bardziej warty, krótki.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Czy moglibyśmy w takim razie przyjąć taką formułę, że punkt ten w zasadzie przyjmujemy, a należałoby go po prostu jeszcze przedredagować i z zaleceniem do możliwego skrócenia. Proszę bardzo.

Andrzej Kassenberg - Ja osobiście zgadzam się, że ten punkt możnaby rozbudować i zmienić. I nie widzę tutaj żadnych przeszkód, ale mam taką propozycję natury organizacyjnej. Gdyby jutro zacząć z jakimś pomysłem, innym niż to, co tutaj jest zapisane, czy możnaby prosić stronę rządową o zaproponowanie jakiejś wersji. A my ze swojej strony też pomyślimy nad tym, aby to zmienić i po przedstawieniu stanowisk moglibyśmy rozpocząć dyskusję o szczegółach organizacyjnych, gdyż już dziś zgodziliśmy się, że problem jest ważny i ogólna tendencja jaką byśmy chcieli aby była realizowana, jest nam wszystkim wiadoma i wszyscy się z nią zgadzamy.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Proszę bardzo.

Jerzy Kołodziejski - Wyprzedzę może troszkę nasze uzgodnienia z przerwy, ale właściwie jesteśmy umówieni już, unáwnie z profesorem Juchnowiczem. To znaczy pan Kassenber, Juchnowicz, Kołodziejski i Andrzejewski w tej sprawie.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Proszę państwa,

jest już za dziesięć piąta. Zwykle o tej porze, a nawet wcześniej kończyliśmy. Myślę, że jesteśmy już dostatecznie zmęczeni. Proponowałbym więc wobec tego zakończyć prezentację wniosków. Jest jeszcze jedna sprawa. W sprawie formalnej mianowicie, prosiła o głos, bardzo krótkiej, pani Hejmanowska. Jako krótki komunikat proponowałbym już nie prowadzić dłużej dyskusji na ten temat. I byłby to ostatni punkt naszego spotkania.

Głos z sali - Chciałem przypomnieć, myśmy powołali komisję, która miała się zająć opracowaniem wspólnego stanowiska w sprawach punktu 6 i 7. Ponieważ omawialiśmy, zakończyliśmy już omawianie wszystkich punktów, chciałem zapytać, co w tej sprawie? Czy jutro, czy jeszcze kiedy indziej?

Stefan Kozłowski - No ciągle, oczekujemy na propozycję tych punktów. Komisja została powołana. Myśmy ustalili, mam nadzieję, że komisja wywiąże się tak, że liczymy, że punkt 6-ty będzie nam jutro przedstawiony. Jeżeli są jeszcze jakieś sprawy do wyjaśnienia, to bardzo proszę. Niech się komisja zbierze po zakończeniu obrad i ustali tę sprawę.

Proszę bardzo. Głos pani Hejmanowska.

Stefania Hejmanowska - "Solidarność".

Proszę państwa, jestem członkiem Krajowej Komisji Wykonawczej i chciałam wnieść wniosek formalny do punktu 23. Chodzi o ludzi pracy zwolnionych z zakładów, które są likwidowane. Po ogłoszeniu likwidacji Stożni Gdańskiej, na początku grudnia, Krajowa Komisja

Wykonawcza opracowała program zabezpieczenia ludzi, którzy są przed emeryturą. Ludzi, którzy pracują. Zabezpieczenia socjalnego, finansowego, ludzi zwalnianych z pracy likwidowanych zakładów. Dlatego uważam, że to zostało przez związek zawodowy "Solidarność" opracowane i nie ma sensu dołączać tej sprawy do tego punktu 23. Dziękuję.

Stefan Kozłowski - Dziękuję bardzo. Proszę państwa, rozumiem, że na tym byśmy dzisiaj nasz program kończyli. Jutro zbieramy się, jak zwykle 10.30 i rozpoczynalibyśmy już od przeglądu zredagowanych punktów, które zostały zrobione przez komisję.

Jerzy Kołodziejewski - Chciałbym prosić o termin zakończenia posiedzenia, aby można wiedzieć kiedy można liczyć na wyjazd?

Stefan Kozłowski - W dniu jutrzejszym, tak? No, w dużej mierze zależy od państwa. Może spytam się tak, jak wiele jest osób, które by chciało kończyć w granicach czwartej? Nie dużo. Czwarta godzina odpowiada państwu. To w takim razie dobrym zwyczajem, że w piątek kończymy wcześniej, zakładalibyśmy, że kończymy o czwartej.

Roman Andrzejewski - Czy możnaby uzyskać jakieś informacje na tydzień następny, bo strasznie trudno jest żyć nie wiedząc, co się stanie?


Stefan Kozłowski - Proszę państwa, już przyzwyczailiśmy się do tego, że spotykamy się w czwartki i piątki. Więc ja myślę, i tak chciałem państwu zaproponować żeby może utrzymać ten rytm i żebyśmy się mogli spotkać w czwartek. No, byłaby moja wielka radość, gdybyśmy w

czwartek zakończyć już, jeszcze nas te drobiazgi tutaj przytrzymują. Mielibyśmy jeszcze w rezerwie piątek.

Tak, że tak bym proponował rozegranie już myśli o zakończeniu naszego stołika.

Jeżeli nie ma innych uwag, to w takim razie dziękuję bardzo i zamykam posiedzenie.

x X x


Inw. 46077